

## II. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

A. Łopatka, *Państwo socjalistyczne a związki zawodowe*, Poznań 1962, Wyd. Poznańskie, ss. 307

Związki zawodowe w życiu społecznym odgrywają doniosłą rolę i w swej praktycznej działalności mogą się stać, zgodnie z wskazaniem lenińskimi, szkołą socjalizmu i komunizmu<sup>1</sup>. Szerokie uprawnienia tej organizacji i prowadzenie przez nią szerokiej działalności są powodem, że stała się ona przedmiotem badań ze strony poszczególnych dyscyplin prawnych.

Kompleksowość ujęcia tematu uderza nas w recenzowanej pracy. To stanowisko autora jest zgodne z celem pracy, gdyż problem państwa socjalistycznego i związków zawodowych może być ujmowany w różnych, aspektach. Autor w założeniu podjął temat przede wszystkim z punktu widzenia zainteresowań teoretyka państwa, a więc interesuje go stosunek związków zawodowych i innych organizacji społecznych do państwa i odwrotnie. Temat jest jednak kompleksowy. Książka była zresztą recenzowana np. ze stanowiska prawa państwowego<sup>2</sup>.

Autor porusza również szereg zagadnień z dziedziny prawa administracyjnego, np. udział związków zawodowych w działalności administracji państwowej, ich współdziałanie w zarządzaniu gospodarką narodową (s. 99) itp. Autor nie ogranicza się tylko do związków zawodowych, ale przedstawia również inne organizacje społeczne. Mnożące się fakty przekazywania przez organy administracji państwowej niektórych funkcji o charakterze administracyjnym w gestię organizacji społecznych potwierdzają ten kierunek rozwoju<sup>3</sup>. Jest to potwierdzeniem tezy, że ludzie pracy sami chcą mieć coraz większy wpływ na wszystkie obchodzące ich sprawy (s. 186).

Realizowanie przez związki zawodowe niektórych zadań społecznych wykonywanych poprzednio przez państwo socjalistyczne nie może jednak zastąpić państwa. Podobnie niektóre inne masowe organizacje społeczne nie mogą realizować swych celów bez związków zawodowych (s. 191). Chodzi tu przede wszystkim o takie sprawy, jak ochronę bezpieczeństwa i higieny pracy itp.<sup>4</sup>.

Autor opracował swą wartościową monografię po XXI Zjeździe KPZR i w czasie przygotowań do V Kongresu Związków Zawodowych PRL. Dziś w okresie po XXII Zjeździe KPZR i V Kongresie Związków Zawodowych można już stwierdzić, na ile tezy autora są aktualne i w dniu dzisiejszym.

Zasługą autora jest między innymi fakt, że przedstawiając obecną sytuację, przedstawia rozwój historyczny. Pokazuje, jak doszło do dzisiejszego znaczenia ruchu zawodowego w ZSRR i w Polsce (s. 24). Pokazuje, że uprawnienia związków

<sup>1</sup> V Kongres Związków Zawodowych, „Nowe Drogi” 1963, nr 1, s. 43.

<sup>2</sup> W. Skrzydło, „Państwo i Prawo” 1962, nr 12, s. 1075—1077.

<sup>3</sup> J. Wiącek, *Stowarzyszenia w państwie socjalistycznym*, Warszawa 1962, s. 3.

<sup>4</sup> Zob. I. M. Pachomow, *Radjanskie administratiwne prawo, Zahalnja czastyna*, 1962, s. 56 i n.

zawodowych w rozwiązywaniu wszystkich spraw dotyczących żywotnych interesów mas pracujących od XX Zjazdu KPZR zostały znacznie rozszerzone.

Autor wnikliwie analizuje również wypaczenia w życiu wewnątrzwiązkowym, jakie miały miejsce w ZSRR i w Polsce (w latach 1950—1955). Stwierdza, że niekorzystny dla ustroju socjalistycznego łańcuch odstępstw od zasad demokratyzmu w życiu związkowym i od leninowskich wskazań o roli związków w społeczeństwie budującym socjalizm został w PRL definitywnie przerwany przez VIII Plenum KC PZPR (s. 189).

Tezy autora zostały zasadniczo podtrzymane przez życie. Na XXII Zjeździe KPZR wyraźnie stwierdzono, że leninowskie wskazania o roli związków zawodowych, a w szczególności postulat, żeby stały się one szkołą rządzenia i gospodarowania, są w pełni aktualne. Stwierdzono, że podstawowym zadaniem związków zawodowych w okresie przechodzenia od socjalizmu do komunizmu powinna być walka o realizację programu budownictwa komunizmu. W miarę rozwijania się społeczeństwa radzieckiego ku komunizmowi funkcje związków zawodowych ulegać będą dalszemu rozszerzeniu<sup>5</sup>.

Także w programie KPZR uchwalonym przez XXII Zjazd KPZR wyraźnie podkreślono konieczność dalszego zwiększenia roli organizacji społecznych i szczególnie sprzecyzowano zadania związków<sup>6</sup>.

Taka właśnie rola związków zawodowych w Polsce została zaakcentowana podczas obrad V Kongresu Związków Zawodowych<sup>7</sup>.

Szczególne znaczenie mają dla czytelnika te części pracy, gdzie autor przedstawiając formy działalności związków zawodowych przeprowadza dokładną analizę niedomagań w pracy organizacji społecznych i stara się poznać ich przyczyny.

Autor, oceniając realizację zadań przez związki zawodowe, słusznie stwierdza, że jedną ze słabości tej organizacji w PRL było, a po części nadal pozostaje to, że nie potrafi ona dla realizacji, swoich zadań w pełni wykorzystać tych wszystkich możliwości, jakie jej daje władza ludowa (s. 93).

Słusznie autor podkreśla, że nieodzowną cechą organizacji i działania związków zawodowych w krajach socjalistycznych jest ich demokratyzm (s. 185) Chodzi tu zwłaszcza o realny wpływ ludzi pracy na wybór i skład władz związkowych na wszystkich szczeblach i kierunek ich działalności.

Chodzi przy tym zawsze o demokrację w ramach zasady centralizmu demokratycznego. Poziom demokracji wewnątrzwiązkowej pozostaje także w zależności od sytuacji materialnej ludzi pracy. Im wyższy jest standard materialnego życia socjalistycznego społeczeństwa, im jego kulturalne zainteresowania i potrzeby są bogatsze oraz wszechstronniejsze, tym stawia ono większe wymagania swoim kierownikom i gospodarce (s. 185).

Duże znaczenie mają te części pracy, gdzie autor przedstawia metody działania związków zawodowych. Chodzi tu zwłaszcza o przekonywanie, wychowywanie i uświadamianie. Związki zawodowe bowiem jako masowa organizacja społeczna mogą łatwiej, niż Partia czy aparat państwowy, a zwłaszcza administracja gospodarcza znaleźć posłuch u mniej ideowo dojrzałych robotników, zwłaszcza że docierają one tam, gdzie jeszcze niejednokrotnie nie dociera całkowicie

<sup>5</sup> XXII Zjazd KPZR — Referaty i uchwały, Warszawa 1961, s. 155 i 271.

<sup>6</sup> Tamże, s. 600. Porównaj także W. B. Szejndlin; *O charakterze funkcji przekazywanych organizacjom społecznym przez organy państwowe. Problemy radzieckiego prawa administracyjnego. Wybór z literatury radzieckiej*, Warszawa 1961, s. 991, oraz *Prawowe położenie profesjonalnych sojuszy SSSR*, Leningrad 1962.

<sup>7</sup> Kongres Związków Zawodowych, „Nowe Drogi” 1963, nr 3, s. 49.

partia czy aparat państwowy (s. 41). Doświadczenie ZSRR i krajów demokracji ludowej uczy więc, że nie ma bardziej doskonałej organizacji ogółu pracowników najemnych niż związki zawodowe w zakresie zapewnienia opinii szerokich mas ludowych i aparatu państwowego.

Nie z wszystkimi oczywiście tezami autora można się zgodzić, np. w sprawie bodźców, jakie autor proponuje przyznać polskim związkom zawodowym i w ten sposób zbliżyć sytuację członka związku zawodowego w Polsce do jego sytuacji w ZSRR (s. 17),

W pracy uderza przede wszystkim sumiennosc dokumentacji. Autor oparł swą pracę zasadniczo na materiałach i doświadczeniach ZSRR i PRL, co pozwoliło mu uchwycić najogólniejsze zasady mające zastosowanie w warunkach ustroju socjalistycznego.

Znaczenie pracy w szczególności polega także na tym, że ujmuje ona istotne problemy i trafnie kreśli obraz wzajemnych stosunków państwa i związków zawodowych w przeszłości i obecnie, zachęcając czytelników do dalszej dyskusji o ruchu związkowym.

W sumie praca A. Łopatki, wbrew skromnym zapowiedziom autora, stała się swoistą encyklopedią w odniesieniu do związków zawodowych i organizacji społecznych, oraz ich roli w państwach budujących socjalizm, czy komunizm,

*Kazimierz Sand*

T. Rabska, *Samorząd robotniczy w PRL*, PTPN — Prace Komisji Nauk Społecznych, Poznań 1962, PWN, ss. 229

Problematyka uspołecznienia, inaczej demokracji administracji państwowej skupia na sobie uwagę wielu badaczy różnego autoramentu — polityków socjologów, ekonomistów, prawników. I nic dziwnego, że na temat nowej instytucji samorządu robotniczego powstała obfita literatura. Publikacje prawnicze o samorządzie robotniczym to artykuły, komentarze, szkice, zarysy podręczników dla działaczy; były one doraźną odpowiedzią na zamówienie społeczne, relacjonowały na gorąco o układzie normatywnym, a także o przebiegach społecznych, towarzyszących stosowaniu prawa, przynosiły opis instytucji, mniej lub więcej systematyczny komentarz. Prace o charakterze bardziej syntetycznym wysuwały na pierwszy plan raczej aspekty polityczne. Pierwsza monografia poświęcona problematyce prawnej, książka T. Rabskiej, ukazała się w druku w sześć lat po ustawie o radach robotniczych, a w cztery lata po ustawie o samorządzie robotniczym. Autorka mogła się więc już pokusić o teoretyczne uogólnienie. Znajdujemy też w jej pracy pełny, usystematyzowany obraz badanej instytucji i stosunków prawnych z nią związanych, kompletną problematykę administracyjno-prawną i udaną próbę teoretycznej koncepcji. Pracę cechuje silne rozgałęzienie nerwu teoretycznego, ale przez to nie zostały odsunięte w cień aspekty polityczne instytucji, których autorka ani na chwilę nie traci z oczu.

Teoretyczna ekspozycja tematu zasługuje na szczególne podkreślenie, ponieważ autorka w badaniach nad pojęciem centralizmu demokratycznego utrafiła w sedno problematyki ustrojowej. Dwa elementy tego pojęcia: centralizm i demokracja, transponowała nasamprzód na „zagadnienie podstawy społecznej organów państwowych i zagadnienie stosunku organu niższego do wyższego”, a następnie ten pierwszy element określa jako wpływ społeczństwa na organy pań-

stwowe i zabezpieczenie jego udziału w wykonywaniu zadań administracji państwowej. Takie widzenie centralizmu demokratycznego pozwala, autorce prawidłowo określić wzajemny stosunek pojęć: centralizm demokratyczny i decentralizacja. Oddziaływanie mas pracujących na organy administracji terenowej i uczestniczenie w wykonywaniu jej zadań będzie możliwe tylko wtedy, gdy te organy będą uposażone w odpowiednio szerokie kompetencje (dekoncentracja) oraz będą w pewnym stopniu i zakresie samodzielne. Jeśli ta samodzielność będzie się wyrażała w uchyleniu podporządkowania służbowego (hierarchicznego), to taki układ organów w pionie będzie decentralizacją. Element demokratyzmu implikuje zatem dekoncentrację oraz ograniczenie podporządkowania w pionowym, układzie. W przeciwnym razie, gdyby zakres kompetencji organu terenowego był bardzo wąski a jego zależność od nadrzędnych w pionie organów całkowita, inicjatywa mas pracujących trafiałaby w próżnię, byłaby fikcją.

Jeśli idzie o zagadnienia decentralizacji i samorządu, następczające dla badacza zawsze duże trudności, a to z uwagi na nieprzebrane zasoby wielokierunkowego piśmiennictwa, to trzeba stwierdzić, że autorka porusza się na tym terenie z dużą swobodą i dobrze orientuje się w głównych nurtach. Dlatego wykład jest jasny a argumentacja przekonująca.

Rozdział I, poświęcony podstawom ustrojowym samorządu robotniczego, wytycza granice pola badań oraz główne punkty odniesienia dla samorządu robotniczego. W następnych rozdziałach (II—VII) autorka realizuje ten program postępowania z niezłomną konsekwencją. Tezy ustalone w rozdziale I tworzą jakby siatkę, na którą nałoży autorka rozważania konstrukcyjne rozdziału VIII, zawierającego główną tezę pracy. W rozdziałach II—VII kreśli obraz obowiązującego prawa, na tle jego genezy i w powiązaniu z rozwojem układu stosunków społeczno-gospodarczych. Na całość składają się następujące tytuły: pozycja przedsiębiorstwa państwowego w systemie gospodarki planowej, geneza i rozwój samorządu robotniczego w Polsce, organizacja samorządu robotniczego, pozycja prawna załogi przedsiębiorstwa państwowego, kompetencje i formy działania samorządu robotniczego, pozycja samorządu robotniczego w przedsiębiorstwie i na zewnątrz. Cała problematyka wydobyta z prawa pozytywnego jest rezultatem niemałego trudu. Ustawa o samorządzie robotniczym i w szczególności przepisy wykonawcze nie są arcydziełem sztuki legislacyjnej; zawierają dużo niedomówień, luk i co gorsza, sprzeczności. Autorka pokonuje te trudności. Z wyostrzoną wnikliwością wykrywa wszystkie braki, sprzeczności, wykroczenia poza granice delegacji ustawowej, daje wykładnię celną, która wypełnia luki, uzupełnia, braki i wytyka błędy. W rezultacie czytelnik otrzymuje wyczerpujący obraz ustawy, zaokrąglony wykład całości, niemal system prawa o samorządzie robotniczym. Na podkreślenie zasługuje dobra znajomość literatury ekonomicznej.

Koncepcja samorządu robotniczego, wypracowana przez autorkę na podstawie pozytywnego prawa, wynik badań i teza główna pracy — jest oryginalnym wkładem do teorii prawa administracyjnego. Jest to pierwsza, poważna próba teoretycznej konstrukcji w tej dziedzinie. Autorka inauguruje w ten sposób dyskusję naukową, wnosząc do niej twórcze propozycje. Negatywnie określa charakter prawny samorządu robotniczego w słowach: „nie jest ani organem państwowym, ani organem organizacji społecznej”. Jest zatem czymś innym i czymś nowym. Jest mianowicie formą wykonywania zadań państwowych przez organy społeczne w imieniu określonej grupy społecznej. Tą grupą jest załoga przedsiębiorstwa, ona jest podmiotem samorządu, podmiotem praw i obowiązków. Organy samorządu robotniczego biorą udział w zarządzaniu przedsiębiorstwem obok dy-

rektora, jako czynnik współrzędny. Organy samorządu są zdecentralizowane i są one samorządem w rozumieniu nauki burżuazyjnej.

Ustawodawca nazwał tę formę decentralizacji samorządem, komentuje jego intencję autorka, ponieważ mamy tu do czynienia z pełną decentralizacją, a podmiotem samodzielnym administracji jest określona grupa społeczna (załoga), która realizuje swoje kompetencje bądź sama bezpośrednio, bądź za pośrednictwem, organów (połączenie demokracji przedstawicielskiej z elementami demokracji bezpośredniej). Odrzucenie koncepcji samorządu burżuazyjnego dyktują zaś autorce ogólne założenia ustrojowe państwa socjalistycznego (jedność i jednolitość władzy państwowej i jednolity fundusz własności państwowej).

Opisana powyżej koncepcja samorządu robotniczego jest propozycją, która zrazu może wywołać sprzeciw czytelnika. Bo jakże to? Organy samorządu robotniczego są, zdaniem autorki, organami społecznymi, które działają w imieniu grupy społecznej, załogi która jest odrębnym od państwa podmiotem administracji. A przecież rady narodowe to też organy społeczne, przynajmniej z uwagi na pochodzenie i skład osobowy, ale rady są również organami państwa. Poza tym zasada jedności i jednolitości władzy państwowej nie da się pogodzić z instytucją odrębnych od państwa podmiotów administracji. Tymczasem w samorządzie robotniczym mielibyśmy odrębny od państwa podmiot.

Powyższe rozwiązanie, proponowane przez autorkę, wyznaczone zostało w pierwszym rządzie w wyniku analizy prawa pozytywnego, ale zaważył tu również dokonany przez autorkę wybór punktu wyjścia dla rozważań konstrukcyjnych. Jest to mianowicie pogląd, że demokracja socjalistyczna rozwija się przez powstawanie coraz nowych form ustrojowych. A to założenie jest, jak się zdaje, bezsporne.

Samorząd robotniczy nie mieści się w dotychczasowych formach organizacyjnych, jest taką właśnie nową formą ustrojową. Nie odbiega zresztą ona od dzisiejszej ogólnej linii rozwojowej demokracji socjalistycznej. Pewne podobieństwo znajdujemy w instytucjach przekazywania funkcji administracji państwowej organizacjom społecznym. Organizacje, którym poruczono takie funkcje, nie przestają być odrębnymi podmiotami prawnymi, taka dewolucja zadań administracyjnych nie powoduje inkorporacji do aparatu państwowego. Organy tych korporacji, realizując zadania administracji państwowej, działają jako organy państwowe, w tym sensie, że przy wykonywaniu tych funkcji korzystają z atrybutów organu państwowego. Pod tym względem różnią się od samorządu robotniczego, który wykonuje swe zadania w imieniu załogi.

Autorka wyjaśnia (s. 195 i n.), że odrębność podmiotu nie oznacza przeciwstawienia interesów załogi interesowi państwa. Samorząd, realizując funkcje państwowe, nie może działać wbrew interesowi państwowemu: „w ramach ... zadań ogólnopaństwowych (które są jednocześnie zadaniami ogólnospołecznymi) część ich może być z woli państwa w różny sposób realizowana przez jakąś grupę społeczną”. Potwierdzenie tej tezy znajdujemy w art. 3 ustawy o samorządzie robotniczym<sup>1</sup>. Interesy załogi nie są interesami innymi czy konfliktowymi, ale raczej szczegółowymi w stosunku do interesu państwowego (ogólnospołecznego).

Koncepcja samorządu robotniczego T. Rabskiej jest nowatorska i dyskusyjna. Jest ona mocno zakotwiczona w podstawowych założeniach ustrojowych państwa

<sup>1</sup> „Zadaniem samorządu robotniczego jest: 1. zapewnienie sprawnego funkcjonowania oraz rozwoju przedsiębiorstwa w interesie ogólnospołecznym i w interesie własnym załogi”.

socjalistycznego, czyli w zasadzie ludowładztwa i w zasadzie centralizmu demokratycznego, i to jest trwały wynik badań.

Wartość naukową tej monografii wydatnie podnoszą: świetne opanowanie prawa pozytywnego, znajomość praktyki prawnej i rzeczywistości administracyjnej, ponadto jasność i precyzja wypowiedzi, bystrość dociekania naukowego i śmiałość koncepcji.

*Tadeusz Bigo*

*Z. Leoński, Kierownicza rola rad w terenie a tzw. jednostki nie podporządkowane radom, PTPN — Prace Komisji Nauk Społecznych, Poznań 1963, PWN, ss. 286*

Recenzowana praca podejmuje problematykę niezwykle aktualną, przy której możliwości nawiązywania do instytucji tradycyjnych są nader ograniczone. Należy też podkreślić, iż podporządkowanie radom narodowym w jakimś stopniu jednostek im nie podporządkowanych nie jest łatwe do zrealizowania, ani też proste z teoretycznego punktu widzenia. Autor stanął zatem przed zagadnieniem nowym, wymagającym oryginalnych rozwiązań i nader skomplikowanym.

Opracowanie niniejsze, jako pierwsza monografia na ten temat, wymagało w znacznym stopniu zwrócenia uwagi na stronę faktograficzną. Wiele miejsca zajęło autorowi przedstawienie rozwoju i aktualnego stanu przepisów prawnych polskich oraz innych państw socjalistycznych, a mianowicie ZSRR, NRD, CSRS i WRL. Recenzowana praca oparta jest również na obszernej literaturze, która w sposób pośredni lub bezpośredni (przeważnie jako fragmenty większych prac) dotyczy przedmiotu. Autor w bardzo niewielkim stopniu uwzględnia natomiast aktualną praktykę. Dotyczy to zarówno porównywanych państw, jak i Polski.

Nie zajmując się uwagami komentatorskimi, należy w recenzji zaprezentować niektóre problemy pracy o znaczeniu teoretycznym. Wskazany wyżej charakter opracowania powoduje, że wiele poglądów jest dyskusyjnych. Na kilka z nich pragnąłbym zwrócić uwagę.

Istotna kwestia powstaje w związku z rolą, jaką przypisuje autor zjawisku będącemu przedmiotem rozważań, dla procesu decentralizacji. Słuszne jest chyba rozumowanie, iż uprawnienia rządowych organów administracji ogólnej w państwach kapitalistycznych wobec organów niezespólnych oraz samorządu terytorialnego były elementem centralizacji (s. 17 i 18). W przeciwieństwie do tego, uprawnienia rad narodowych wobec jednostek im nie podporządkowanych traktuje autor jako element decentralizacji. Zachodzi jednak pytanie, w jakim stopniu wyposażenie rad narodowych w omawiane kompetencje stanowi powszechny instrument decentralizacji dla innych państw socjalistycznych. Z całości kształtu pracy wyłania się pogląd, iż rozwijanie tych kompetencji jest uniwersalną formą decentralizacji (por. m. in. uwagi na s. 273 i n.). Taka koncepcja nie jest bezsporna w świetle rozwoju interesujących nas przepisów prawnych w innych państwach, a w szczególności w Związku Radzieckim i NRD. Decentralizacja polegająca na tworzeniu terenowych ośrodków kierowniczo-koordynacyjnych w ZSRR następuje tam nie tyle drogą zwiększania kompetencji koordynacyjnych rad terenowych, co przez rady gospodarki narodowej. Dlatego powyższe różnice dotyczące form decentralizacji wymagają teoretycznego wyjaśnienia.

Odmienności oddziaływania rad narodowych w różnych państwach socjali-

stycznych na całokształt stosunków gospodarczych i innych wymagają bacznego zwrócenia uwagi na ustawodawstwo bułgarskie. W systemie tym powierzono radom narodowym bezpośrednio kierownictwo większością potencjału gospodarczego. Pod tym względem ustawodawstwo bułgarskie poszło dalej niż w innych państwach socjalistycznych. Badania porównawcze w tej dziedzinie mogłyby wnieść daleko więcej interesujących materiałów niż np. w zakresie ustawodawstwa węgierskiego, któremu autor poświęca sporo miejsca.

Charakterystyka funkcji, o jakiej mowa, wymaga m. in. określenia kręgu podmiotów objętych nią. Mutatis mutandis chodzi o stwierdzenie, które jednostki uważamy za nie podporządkowane radom. Praca podejmuje ten istotny problem, a w konkluzji stwierdza się, że jednostki „nie podporządkowane” to aparat państwa nie włączony do systemu rad oraz jednostki niepaństwowe powołane do wykonywania zadań państwowych (s. 2). Niezbyt jasno przedstawia się w tym świetle problem objęcia omawianą funkcją jednostek prywatnych. Autor nie wskazuje — bo i trudno byłoby mu to uczynić — kiedy podmioty te wykonują zadania państwa. Tym niemniej jednostki prywatne zgodnie z uwagami na s. 184 zakwalifikowane są do grupy podmiotów objętych dyskutowaną funkcją rad narodowych.

Za kryterium odgraniczenia jednostek podporządkowanych od nie podporządkowanych przyjmuje się natomiast fakt zaliczania lub nie zaliczania przez przepisy prawne danej jednostki do siatki organizacyjnej aparatu rady (s. 46). Jest to kryterium formalne. Wydaje się, iż poszukiwania tego kryterium pod tym kątem widzenia, mają dużą wartość dla praktyki. Można jednak zaproponować inne kryterium. Wydaje się bowiem, iż kryterium przyjęte w pracy jest zbyt ogólne z uwagi na nieścisłość zakresu siatki organizacyjnej rad narodowych. Jest wątpliwe, czy można np. do niej zaliczyć niektóre organy działające przy prezydiach rad, jeśli związek tych organów z prezydiami jest bardzo luźny, często nawet symboliczny. Zaproponowane kryterium nie pozwala na stwierdzenie, czy jednostki te są objęte omawianą funkcją, czy też nie. Odesłanie przez autora wszelkich wątpliwości do pozytywnych przepisów prawnych nie może być w pełni wystarczające. W ten sposób nie zostają bowiem wytłumaczone przyjęte rozwiązania de lege lata, jak również trudne są do ustalenia konsekwencje de lege ferenda. Pomijam już niedoskonałości przepisów prawnych, które pod tym względem nie zawsze dają jasną odpowiedź. Wydaje się, iż w tej sytuacji należałoby rozważyć możliwości przyjęcia innego kryterium. Mógłby nim być sposób powiązania odpowiednich jednostek z budżetem i planem terenowym. Ten związek, poprzez podstawowe, terenowe akty prawne pozwoliłby w sposób rzeczywisty przedstawić uytuowanie określonych podmiotów wobec rad narodowych.

W recenzowanej pracy określa się funkcję rad wobec jednostek im nie podporządkowanych jako „kierownictwo” lub „kierownictwo terenowe”<sup>1</sup>. Autor opiera swój wywód dotyczący określenia tej funkcji na pojęciu przyjmowanym (aczkolwiek nie bezspornym) w literaturze z zakresu naukowej organizacji pracy oraz na dedukcji z przepisów prawnych. Zachodzi pytanie, w jakim stopniu wystarcza to do ustalenia prawniczych konstrukcji teoretycznych. Pojęcia ustalone w naukowej organizacji pracy mogą mieć dla prawnika jedynie pomocnicze znaczenie. Sformułowania przyjęte w przepisach prawnych nie mogą natomiast być decydującym argumentem dla ustalania konstrukcji teoretycznych. Można dla przy-

<sup>1</sup> Nb. nie jest jasne, dlaczego autor na s. 88 wywodzi termin kierownictwo z języka niemieckiego.

kładu wskazać na art. 3 ust. 1 ustawy o radach narodowych, w którym jest mowa o tym, że rady kierują na swoim terenie działalnością gospodarczą, społeczną i kulturalną. Odpowiednie postanowienie Konstytucji PRL zawarte w art. 37 określa natomiast znacznie węższy zakres kierownictwa rad narodowych. Konstytucja stwierdza mianowicie, iż rady narodowe kierują działalnością gospodarczą, społeczną i kulturalną, lecz tylko „w swoim zakresie”. Ze sformułowania tego w zestawieniu z przepisem ustawy o radach narodowych wynikać może, że kierownictwo rad ogranicza się do jednostek bezpośrednio im podporządkowanych. W każdym razie wynika z tego różne pojmowanie kierownictwa terenowego; szersze (przyjęte w omawianej pracy) oraz węższe. Pomijając wszystkie inne względy, wydaje się, iż stosowanie pojęcia przyjętego w recenzowanej pracy nie jest wygodne. W takiej sytuacji powstają trudności w określeniu stosunku rad narodowych do jednostek im bezpośrednio podporządkowanych. Określa go się zwykle jako kierownictwo rad. W tej sytuacji pragnąc scharakteryzować oddziaływanie rad w tych dwu sferach działalności, należałoby traktować sprawę opisowo.

Jak zatem można by określić funkcję rad narodowych wobec jednostek im nie podporządkowanych? Pewną wskazówkę niejako daje nam tu sam autor przez stwierdzenie, że celem funkcji rad wobec jednostek im nie podporządkowanych jest kojarzenie interesów ogólnopolskich z terenowymi (s. 77). Wydaje się, iż tego rodzaju działalność kojarzącą, uzgadniającą można by bez przeszkód nazwać koordynacją. Oczywiście, obok tego istnieją funkcje kontrolne rad narodowych.

Powierzenie zadań, o jakich mowa, radom narodowym jest niewątpliwie formą zwiększenia elementów demokratyzmu w zakresie sprawowania władzy i administracji. Wynika to przede wszystkim z roli spełnianej w tym, zakresie przez rady jako organy o składzie obywatelskim. Stąd też zrozumiałe jest szerokie potraktowanie w recenzowanej pracy zadań należących do sesji rad (s. 156 i n.). Przy tej okazji autor stwierdził, iż organy rady narodowej funkcje swoje sprawują „niejako w zastępstwie rady” (s. 161). Myśl ta nie odpowiada względnie samodzielnemu stanowisku organów wchodzących w skład aparatu rad. Autor przyznaje to zresztą, stwierdzając ograniczoność form działania rady narodowej sensu stricto (s. 163) oraz niemożność zastrzeżenia przez radę kompetencji organów należących do niej (s. 164). W tej sytuacji stanowisko organów wchodzących w skład aparatu rady narodowej nie ma charakteru zastępstwa z prawnego punktu widzenia. Taka rola rady jest możliwa, o czym świadczy prawodawstwo czechosłowackie, według którego sesja może zastrzec do swej decyzji każdą sprawę należącą do jej organów<sup>2</sup>. Jest to jednak rozwiązanie nie znane prawu polskiemu.

Ogólnie biorąc, zakres uwag na temat roli organów fachowych w sprawowaniu omawianej funkcji nie jest proporcjonalny w stosunku do ich rzeczywistego znaczenia. Przyszłe studia na ten temat powinny objąć przede wszystkim wojewódzkie komisje planowania gospodarczego. Ich rola w interesującym nas zakresie jest bardzo znaczna. Wydaje się, iż powstaje m. in. potrzeba zbadania, czy organy te nie uzyskały zbyt niezależnego stanowiska w porównaniu do innych jednostek organizacyjnych aparatu rad narodowych i ich prezydiów.

Kładąc nacisk na wykazanie elementów polemicznych recenzowanej pracy, pragnę zwrócić uwagę na możliwości różnych rozwiązań w zakresie niniejszego tematu. Podejmując te problemy autor dokonał pożytecznego dzieła. Dyskusyjność

<sup>2</sup> Por. § 42 ust. 1. rozp. Rządu z 10 VI 1960 r. — S6. Zak. poz. 71.



szeregu twierdzeń podkreśla jedynie podstawową wartość pracy. Bezspornie są bowiem jedynie truizmy.

Karol Sobczak

M. Sobolewski, *Reprezentacja w ustroju współczesnych demokracji burżuazyjnych*, Zeszyty Naukowe UJ — Rozprawy i Studia, t. XXXIII, Kraków 1962, Nakładem UJ, ss. 212

M. Sobolewski za omawianą tu książkę, która jest jego rozprawą habilitacyjną, uzyskał wyróżnienie na konkursie „Państwa i Prawa” w 1963 r. Książka może być zaliczona do serii prac prawniczych i socjologicznych, jakie ukazują się w Polsce w wyniku wyjazdów na stypendia do czołowych państw świata kapitalistycznego. Podobnie, jak większość publikacji z tej serii, praca traktuje o aktualnych zagadnieniach współczesnego ustroju politycznego i społecznego USA, Anglii, Francji i NRF. Ujmuje je z pozycji zasadniczo marksistowskich, starając się uwzględnić współczesną burżuazyjną literaturę. W rezultacie książka, jak niektóre inne, wprowadza nas w bieżącą problematykę prawnoustrojową wymienionych państw oraz przedstawia stan poglądów autorów burżuazyjnych na omawiany temat. Na tym polega głównie jej użyteczność dla naszej nauki o prawie i państwie. Mówimy głównie, gdyż książka może także w pewnych punktach działać twórczo na badacza ustroju socjalistycznego. Może również stymulować badania w dziedzinach dotychczas u nas nimi nie objętych.

Książka M. Sobolewskiego różni się jednak istotnie od wielu publikacji wzmiankowanej serii. Różni się, co się od razu rzuca w oczy, metodą badawczą zastosowaną przez autora i celami, jakie sobie postawił. „Zamiarem moim — pisze M. Sobolewski — nie było wcale danie obrazu rzeczywistego procesu reprezentacji w którymś z państw burżuazyjnych ani też zbudowanie modelu będącego swoistą arytmetyczną przeciętną sytuacji kilku takich państw. W pracy idzie o sformułowanie propozycji odnośnie do teorii reprezentacji we współczesnych demokracjach burżuazyjnych, a nie o charakterystykę konkretnych ustrojów. Chodzi mi więc o to, jakie są możliwości rozumienia pojęcia reprezentacji w państwie burżuazyjno-demokratycznym” (s. 6). I dalej: „Jest to więc istotnie analiza stanu idealnego z punktu widzenia stosunków politycznych, ale bez żadnych sugestii, że stan ów został w którymś z państw burżuazyjnych osiągnięty oraz z założeniem istnienia klasowych stosunków społecznych kapitalizmu” (s. 7). Autor jest przekonany, że biorąc za podstawę analizy sytuację „wyabstrahowaną do stanu idealnego”, tym silniej może unaocznic ograniczoność reprezentacji w państwie burżuazyjnym. Uwypukla to — jego zdaniem — także fakt, że każde ograniczenie owych idealnych warunków burżuazyjnej reprezentacji stawia pod znakiem zapytania istnienie nawet tak ograniczonych naturą struktury społecznej możliwości reprezentacji w ustroju burżuazyjnym (s. 7).

Równie łatwo jednak autor może się narazić na zarzut, że jego obraz reprezentacji nie odpowiada rzeczywistości burżuazyjnej. Zarzut taki mogą postawić zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy ustroju burżuazyjnego. I w sferze tak pojętej idealnej abstrakcji będzie mu trudno udowodnić swoje racje.

Autor podkreśla (s. 16), że nie miał ambicji dać nawet w postaci próby — całkowitej teorii reprezentacji. „Zamierzenia moje są skromniejsze — pisze (s. 16) — ograniczają się do sformułowania kilku propozycji odnośnie do rozumienia

pojęcia reprezentacji. Pragnę wskazać, jakie rozumienie tego pojęcia jest realistyczne, tzn. odpowiada współczesnej nam rzeczywistości ustrojowej".

Przytoczone wypowiedzi, na ogół znajdujące odzwierciedlenie w tekście, zakreślają problematykę pracy, a także wskazują typ źródeł, na których autor opiera swe wywody. Źródła te to wyłącznie literatura burżuazyjna, głównie północnoamerykańska, angielska i zachodniemiecka.

M. Sobolewski zastosował metodę stopniowych przybliżeń w ustaleniu ostatecznego stanowiska. Przyjmuje wprawdzie pewne określenia hipotetycznie, analizuje je i w końcu zmienia na doskonalsze. Ten sposób pisania ma tę zaletę, że pozwala śledzić tok myśli autora<sup>1</sup>. Ma jednak i słabą stronę — zmusza niejako automatycznie do pewnych powtórzeń. Nie uniknął ich i nasz autor.

Podstawowym rezultatem rozważań autora jest określenie reprezentacji; „Reprezentację można określić jako proces wzajemnego upodobniania się do siebie dwóch wielkości treściowych, składających się z wzajemnie przeplatających się elementów, ale ujmowanych abstrakcyjnie jako dwa bieguny reprezentacji, z jednej strony treści prawnej części decyzji państwowych, tych, zwłaszcza, które dotyczą celów i metod działania państwa, oraz tych, które budzą większe zainteresowanie w społeczeństwie — z drugiej strony podstaw i opinii przeważających wśród zainteresowanych tymi decyzjami, głównie jednak postaw i opinii przeważających w klasie panującej. Minimalną granicą upodobniania się jest stosunek, który można określić jako stan tolerowania decyzji państwowych, czyli niewystępowania na zewnątrz zasadniczych i trwałych sprzeczności między jedną wielkością a drugą" (s. 172). Definicja ta, może nieco przydługa, wydaje się ze wszech miar trafna, mimo że autor traktuje ją wyłącznie jako końcowe uproszczone zestawienie wniosków z rozważań poprzedzających.

Autor trafnie stwierdza, że w demokracjach państw burżuazyjnych istnieje konstytucyjna zasada reprezentacji, która jest zasadą normatywną. M. Sobolewski wyprowadza stąd wniosek, że: a) władza państwowa nie może stawiać przeszkód na drodze tworzenia i funkcjonowania powstałych z inicjatywy społecznej form i środków korelacji; b) nie może też sprzeciwiać się poddaniu jakiegokolwiek decyzji państwowej pod dyskusję obywateli i wyrażaniu przez nich opinii w jednej z istniejących form korelacji; c) władza państwowa ma obowiązek utrzymywania stosunku reprezentacji w całym procesie rządzenia państwem. Ma więc dbać, aby w samym procesie rządzenia decyzje państwowe upodobniały się z opiniami (s. 180). Są to obowiązki prawne rządzących. W ten sposób M. Sobolewski sformułował oryginalnie fundament do tworzenia się rewolucyjnej ideologii prawno-ustrojowej na odcinku reprezentacji.

Autor próbuje ustalić kryterium, według którego można ocenić reprezentatywność władz. Dochodzi w tej dziedzinie do wniosku, że granicą reprezentatywności może być tylko sprzeciw wobec polityki; ustalenie bowiem stopnia pozytywnej zgodności polityki z opiniami jest niemożliwe. Dlatego za reprezentatywne uznaje każde rządy, w których istnieje i działa system korelacji i które nie stają w sposób jaskrawy, w sprawach dostatecznie dla zainteresowanych istotnych albo przez czas dłuższy, w sprzeczności z postawami i opiniami większości zainteresowanych (s. 172). Przytoczone kryterium jest zapewne najbardziej sprawdzalne spośród możliwych. Nie pozwala ono jednak oceniać narastania sił rewolucyjnych w krajach kapitalistycznych ani też nie może być czynnikiem działającym na rzecz tych sił.

Sformułowanie przytoczonych pojęć należy niewątpliwie uznać za twórczy i oryginalny dorobek autora.

Konstrukcja pracy także zasługuje na uznanie. Część I poświęcona jest krytycznej analizie burżuazyjnych koncepcji reprezentacji. Autor analizuje klasyczne koncepcje reprezentacji (koncepcja G. Leibholza i prawnicza), socjologiczne koncepcje reprezentacji (niemiecka i angielska koncepcja rządów odpowiedzialnych, koncepcja rządów opinii publicznej).

Krytyka, w wyniku której autor odrzuca wszystkie wymienione koncepcje jako nieprzydatne, byłaby może bardziej pełna, gdyby autor sięgnął także do argumentów ideologiczno-politycznych.

W części II omówiono sam proces reprezentacji. W tej części autor precyzuje szereg ważnych pojęć. Przedstawia społeczne uwarunkowanie procesu reprezentacji, zajmuje się istnieniem opinii w sprawach publicznych oraz kształtowaniem się opinii indywidualnych. Dalej przedstawia proces wyrażania opinii, a więc opisuje syntetycznie powstawanie opinii społecznych, wyrażanie ich przez udział w wyborach powszechnych, w referendum, w drodze petycji, zgromadzeń i manifestacji oraz strajków. Interesujące, choć nader szkiecowe są wywody o wyrażaniu opinii społecznych poprzez organizacje. Mowa tu o kształtowaniu się opinii wewnątrz partii politycznych, o wpływie adherentów partii na jej stanowisko, o wyrażaniu opinii poprzez grupy interesów oraz poprzez prasę. Autor nie zajął się, niestety, wyrażaniem opinii za pośrednictwem radia i telewizji.

Bardzo interesujący i instruktywny jest rozdział X książki, gdzie mowa o oddziaływaniu opinii społecznych na politykę państwa. Autor analizuje w tym rozdziale czynniki zabezpieczające wpływ opinii społecznych oraz czynniki osłabiające ten wpływ.

Część III zawiera podsumowanie rozważań i własne konstrukcje autora. Mowa tu o reprezentacji jako zjawisku społecznym i o konstrukcyjnej zasadzie reprezentacji.

Całość poprzedzona jest przedmową, w której autor przedstawia zadania i konstrukcję pracy.

Wspominaliśmy, że praca ma przede wszystkim charakter rozprawy metodologicznej. Odnieśliśmy wrażenie jednak, że autor nazbyt często i nazbyt obszernie mówi o tym, co i jak będzie robił. Opis form działania badawczego góruje niekiedy nad treścią. Tutaj też najczęstsze są powtórzenia.

Tytuł pracy jest bardziej obiecujący aniżeli usprawiedliwia to jej treść. Określenie „współczesne demokracje burżuazyjne” obejmuje niewątpliwie znaczną część narodowych państw burżuazyjnych w Azji i Afryce, a także w Ameryce Łacińskiej, powstałych na miejscu dawnych kolonii i krajów zależnych. Tymczasem treść pracy oparta jest jedynie na materiałach dotyczących burżuazyjnych państw imperialistycznych. Autor nie twierdzi wprawdzie, że jego wywody mają mieć zastosowanie do wymienionych burżuazyjnych państw narodowych, ale tytuł to sugeruje. Wydaje się nam, że gdyby swe rozważania autor chciał zastosować i do tych państw, musiałby osobno udowodnić tę zastosowalność.

W sumie możemy ocenić, że M. Sobolewski wzbogacił omawianą książką socjalistyczną teorię państwa burżuazyjnego. Sformułował wszelkie przesłanki pojęciowe i teoretyczne, wystarczające do oceny, że koła rządzące we współczesnych klasycznych państwach demokracji burżuazyjnej nie mogą być reprezentatywne w rozumieniu teorii marksistowskiej. Powstrzymał się jednak od tej oceny. Jedni go mogą za to pochwalić, inni mogą to poczytać za słabą stronę pracy.

Książka M. Sobolewskiego może być zaliczona do poważnych osiągnięć nau-

kowych autora. Wejdzie ona także zapewne na stałe do dorobku naszej teorii państwa.

Wydanie jest staranne, zawiera też streszczenia: rosyjskie i angielskie, wykaz używanych przez autora skrótów oraz wykaz literatury.

*Adam Lopatka i Janusz Romul*

W. Kufel, *Podstawy odwołania arbitrażowego*, Warszawa 1962, PWN, ss. 182

Prawo obrotu uspołecznionego — ta pasjonująca, bo tworząca się na naszych oczach nowa dziedzina naszego prawa — z pewnością kształtowałaby się o wiele dłużej, a na pewno inaczej, gdyby nie było wyspecjalizowanego organu orzekającego, a po części także ...tworzącego to prawo (zwolennicy teorii podziału władz zechcą mi wybaczyć tę herezję). Stąd szczególna pozycja i doniosła rola arbitrażu. Jego funkcjonowanie nie może więc być obojętne dla każdego, kto zajmuje się bliżej problematyką obrotu uspołecznionego. Tłumaczy to zainteresowanie niżej podpisanego pracą W. Kufela, zwłaszcza że należy ona do nielicznych, które stawiają sobie za cel zbadanie konkretnej, ale bardzo istotnej instytucji procesu arbitrażowego, uchwycenie podstawowych elementów postępowania odwoławczego.

Autor ujął swą pracę pod pewnym bardzo wyraźnie określonym kątem widzenia. Porównuje mianowicie podstawy odwołania arbitrażowego z podstawami rewizji sądowej, wychodząc z założenia, że wobec zaznaczającej się tendencji do zbliżenia postępowania sądowego i arbitrażowego, wykorzystanie doświadczeń procedury sądowej może być pożyteczne także w procesie arbitrażowym. Wy-suwa też szereg konkretnych wniosków i propozycji, które stanowiłyby „dalszy krok do postulowanego scalenia postępowania arbitrażowego z postępowaniem cywilnym sądowym” (s. 176). Założenie to spotkało się z krytyką<sup>1</sup> i w rzeczy samej jest dyskusyjne ale nie odosobnione<sup>2</sup>. Niżej podpisany sam miał już możliwość zajęcia stanowiska odwrotnego od tego, które zaprezentował nam autor; wydaje się bowiem że w przeciwieństwie do sądu arbitraż może i powinien stopniowo odchodzić od „posądowego” dziedzictwa, jakie otrzymał w 1949 r. i objąć zakresem swej działalności także funkcje, które należą do zakresu działania organów administracji państwowej, a nawet sprawować funkcje pozajudykacyjne<sup>3</sup>. W rzeczy samej ewolucja, aczkolwiek bardzo powoli zmierza, jak się zdaje, w tym kierunku (por. powierzenie Głównej Komisji Arbitrażowej funkcji mediacyjnych przy ustalaniu branżowych warunków dostaw<sup>4</sup>, por. także dopuszczenie w pewnym zakresie możliwości ustalania cen przez komisje arbitrażowe<sup>5</sup>. Nie znaczy to jednak, by propozycja autora była nieuzasadniona. Przeciwnie, uważam ją za cenną. Właśnie do nauki prawa należy przedstawienie pewnych określonych wariantów rozwiązań ustawodawczych wraz z wszystkimi pływ-

<sup>1</sup> Por. recenzję W. Bagińskiego opublikowaną w „Państwie i Prawie” 1963, nr 2.

<sup>2</sup> Por. E. Wengerek, *Problem scalenia postępowania arbitrażowego i sądowego*, „Nowe Prawo”, 1958, nr 11.

<sup>3</sup> Por. A. Stelmachowski, *W kwestii funkcji i zadań arbitrażu*, PUG 1957, nr 1.

<sup>4</sup> Por. § 110—112 rozp. Rady Ministrów z 3 V 1960 r. w sprawie organizacji państwowych komisji arbitrażowych i trybu postępowania arbitrażowego (Dz. U. nr 26, poz. 148).

<sup>5</sup> Por. § 20 ust. 3 uchwały nr 314 Rady Ministrów z 8 VIII 1961 r. w sprawie usprawnienia kooperacji przemysłowej (M. P. nr 69, poz. 296).

nąciami stąd konsekwencjami. Zasadniczą zaletą pracy jest przedstawienie tych konsekwencji i wytyczenie jasno określonego kierunku. Co więcej, autor wykazał, że jeśli się rzeczywiście chce zmierzać ku ujednoczeniu postępowania sądowego i arbitrażowego, to można uczynić wiele w drodze praktyki już de lege lata. Przepisy o postępowaniu arbitrażowym są bowiem tak skonstruowane, że pozostawiają szerokie „luzy”, które wypełnić musi praktyka. Muszę powiedzieć, że autor przekonał mnie, iż praktyka może (nie popadając w kolizję z prawem) doprowadzić do bardzo daleko idącego zbliżenia postępowania sądowego i arbitrażowego. I bardzo dobrze się stało, że autor to wykazał we wnikliwie przeprowadzonych rozważaniach szczegółowych, Oczywiście, podkreślam to raz jeszcze, wszystko zależy od założenia wyjściowego. Kwestia zaś założeń to jeden z elementów dyskusji „modelowej”; w zależności od tego, jak dalece zrealizowany będzie postulat decentralizacji, w jakim stopniu przedsiębiorstwa będą samodzielne (co wiąże się z wyposażeniem ich w określone prawa podmiotowe — zależec będzie rola i funkcja arbitrażu.

Sądzę jednak, że walor pracy leży jeszcze w czymś innym. Otóż niezależnie zupełnie od założeń podstawowych, szereg rozważań praktycznych przedstawia dużą wartość i może stanowić pomoc dla praktyki. Do takich należy np. wywód na temat możliwości powoływania nowych faktów i dowodów w instancji odwoławczej (s. 134—149). Autor wy dobył przy tym swoistą cechę postępowania arbitrażowego, wywodzącą się ze szczególnego układu stosunków prawa materialnego. Mianowicie w obrocie uspołecznionym z reguły obowiązki wzajemne kontrahentów wobec siebie nie wyczerpują bez reszty treści powstałego stosunku prawnego. Rodzą się bowiem jednocześnie obowiązki wobec państwa. W konsekwencji arbitraż musi rozpoznawać poszczególne sprawy pod kątem widzenia nie tylko interesów stron, ale mieć na uwadze „interes ogólnonarodowy”, występujący zresztą z różnym natężeniem w poszczególnych przypadkach. Moment ten może mieć decydujące znaczenie dla decyzji dopuszczenia nowych faktów i dowodów w instancji odwoławczej, zwłaszcza wówczas, gdy niedbalstwo strony przemawiałoby skądinąd za ich pominięciem.

Ten sam interes społeczny posłużył autorowi jako kryterium co do zakresu kontroli nad prawidłową oceną zgodnych twierdzeń stron (s. 84). Autor wskazał słusznie, że bezsporność pewnych faktów między stronami nie wystarczy do przyjęcia ich za prawdziwe, jeśli zaangażowany jest interes społeczny, a zachodzić może podejrzenie, że oświadczenia stron nie są zgodne z rzeczywistym stanem rzeczy.

Obok tych niewątpliwych osiągnięć pracy są również sprawy dyskusyjne. Do najważniejszych należy ocena charakteru odwołania arbitrażowego. Autor wyraża pogląd, że ma ono „charakter rewizyjno-kasacyjny z pewnymi elementami postępowania apelacyjnego” (s. 171). Mam wątpliwości, czy tak jest istotnie. Raczej mamy do czynienia z systemem apelacyjnym i to we względnie czystej postaci. Autor uważa, że przyjęcie systemu dwóch instancji merytorycznych byłoby niebezpieczne, gdyż oznaczałoby brak instancji kontrolnej. W rzeczywistości jednak gdy chodzi o arbitraż niebezpieczeństwo to wydaje się niewielkie. Proces arbitrażowy ma — jak wiadomo — charakter w dużej mierze pisemny; dowód ze świadków jest rzadkością, z reguły bowiem obowiązujące przepisy wymagają stwierdzenia w formie pisemnej wszystkich istotnych dla sprawy czynności prawnych i faktów mających znaczenie prawne. W tej sytuacji zasada bezpośredniości ma mniejsze znaczenie, co zresztą nie bez przyczyny doprowadziło do możliwości wydania w pierwszej instancji orzeczenia bez przeprowadzenia rozprawy (por.

§ 50 ust. 2 post. arb.). W konsekwencji druga instancja nie znajduje się „w gorszej sytuacji od komisji pierwszej instancji, gdy chodzi o możliwość trafnej oceny faktów i dowodów. Przynajmniej dotyczy to tych spraw, w których nie przesłuchiowano świadków (te zaś ostatnie są nieliczne). Jest nadto „klapa bezpieczeństwa” w postaci rewizji nadzwyczajnej. Nie należy zapominać, że praktycznie rzecz biorąc rewizja nadzwyczajna jest środkiem o wiele bardziej dostępnym dla stron niż w postępowaniu sądowym. Może ją bowiem wnieść każdy organ naczelny, a nie tylko 3 organy określone w k.p.c. W rzeczy samej środek ten jest szeroko wykorzystywany w postępowaniu arbitrażowym. W sumie sądzę, że postulaty zmierzające do ograniczenia kognicji Głównej Komisji Arbitrażowej chyba nie są uzasadnione.

Drugi zasadniczy problem, co do którego chciałbym podyskutować z autorem, to zagadnienie podstaw odwołania arbitrażowego, w szczególności rozróżnienie naruszenia prawa procesowego i prawa materialnego, jak i przeprowadzenie dalszych dystynkcji szczegółowych. W pewnym sensie autor sam mnie sprowokował. Mianowicie na s. 72 i 73 pisze, że „o ile dla naruszenia prawa materialnego istotne jest rozgraniczenie elementów prawnych i faktycznych orzeczenia, to dla naruszenia prawa procesowego problem ten nie ma znaczenia”, a to dlatego, że „kontrolą odwoławczą objęte są oba elementy aktu zastosowania normy procesowej, a więc także treść zdarzenia lub czynności procesowej”. Tak jest w procesie sądowym i autor jako doświadczony praktyk świetnie to wyczuwał. Ale można zapytać, czy w takim razie nie należałoby *mutatis mutandis* odnieść całego tego rozumowania do podstaw odwołania arbitrażowego w ogólności? Czy z punktu widzenia praktycznego ma znaczenie podział na naruszenie prawa procesowego i prawa materialnego? Dla sądu różnica jest zasadnicza (przynajmniej teoretycznie), gdyż sąd rewizyjny bierze z urzędu pod uwagę naruszenie przepisów prawa materialnego, a nie procesowego (pomijam kwestię nieważności); w postępowaniu arbitrażowym jednak rzecz się przedstawia inaczej, gdyż GKA bierze z urzędu pod rozważę wszelkie uchybienia, jeśli miały one wpływ na wynik sprawy. Punktem wyjścia dla autora był przepis § 67 ust. 2 post. arb., ograniczający podstawę odwołania w sprawach o wartości zaskarżenia nie przekraczających 10 000 zł tylko do zarzutu „istotnego naruszenia prawa”. Kryterium to z pewnością nie jest precyzyjne. Sądzę jednak, że nie należy się tu doszukiwać niczego innego jak tylko swoistego oportunistycznego podyktowanego względami ekonomii procesowej.

Inna sprawa, że — być może dlatego, iż nie byłem nigdy profesjonalnym procesualistą — nie mogę się oprzeć przekonaniu, że wszelkie próby ściślejszego określenia podstaw środków odwoławczych (poza może systemem kasacji) i tak w praktyce nie mają znaczenia i to również gdy chodzi o postępowanie sądowe. Przez blisko 12 lat byłem referentem przygotowującym projekty rewizji nadzwyczajnych Ministra Sprawiedliwości lub Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego. Mogę zaręczyć, że przy pewnej dozie wprawy można zawsze skonstruować jakąś podstawę środka odwoławczego, a koniec końców i tak decyduje przekonanie sądu odwoławczego co do zasadności czy bezzasadności orzeczenia. Kazuistyczne wyliczanie podstaw rewizji prowadzi nie tyle do ułatwienia, ile do utrudnienia pracy sądu drugiej instancji, a przede wszystkim uzależnia wynik procesu od większych lub mniejszych umiejętności adwokata czy radcy prawnego, a to chyba nie da się pogodzić z założeniami procesu socjalistycznego. Dlatego sądzę, że przyszłość należy nie tyle do sformalizowanych podstaw rewizyjnych przewidzianych w k.p.c., ile właśnie do syntetycznych w ogólny sposób ujętych podstaw

postępowania arbitrażowego. Prowadzi to wprawdzie do szerszego działania sądu z urzędu, ale chyba tylko w ten sposób można „zdjąć Temidzie opaskę z oczu”. To już jest oczywiście tylko osobiste przekonanie niżej podpisanego. Nie oznacza ono bynajmniej krytyki pracy, którą uważam za wartościową, interesującą i skłaniającą do myślenia. Pozwala ona na lepsze zrozumienie i uświadomienie sobie mechanizmu odwoławczego arbitrażu, nawet jeśli się stoi na gruncie odmiennych od autora założeń co do funkcji arbitrażu i jego roli w przyszłości.

Andrzej Stelmachowski

T. Kuta, *Pojęcie działań niewładczych w administracji na przykładzie administracji rolnictwa*. Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, Seria A, nr 90, Wrocław 1963, ss. 99

Wybór tematu recenzowanej pracy zasługuje w pełni na uznanie. W praktyce bowiem „działalność niewładcza — jak pisze autor — utorowała już sobie drogę” (s. 21), natomiast odczuwa się brak jej całościowego ujęcia teoretycznego, a tym samym dopomożenia, zarówno praktyce, jak i ustawodawcy, w przyjęciu odpowiednich rozwiązań prawnych.

Autor we wstępie określa przedmiot i cel swoich badań. Pisze: „Zadaniem tej pracy jest zbadanie prawnych znamion i prawnego znaczenia tych właśnie działań administracji, które mają doprowadzić do dobrowolnego współdziałania obywateli z administracją, bez stosowania wobec nich przymusu” i dla tych działań przyjmuje „umownie nazwę działania niewładcze (w sensie ścisłym)” (s. 7 i 8). W celu dokładniejszego określenia wycinka swojej pracy stara się wyłączyć działania niewładcze spośród innych form działania administracji „drogą eliminacji poszczególnych znanych form działania administracji” (s. 6). Dzieli zatem ogół form działania na dwie grupy: działania władcze i niewładcze sensu largo i pierwszą z nich wyłącza ze swoich badań.

Powstaje tu zaraz pewne pytanie, jaki jest stosunek tego podziału do powszechnie przyjętego podziału na działania prawne i faktyczne administracji. Pytanie rodzi się głównie stąd, że autor operuje pojęciem, działań prawnych i co więcej, od razu na, wstępie jako prawne zdaje się traktować (przyjmując to za fakt zupełnie oczywisty) działania niewładcze (por. pewne sformułowania na s. 7: „Pozostaje druga grupa prawnych form działania administracji: działania niewładcze w szerszym sensie...”; dalej pisze o „pozawładczych» prawnych formach działania administracji”).

Z punktu widzenia dążeń autora do eliminowania poszczególnych form działania administracji nie jest dostatecznie jasny podział na działania niewładcze w szerszym (autor nazywa je również „pozawładcze”) i w ścisłym sensie, a w konsekwencji — i przyczyna odrzucenia tych pierwszych. Czy kryterium podziału ma tu stanowić adresat działań, skoro autor mówi, że zajmować się będzie działaniami administracji, „które mają doprowadzić do dobrowolnego współdziałania obywateli z administracją ...”? Nie chodzi tu chyba o metodę, bo tą, należy przyjąć, jest wspólna dla wszystkich działań niewładczych.

To niedomówienie we wstępie utrudnia nieco śledzenie dalszych wywodów autora (w szczególności przy przedstawianiu poglądów nauki). Tym bardziej że przyjęty tytuł pracy nie wskazuje na ograniczenie działań niewładczych do pewnej ich kategorii (podtytuł „na przykładzie administracji rolnictwa” zacieśnia tylko ramy pracy do określonego resortu).

W rozdz. I autor przedstawia poglądy nauki niemieckiej, austriackiej, francuskiej, polskiej oraz radzieckiej na działania niewładcze administracji. Głównym celem autora było (wg jego słów) ukazanie ścisłego związku między treścią a formą działania administracji (s. 24). Zwiększenie roli działań niewładczych związane jest z rozszerzeniem sfery działania administracji. Nieobojętna jest tu zresztą dziedzina spraw, w którą administracja wkracza.

Ograniczając działania niewładcze do „dobrowolnego współdziałania obywateli z administracją”, autor doszukuje się u poszczególnych teoretyków rozważań nad tym właśnie, wybranym przez siebie wycinkiem działań administracji. W konsekwencji musi dojść do wniosku, że „jeśli w państwach kapitalistycznych forma współdziałania administracji z obywatelami, choć wydatnie rozwinięta, ma jednak z natury rzeczy ograniczony zakres, to w państwach socjalistycznych ma ona pierwszorzędne znaczenie w procesie demokratyzacji administracji, ma też odpowiednie podstawy dla dalszego rozwoju” (s. 18).

Rozdz. II poświęcony jest typom działań niewładczych, przedstawionym na przykładzie administracji rolnictwa. Autor dzieli je na dwustronne (przygotowawcze i bezpośrednio organizujące) i jednostronne, oraz na wewnętrzne i zewnętrzne. Każdy podział jest sprawą umowną i zależy w zupełności od autora. Chodzi tylko o wyznaczenie celów, dla których się go przeprowadza i ustalenie wyraźnych kryteriów podziału.

Tworzenie poszczególnych kategorii działań niewładczych jest w pewnych przypadkach nieco sztuczne. Osobiście nie widzę różnicy między „informowaniem ludności... drogą obwieszczeń o celowości rozpoczęcia jakiejś akcji gospodarczej” (s. 29), a apelami skierowanymi „do szerokich rzesz ludności wiejskiej”, mającymi „na celu zachęcenie ich do rozwijania kultury rolnej” (s. 32). Pierwsze działanie daje autor jako jeden z przykładów działań dwustronnych, przygotowawczych, drugie — działań jednostronnych. Wydaje się, że jedno i drugie można traktować jako jednostronne, w tym sensie, że są podejmowane przez organ bez udziału woli adresatów. Tak chyba należy pojmować jednostronność. Autor natomiast przy drugim przytoczonym przeze mnie przykładzie pisze: „Nazywam je jednostronnymi dlatego, że nie są skierowane bezpośrednio ku zawiązaniu stosunków współpracy między administracją a obywatelami...” (s. 32). Inną przeciwieństwem sprawą jest wywieranie skutków (a więc tego, czego organ oczekuje), a jeszcze inną reakcja obywatela na działanie organu. Podział zatem musiałby być inaczej przeprowadzony, a poszczególne grupy działań odpowiednio do kryteriów podziałów nazwane.

Interesująco są pokazane elementy „współdziałania” przy działaniach „bepośrednio organizujących” (bezpieczniejsze jednak wydaje się w tym przypadku używanie terminu „współdziałanie” niż „działanie dwustronne”, który ma już utarte znaczenie, a przecież w podanych przez autora przykładach nie tyle chodzi o umowę w ścisłym tego słowa znaczeniu, ile o pewien łańcuch poszczególnych, samodzielnych działań, występujących raz po stronie organu, raz — obywatela, tyle że istnieje pewne powiązanie tych działań — i właśnie dlatego możemy mówić o współdziałaniu).

Przy podziale na działania zewnętrzne i wewnętrzne autor przyjmuje jako kryterium odróżniające — cel działania. Pisze: „Podczas gdy działania niewładcze «wewnętrzne» mają na celu ułatwienie i uproszczenie administrowania, to działania «zewnętrzne» mają na celu wciąganie obywateli do świadomego współadministrowania krajem” (s. 34). Prowadzi to do tego, że traktuje działanie skierowane do spółdzielni produkcyjnej w jednym przypadku jako zewnętrzne (s. 28 przy-



kład 5), w drugim, — jako wewnętrzne (np. s. 33 przykład 3). Należy przy tym dodać, że działaniami „wewnętrznymi” w zasadzie się nie zajmuje, gdyż należą „do res internae administracji” (s. 32).

Jako podmioty działań niewładczych (rozdz. III) w zakresie administracji rolnictwa autor wymienia rady narodowe i ich organy (s. 36—38) oraz kółka rolnicze jako formę decentralizacji administracji rolnictwa (s. 38—45).

Na wstępie tego rozdziału autor podejmuje ciekawe rozważania na temat możliwości (czy konieczności) uwidocznienia w pojęciu współczesnej administracji działań niewładczych, zakładając, że uzna się je za „odrębną, samodzielłą formę działania administracji” (s. 35).

Porównując działania niewładcze organów państwowych i organizacji społecznych stawia m. in. pytanie, „czy działania niewładcze organizacji społecznych mają tę samą moc prawną, co działania organów państwowych?” (s. 45). Rozróżnia tu „działania niewładcze organizacji społecznych w sprawach administracji zleconej”, od działań tych organizacji „w ich własnych sprawach statutowych”. Te pierwsze traktuje na równi z działaniami organów państwowych, natomiast co do drugich twierdzi, że „są one wtedy tylko działaniami społecznymi i dlatego pozostawiamy je poza obrębem naszych dalszych rozważań”.

Warunkami prawidłowości działań niewładczych zajął się autor w rozdziale IV. Autor wychodzi z założenia, że działalność administracji, niezależnie od form, w jakich występuje, powinna się opierać na podstawie prawnej” (s. 46). Zdaniem jego, z faktu zdeterminowania działalności administracji prawem „nie wynika, aby stopień tej determinacji był jednakowy” (s. 49): Odrzuca stwierdzenie „jakoby działania niewładcze były działaniami pozaprawnymi” (s. 50). Dalej wprowadza dość specyficzne rozróżnienie sposobu, „w jaki działania administracyjne są prawnie zdeterminowane, od sposobu stosowania prawa przy podejmowaniu tych działań” (s. 50). Uważa, że działania niewładcze są możliwe dzięki temu, że istnieją upoważniające do takiego działania normy prawne, ale w stosowaniu tego prawa jest duża swoboda co do tego „czy działać” i „jak działać” (ta „swoboda” czasem jest ograniczona przepisami szczegółowymi).

Niejasne jest stwierdzenie, że działania niewładcze „nie są uwarunkowane bliżej określonym stanem faktycznym” (s. 51). Może istnieją takie działania, które nie wiążą się z żadnymi faktami, ale przytoczone (na 9. 27) przez autora przykłady przemawiają za przeciwnym wnioskiem. Wydaje się, że celowość takiego czy innego działania wyznaczać będzie właśnie jakiś stan faktyczny. I tak prezydium rady narodowej nie będzie udzielało pomocy technicznej, przewidzianej dla czynów społecznych, jeśli takie czyny w ogóle nie są realizowane, natomiast tylko w przypadku powodzi kierować będzie społeczną akcją pomocy w usuwaniu szkód przez nią spowodowanych itd. Inaczej znów należy rozstrzygnąć pytanie, o ile powstanie określonego stanu faktycznego pociąga za sobą konieczność jakiegoś działania.

Omawiając w podrozdziale trzecim „gwarancje praworządności w stosowaniu działań niewładczych” autor we wstępie stwierdza, że „wiążą administrację nie tylko przepisy prawa, ale równocześnie i przede wszystkim zasadnicza linia polityki państwa” (s. 52). Dalej dodaje, że np. prezydium, rady narodowej nie może działać niezgodnie z zasadniczą linią polityki państwa, chociażby to działanie było zgodne z prawem, i że w związku z tym „kontrola praworządności działań niewładczych nie powinna się ograniczać tylko do kontroli legalności tych działań; powinna obejmować również ich celowość” (s. 52).

Dyskusyjna w naszej literaturze jest kwestia, jak należy traktować zasad-

niczą linię polityki państwa jako podstawę działania administracji. T. Kuta zagadnieniu działania administracji zgodnie z polityką nadaje szczególną rangę, ale dostatecznie go nie wyjaśnia. Wydaje się, że autor w pewnych przypadkach rozdziela politykę od prawa i zgodność z zasadniczą linią polityki państwa sprowadza tylko do zagadnienia celowości działania (por. np. s. 54 w środku). W związku z tym więcej uwagi poświęca kontroli celowości. Jako wyraz polityki traktuje wytyczne wydane przez organy „pionowo” nadzorcze do jednostek podległych. Wytyczne definiuje jako „ogólne wskazania interpretacyjne co do istniejących aktualnie celów państwa w oparciu o obowiązujące przepisy prawa” (s. 56). Można by więc wnosić, że tu następuje jakieś powiązanie polityki z normą prawną. W następnym jednak zdaniu stwierdza, że działanie niezgodne z wytycznymi organów nadzorczych jest działaniem niecelowym (a nie nielegalnym). Zastanawiając się nad skutkami działań sprzecznych z wytycznymi, odpowiada: „Z przepisów o nadzorze w systemie rad narodowych nie wynika, żeby takie działanie mogło być uchylone. Sprzeczność z wytycznymi może natomiast spowodować pociągnięcie do odpowiedzialności służbowej osób, które w działaniu do tej sprzeczności doprowadziły” (s. 56).

Jeżelibyśmy nawiązali jeszcze do poprzednich rozważań autora, że działania niewładcze nie są „pozaprawne”, to brak jest jasnego poglądu na podstawę działań niewładczych, jak i na kryteria oceny oraz skutki jej naruszenia.

Następne z kolei, końcowe rozdziały są z punktu widzenia teoretyczno-prawnego chyba najistotniejsze. W rozdziale V („Miejsce działań niewładczych w systemie form działania administracji”) autor przeprowadza dalszą charakterystykę działań niewładczych i to nie drogą opisu (i podziału na pewne grupy), co np. czynił w rozdziałach II i III, ale „drogą porównania ich z innymi formami działania administracji” (s. 57). Rozdział VI zajmuje się zagadnieniem stosunków prawnych w przypadku działań niewładczych. Rozdziały te rozpatrywać będę łącznie, gdyż dopiero powiązanie zawartych w nich wniosków daje pogląd autora na działania niewładcze.

Jedną z podstawowych kwestii, jaka wyniknęła już na wstępie pracy to ta, czy działania niewładcze są działaniami prawnymi czy faktycznymi. Tu wyłania się zaraz dalsza, ściśle z pierwszą związana — kwestia stosunków prawnych. Przede wszystkim powtórzę za autorem pytanie, czy możemy w ogóle przy działaniach niewładczych (w przyjętym przez autora znaczeniu) mówić o stosunkach prawnych (s. 77)? Czy samo już postawienie pytania nie jest sprzeczne z istotą stosunku niewładczego? Stosunek prawny może powstać bowiem tylko w wyniku takiego działania, które jest skierowane na wywołanie skutku prawnego, a więc — działania prawnego\*. Autor, jak się wydaje, traktuje wprawdzie działania niewładcze jako działania prawne, jednakże:

1. Sam autor nie zawsze reprezentuje jednolity pogląd (weźmy przykładowo: „Działanie niewładcze... jest kierowane do bliżej nieokreślonych adresatów... Same bezpośrednio nie zawiązują stosunków prawnych” (s. 67). Dalej: „...działania niewładcze, aczkolwiek mają walor prawny, bo mają oparcie w przepisach prawa, to jednak nie są czynnościami prawnymi w ścisłym znaczeniu, przede wszystkim dlatego, że one same nie wywołują bezpośrednio skutków prawnych”.

\* Autor nie tłumaczy wprawdzie, co rozumie pod terminem „działania prawne”, ale z pewnego stwierdzenia na s. 7 można wnosić, że chodzi mu właśnie o działania „prawnie zdeterminowane”, będące „objawem woli organu administracyjnego dla wywołania swoistych skutków prawnych” (co należy tu rozumieć przez „swoiste” — czy autor inaczej pojmuje skutki prawne niż powstanie, zmianę lub zniesienie stosunków prawnych?).

Na s. 71 utożsamia działania niewładcze z czynnościami organizacyjno-społecznymi i pracą organizacyjno-masową, przyjmując za S. Zawadzkiem, że „przez pracę organizacyjno-masową należy rozumieć tę stronę działalności rad narodowych, która polega na wyjaśnianiu masom pracującym zadań stojących przed państwem i jego terenowymi organami w postaci rad narodowych oraz na mobilizowaniu i organizowaniu mas do realizacji tych zadań”. Następnie, omawiając już zagadnienia stosunku prawnego, z góry odrzuca możliwość jego wywołania w wyniku działań niewładczych — wprowadzie tylko jednej ich kategorii — „jednostronnych”: „Przy działaniach niewładczych — apelach, nazwanych przez nas działaniami jednostronnymi, stosunków prawnych w ogóle nie dopatrujemy się” (s. 77).

2. Teza ta jest dyskusyjna, a autor nie uzasadnia jej dostatecznie. Tymczasem w naszej, już powojennej literaturze są dosyć jasno sprecyzowane poszczególne kategorie działań prawnych. Dotyczy to w każdym razie działań „zewnętrznych”, do których to autor zalicza swoją grupę działań niewładczych. Autor zresztą akceptuje przyjęty podział, porównując działania niewładcze z poszczególnymi formami działań prawnych („1. działania niewładcze a akty normatywne” — s. 58, „2. działania niewładcze, a akty administracyjne” — s. 60, „3. działania niewładcze a umowy w administracji” — s. 63). Podkreśla następnie, że „pojęcie czynności organizacyjno-społecznych sformułowane przez J. Starościaka pokrywa się z omawianym w tej pracy pojęciem działań niewładczych tak co do treści, jak również co do zakresu i sposobu ich stosowania” (s. 70). Tymczasem J. Starościak w pracy *Prawne formy działania administracji* wyraźnie stwierdza, że „działalność administracji w tej formie (chodzi właśnie o czynności społeczno-organizacyjne) nie wytwarza bezpośrednio normy prawnej” (s. 287, por. także s. 23).

Ostatecznie autor w następujący sposób definiuje stosunek prawny niewładczy: „jest to stosunek administracyjno-prawny, zawiązany w procesie działań niewładczych, tak zwanych dwustronnych, w którym jeden podmiot, organ administracyjny, jest jednostronnie obowiązany (ma obowiązek, ale nie ma uprawnień), a drugi podmiot, pewna grupa obywateli, jest jednostronnie uprawniona (ma uprawnienie ale nie ma obowiązku); uprawnienie to wywodzi się z ogólnego porządku prawnego i jest uprawnieniem zbiorowym; jest zagwarantowane skargą ze względu na interes indywidualny obywateli oraz środkami nadzoru ze względu na interes ogólnospołeczny” (s. 89 i 90).

Chociaż wiele problemów i rozwiązań jest dyskusyjnych, nie wpływa to na umniejszenie wartości książki. Podkreśla tylko nowatorskość samego tematu, oryginalność rozwiązań, a jednocześnie pilną potrzebę zajęcia jakiegoś stanowiska wobec bardzo aktualnego zjawiska prawnego i faktycznego. W pełni przekonujące są uwagi autora, wypowiedziane w zakończeniu pracy, że chodzi tu o nową metodę administrowania. Skoro wzrosły i zmieniły się zadania administracji w państwie socjalistycznym, „metoda samej reglamentacji już nie wystarcza; coraz większe znaczenie zaczyna mieć metoda twórczo organizująca, kształtująca. Prawny jej aspekt uwidacznia się między innymi w swoistej metodzie stosowania normy prawnej, którą nazwalibyśmy metodą organizatorskiej swobody administracji. Ta z kolei uwidacznia się w nowej formie działania administracji — w działaniach niewładczych” (s. 91). I to wydaje się najcenniejszym osiągnięciem pracy — wskazanie na rozwijanie się nowej metody administrowania, oznaczenie jej poszczególnych elementów, a przede wszystkim wyodrębnienie jej i nadanie jej niejako samodzielnego charakteru. To właśnie musi spowodować rewizję dotychczasowych poglądów na tę formę działania. Jeżeli więc w ogóle można mieć jakieś „pretensje” pod adresem autora, to tylko o tyle, że podnosząc problem

nowy i podkreślając ciągle jego nowość, usiłuje go koniecznie zmieścić w starych formach. Tymczasem zagadnienie działań omawianych przez autora, postawione jako sprawa nowej i odrębnej metody, przerasta chyba rozważania na temat form działania.

Teresa Rabaska

B. Szymot, *Rola Narodowego Banku Polskiego w wykonywaniu budżetu państwa*, Warszawa 1962, PWE, ss. 220

W ramach bogatej tematyki ekonomicznej zagadnienia bankowej obsługi budżetu państwa należą do peryferyjnych. Jednakże ich ciężar gatunkowy jest duży dla sprawnego funkcjonowania gospodarki socjalistycznej. Z jednej bowiem strony aparat bankowy reprezentuje jak gdyby ośnowę — dzięki swej bardzo rozgałęzionej sieci placówek i funkcjom, które spełnia — dla sprawnego działania przedsiębiorstw oraz instytucji budżetowych i ubezpieczeniowych, z drugiej zaś, budżet państwa jest podstawowym planem finansowym gospodarki narodowej, zasilającym w formie dotacji zarówno akcję inwestycyjną, jak i kulturalno-oświatową oraz inne niezbędne dla normalnego rozwoju gospodarki narodowej. Mówiąc przeto o kasowej obsłudze budżetu państwa musimy widzieć, poza jej stroną czysto techniczną, szereg aspektów o treści ekonomicznej, społecznej i politycznej. Uwzględnia je szeroko praca B. Szymota.

Autor zaprezentował w książce nie tylko owoc swoich koncepcji naukowych; ale — co jest niewątpliwie bardzo cenne — podbudował je wieloletnim doświadczeniem z opracowanej dziedziny. Zdecydowało to o tym, że praca przedstawia podwójną korzyść: praktyczną i teoretyczną. Jest przeto w pełni przydatna społecznie, i to zarówno dla pracowników NBP, którzy bezpośrednio uczestniczą w wykonywaniu budżetu państwa, jak i dla szerokiego aparatu organów finansowych rad narodowych.

Autor ujął zagadnienie szeroko umiejscawiając je w ramach nauki o finansach socjalistycznych w ogóle, a o budżecie państwa w szczególności. Rozdz. I poświęca znaczeniu budżetu w realizacji polityki gospodarczej państwa. Jest to rozdział wprowadzający. Po omówieniu istoty i funkcji finansów w gospodarce socjalistycznej zatrzymuje się nad ekonomicznym i politycznym znaczeniem budżetu państwa. Dwa te aspekty łączą się ze sobą nierozdzielnie. Wiąż między nimi uzewnętrznia się szczególnie w gospodarce socjalistycznej. Zresztą — autor na s. 18 cytuje dane za E. Nevin, *The Mechanism of Cheap Money* — i w gospodarce kapitalistycznej obserwujemy ciągle postępujący wzrost udziału budżetu państwa w redystrybucji dochodu narodowego, który będzie niewątpliwie powiększał się wraz z dalszym rozwojem *sil* wytwórczych. Stąd wynika i wzrost znaczenia banku jako organu współdziałającego w wykonywaniu budżetu. Zajęcie takiego stanowiska jest bardzo ważne i w pełni słuszne. Znajduje ono zresztą swoje odbicie i w dalszej części pracy.

Po przedstawieniu znaczenia budżetu od strony prawnego-organizacyjnej, co stanowi przejście do rozdz. II, autor podaje ogólną charakterystykę rozwoju, organizacji i zasad kasowego wykonywania budżetu. Rozdz. II stanowi kolejne przybliżenie do tematu zasadniczego. Autor przeprowadza je z perspektywy historycznej. Przechodzi od zagadnień ogólnych do bardziej szczegółowych. Świadczy to dobrze o jego metodzie naukowej.

W rozdziale III wkracza na teren banku, a banku centralnego w szczególności. Omawia jego znaczenie w wykonywaniu budżetu państwa, wyjaśnia ekonomiczne i organizacyjne przyczyny skoncentrowania kasowej obsługi budżetu w NBP. I tu również — analogicznie jak w rozdziale II — uwypuklona została czynna rola socjalistycznego banku centralnego w realizacji wytyczonych planem zadań gospodarczych (s. 71).

Omawiając podstawy prawne NBP w wykonywaniu kasowej obsługi budżetu państwa, autor przytacza szereg aktów normatywnych dotyczących lat 1948—1962. Rysują one dobrze obraz zmian dokonanych w tym czasie.

Jeżeli rozdz. III jest jak gdyby wprowadzającym w część drugą opracowania, poświęconą wyłącznie roli NBP w wykonywaniu budżetu państwa, to rozdz. IV przedstawia szczegółowo etapy rozwojowe bankowej obsługi budżetu centralnego i budżetów terenowych.

Rozdz. V stanowi szczegółowe rozwinięcie zarysowanej w rozdz. IV bieżącej działalności banku w wykonywaniu budżetu państwa.

Autor analizuje poszczególne operacje, dotyczące bankowej obsługi jednostek budżetu centralnego oraz jednostek budżetów terenowych, przeprowadzając porównanie z analogicznymi czynnościami wykonywanymi przez Bank Państwa.

Wnioski, jakie nasuwają się z przedstawionego szczegółowo zakresu czynności związanych z wykonywaniem budżetu państwa, są następujące: pracownicy odnośnych komórek bankowych obsługi budżetu powinni posiadać oprócz przygotowania techniczno-bankowego, wymaganego od pracowników w działach operacyjnych, również pełne rozeznanie wielorakich zagadnień budżetowych. Odnosi się to w szczególności do pracowników oddziałów terenowych NBP, którzy muszą być wyspecjalizowani w wykrywaniu różnych nieprawidłowości i zdolni do zapobiegania łamaniu dyscypliny budżetowej przez finansowane jednostki.

Rozdz. VI — ostatni — poświęcił autor ocenie dotychczasowych form bankowej obsługi budżetu państwa oraz możliwościom jej dalszego udoskonalenia i pogłębienia. Dzieli się on przeto na dwie części: krytyczną i koncepcyjną.

Chciałbym zatrzymać się pokrótce na sugerowanych przez autora koncepcjach. Jedne zmierzają do ograniczenia i uproszczenia kontrolno-operacyjnych funkcji banku przy wykonywaniu budżetu państwa, drugie — do rozszerzenia i pogłębienia tej kontroli. Autor w konkluzji swych wywodów opowiada się za koncepcją drugą, zdając sobie jednak w pełni sprawę z trudności, jakie by ona w praktyce nasunęła.

Byłyby to przede wszystkim trudności natury „rzeczowej”: lokalowe oraz techniczne, brak odpowiednich maszyn, w dalszym natomiast stopniu — kadrowe. Ale nie tylko one stanowią o ekonomicznej celowości sugerowanej przez autora koncepcji. Przemawiają za nią dwa zasadnicze aspekty: 1. lepsza niż dotychczas kontrola właściwej realizacji zadań wynikających z preliminarza budżetowego. 2. oszczędniejsze wydatkowanie przez jednostki budżetowe posiadanych zasobów finansowych.

Ostatni z wymienionych jest szczególnie ważny. Byłoby słuszne ażeby autor w sposób bardziej zdecydowany opowiedział się ze koncepcją drugą. Posiada ona bowiem jeszcze szereg innych niezmiernie ważnych aspektów natury merytorycznej — jeżeli chodzi o jak najbardziej fachowe współdziałanie z jednostkami budżetowymi i budżetowanymi w realizowaniu ich zadań planowych, oraz społecznej — w zakresie czynnika hamującego ewentualne tendencje zarówno przerostów administracyjnych, jak i niejednokrotnie marnotrawienia mienia publicznego oraz łamania dyscypliny finansowej.

Przy opowiedzeniu się za koncepcją pierwszą — pomijając już inne może mniej ważne aspekty — kwestia oszczędnego gospodarowania i kontroli znajdowałaby się całkowicie poza aparatem bankowym. Rola banku sprowadzałaby się jedynie do formalnej obsługi niekontrolowanego rachunku bieżącego jednostki budżetowej.

Realizacja koncepcji drugiej zbliżyłaby w pewnym stopniu — oczywiście z zachowaniem właściwych proporcji — zadania banku wynikające z formalnie nieraz pojmowanych funkcji obsługi kasowej budżetu do zadań nałożonych nań przy kredytowaniu przedsiębiorstw. Jeżeli bank — a chodzi tutaj przede wszystkim o Narodowy Bank Polski — ma nie tylko prawo, ale i obowiązek stwierdzania prawidłowości kształtowania się zapasów normatywnych i ponadnormatywnych przedsiębiorstw, jeżeli spoczywa na nim obowiązek badania niezbędności inwestycji i prawidłowości ich realizacji, a w związku z tym przysługuje mu prawo odmowy przyjęcia danej inwestycji do finansowania albo postawienia wniosku o zaniechanie dalszej realizacji inwestycji — to tego rodzaju uprawnień podyktowane są troską o optymalne wykorzystanie posiadanych zapasów gospodarki narodowej i najefektywniejszą realizację wytyczonych zadań.

Przyjmując ten punkt widzenia, wyżej wspomniane trudności nie powinny stać na przeszkodzie w realizowaniu koncepcji drugiej, ale przeciwnie, powinny one stanowić bodziec do skupienia w ręku banku funkcji nie tylko rachunkowo-ewidencyjnych, ale przede wszystkim kontroli. Przy czym kontrola sprawowana przez bank przy wypłatach środków budżetowych powinna wnikać w celowość ponoszonych wydatków z punktu widzenia ich ekonomicznego uzasadnienia. Wydaje się celowe w dalszym doskonaleniu metod pracy banku dążenie do zmniejszenia różnic, jakie istnieją w praktyce pomiędzy realizowaniem zadań planowych przez przedsiębiorstwa na rozrachunku gospodarczym a realizowaniem zadań wykonywanych przez jednostki budżetowe. Te ostatnie bowiem nie są powołane tylko do „wydawania”, ale także do harmonijnego i oszczędnego współdziałania w realizowaniu zadań planowych na równi ze wszystkimi jednostkami gospodarczymi, społecznymi i politycznymi.

Podsumowując powyższe uwagi i spostrzeżenia trzeba podkreślić, że praca B. Szymota napisana jest jasno i przejrzysto. Stanowi ona przeto dobry materiał szkoleniowy zarówno dla pracowników banku, jak i aparatu finansowego rad narodowych oraz jednostek budżetowych. Poza tym jest przyczynkiem do prac naukowych poświęconych budżetowi państwa socjalistycznego.

Szkoda tylko, że autor nie rozwinął szerzej swej drugiej koncepcji i nie przedstawił pełnego jej znaczenia dla gospodarki narodowej. A gdyby, czyniąc to, stał się obiektem ostrej nieraz krytyki, to i tak spełniłby z wielkim pożytkiem swoje zadanie na żmudnej drodze poszukiwania nowych i lepszych form pracy naszego aparatu ekonomicznego.

*Julian Popiel*

N. A. Sidorow, *Centralnyje gosudarstwiennyje organy Fiedieratiwnoj Riespubliki Giermanii*, Moskwa 1961, Izd. Instituta Międzynarodowych Otnoszenij, ss. 215

„Centralnymi organami państwowymi” Niemieckiej Republiki Federalnej nazywa autor te organy, które literatura zachodnioniemiecka określa terminem

„naczelnym organów związkowych” (oberste Bundesorgane). Są nimi: Parlament Związkowy (Bundestag), Rada Związkowa (Bundesrat), Prezydent Związku (Bundespräsident), Rząd Związkowy (Bundesregierung), Związkowy Trybunał Konstytucyjny (Bundesverfassungsgericht) oraz Zgromadzenie Związkowe (Bundesversammlung), organ powoływany okresowo w celu dokonania wyboru Prezydenta Związku.

Zasadniczą część pracy poprzedza rozdział „wprowadzający”, poświęcony zagadnieniu dwóch koncepcji organizacji Niemiec po drugiej wojnie światowej (tzn. koncepcji zachodnioaliamckiej i radzieckiej), podstawowym etapem tworzenia państwa zachodniemieckiego oraz sytuacji międzynarodowoprawnej NRF. Następnie autor omawia kolejno Parlament Związkowy, Radę Związkową (którą określa jako „drugą izbę parlamentu”, uzasadniając zresztą dość szeroko swój pogląd — por. s. 45 i n.), Prezydenta Związku i Zgromadzenie Związkowe, Rząd Związkowy oraz Związkowy Trybunał Konstytucyjny.

Autor nie ogranicza się do przedstawienia organizacji i kompetencji tych organów, lecz zastanawia się bliżej nad ich wzajemnymi stosunkami, skupiając szczególną uwagę na rządzie, a zwłaszcza na kanclerzu. Akcentuje (przy tym silnie przewagę rządu (przede wszystkim kanclerza) nad parlamentem i faktyczną — w znacznym stopniu — nieodpowiedzialność. Autor daje także charakterystykę działalności naczelnym organów związkowych, cytując m. in. liczne przykłady z praktyki zachodniemieckiej.

Obok tej charakterystyki „instytucjonalnej” wprowadza autor w dość szerokim zakresie także charakterystykę „personalną”, szkicując sylwetki niektórych ważniejszych osobistości urzędowych NRF, w pierwszym rzędzie kanclerza Adenauera (na uwagę zasługuje trafnie dobrany cytat z „Westfälische Rundschau”, s. 165). Czytelnik znajduje w pracy szereg interesujących informacji dotyczących powiązań tych osobistości z wielkim przemysłem, bankami itd.

Praca oparta jest na materiale źródłowym (obok ustaw i innych aktów prawnych wykorzystano także stenogramy parlamentarne, biuletyny i inne wydawnictwa urzędowe) oraz obszernej literaturze, niemal wyłącznie niemieckiej (NRF i NRD) i radzieckiej. Autor wykorzystał także prasę. Mimo częstych cytatów dokumentacja pracy nie zawsze zadowala czytelnika, są partie pracy, gdzie odczuwa się wyraźnie braki (patrz np. s. 166 i n., 178 i n.).

Kilka uwag szczegółowych. Autor, zauważając słusznie, że „rozwój NRF idzie w kierunku centralizacji władzy i administracji państwowej”, stwierdza, że dokonuje się to „drogą przywłaszczenia [podkreślenie Z. J.] przez organy związkowe praw nie przewidzianych w konstytucji” (s. 43). W istocie rzecz przedstawia się inaczej: związek nie tyle „przywłaszcza” sobie prawa, ile raczej wykorzystuje w maksymalnym stopniu szerokie możliwości, jakie dają mu przepisy ustawy zasadniczej, zwłaszcza w zakresie tzw. ustawodawstwa konkurencyjnego, „przepisów ramowych” i organizowania władz administracyjnych (art. 74, 75 i 87 ust. 3; por. także H. J. Schlochauer, *Öffentliches Recht*, 1957, s. 77 i n., O. Nyman, *Der westdeutsche Föderalismus*, 1960, zwł. s. 76, oraz Z. Janowicz *Z zagadnień ustrojowych administracji NRF*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1961, zes. 4, s. 69 i n.).

Sprawa „włączenia Berlina zachodniego w system państwowo-prawny NRF” (s. 203) potraktowana została z dużym uproszczeniem. Autor pisze tutaj, że w postanowieniu z dnia 21 V 1957 r. Związkowy Trybunał Konstytucyjny orzekł, iż „Berlin wschodzi w skład NRF (przy czym nie tylko zachodni, ale i cały Berlin)”. Należy zauważyć, że Trybunał wypowiedział wprawdzie pogląd prawny, iż „Ber-

lin jest krajem NRF", poczynił jednakże równocześnie szereg istotnych zastrzeżeń, które poważnie osłabiają ten pogląd (potwierdził mianowicie ograniczenia wynikające z ustawy zasadniczej NRF oraz różnych aktów mocarstw okupacyjnych; patrz bliżej w moich *Uwagach o ustroju organów Berlina Zachodniego*, „Państwo i Prawo” 1962, nr 12, s. 1003—4), po wtóre zaś postanowienie Trybunału, jak o tym świadczy niewątpliwie cała jego treść, odnosi się tylko do Berlina Zachodniego.

Niejasno przedstawione jest zagadnienie centralnych władz administracyjnych NRF nie będących ministerstwami. Tak np. na s. 181 wymienia autor szereg „urzędów” (wiedomstwo), które — według niego — „wchodzą w skład” ministerstwa spraw wewnętrznych (Związkowy Urząd Statystyczny, Centrala Związkowa do Spraw Służby Ojczyźnie i in.). W rzeczywistości „urzędy” te odpowiadające mniej więcej naszym samodzielnym urzędom centralnym, nie wchodzą w skład ministerstwa spraw wewnętrznych, lecz podlegają jedynie nadzorowi ministra. Są one w NRF określane z reguły terminem „samodzielnych wyższych władz związkowych” (selbständige Bundesoberbehörden). Nadzór ministra nad tymi władzami kształtuje się rozmaicie, w związku z czym stopień ich samodzielności jest różny. Wystarczy porównać np. stanowisko prawne Związkowego Urzędu Policji Kryminalnej (ustawa z 8 III 1951, BGBl. I, s. 165) i Związkowego Urzędu Ochrony Konstytucji (ustawa z 27 IX 1950, BGBl. I, s. 682).

W sumie praca N. A. Sidorowa, oparta na obszernym materiale źródłowym oraz literaturze, i zawierająca nie tylko duży materiał informacyjny, lecz także szereg interesujących analiz i uwag syntetycznych, stanowi wartościową pozycję w ubogiej, jak dotąd, literaturze krajów socjalistycznych dotyczącej zagadnień prawno-ustrojowych NRF.

Zbigniew Janowicz

C. White, *Nationalisation of Foreign Property*, Londyn 1961, Stevens and Sons Limited — The Library of World Affairs, ss. 283

Zgodnie z intencją autorki, jej książka nie ma być ani historyczną, ani prawną analizą aktów nacjonalistycznych, lecz próbą ustalenia zasad prawa międzynarodowego dotyczących nacjonalizacji obcej własności. Niemniej pierwsza część pracy poświęcona jest historii nacjonalizacji (do roku 1939), jej podłożu ekonomicznemu i prawnemu oraz omówieniu niektórych związanych z nią zasad prawnych. Autorka pisze o tych zasadach także w części drugiej. Potraktowała je tam znacznie szerzej, nie unikając wszakże pewnych zupełnie zbędnych powtórzeń.

Część druga zawiera próbę określenia takich pojęć, jak „nacjonalizacja” i „obcy właściciel”. Szczególną uwagę zwraca G. White na ograniczenia nacjonalizacji wynikające z prawa międzynarodowego. Wyczerpująca krytyka tez autorki musiałaby przyjąć formę artykułu polemicznego, gdyż nie mieściłaby się w ramach recenzji. Książka zamyka rozdział poświęcony kwestiom związanym z odszkodowaniem oraz sposobami ochrony obcej własności w państwie.

Pojęcie nacjonalizacji oraz odróżnienie jej od innych form przejęcia własności w ujęciu autorki wywołuje wątpliwości. G. White uważa np., że nie zawsze reforma rolna może być uznana za nacjonalizację. Efektem reformy rolnej powinna być kolektywizacja pod kontrolą państwową. Redystrybucja przejętej własności ziemskiej pomiędzy prywatnych posiadaczy nie jest jakoby zgodna z du-



chem nacjonalizacji. Tymczasem redystrybucji tej towarzyszy z reguły sprawiedliwy podział dóbr oparty na nowych zasadach ustrojowych; reforma więc nie jest jedynie przeniesieniem tej samej własności z jednej osoby na drugą.

G. White, zgodnie z ogólnie przyjętym w prawie międzynarodowym stanowiskiem, stwierdza słusznie, że prawo do nacjonalizacji jest atrybutem suwerenności państwowej (s. 35). Stwierdzenie to udokumentowane jest cytatem z rezolucji Zgromadzenia Ogólnego ONZ z 21 XII 1952 r. o prawie wolnych narodów do używania i eksploatacji ich bogactw naturalnych. Rezolucja ta jest w pracy rzadko wspomniana, a jej znaczenie niedocenione. Prawo do nacjonalizacji, zdaniem autorki, może ulegać ograniczeniom wynikającym z prawa międzynarodowego i to: ograniczeniom terytorialnym, ograniczeniom wynikającym z zasady niedyskryminacji (the rule of non-discrimination), z zasady użyteczności publicznej (the public utility principle), z immunitetów posiadanych przez obcą własność państwową z naruszeniem traktatu oraz koncesji. Trudno nie zgodzić się z twierdzeniem, że państwo ma prawo do przeprowadzania nacjonalizacji każdej własności znajdującej się w jego granicach, niezależnie od narodowości i miejsca pobytu właścicieli. Prawo to wynika z władztwa państwa nad wszystkimi osobami i rzeczami podlegającymi jego jurysdykcji, jest więc ograniczone terytorialnym zasięgiem suwerenności (s. 102). Jeżeli chodzi o własność obcą znajdującą się w granicach nacjonalizującego państwa, to White stoi na gruncie międzynarodowego minimalnego standardu (international minimum standard — s. 100) będącego jakoby pewnym ograniczeniem prawa do nacjonalizacji. Podstawowym założeniem tej zasady jest przyjęcie minimalnych wymogów cywilizacji, które mają określać obowiązki państw wobec własności cudzoziemców. Zejście poniżej tych wymogów ma pociągać za sobą naruszenie prawa międzynarodowego. Można jednak wątpić, czy zasada minimalnego standardu jest zasadą prawa. Podczas dyskusji w Zgromadzeniu Ogólnym ONZ nad Deklaracją Praw Człowieka w 1948 r. oraz w II Komisji Zgromadzenia Ogólnego w 1952 r. nad prawami narodów do eksploatacji i używania bogactw mineralnych zasada ta była pomijana i nie znalazła odbicia w żadnym akcie powszechnie wiążącym państwa. Trudno też doszukać się jej wśród norm prawa zwyczajowego. Przyjęcie więc w prawie międzynarodowym poglądu podyktowanego przez pewne teorie polityczne na podłożu natury ekonomicznej jest nie tylko nierealne, lecz również niezgodne z podstawowymi celami międzynarodowego systemu prawnego.

Lektura rozdziału W dotyczącego zasady niedyskryminacji (s. 119—144) nasuwa dalsze zastrzeżenia. Autorka zakłada, że „ustaloną zasadą prawa międzynarodowego jest, iż osoby rezydujące na terytorium obcego państwa mają prawo do, co najmniej, takiego samego traktowania ich samych oraz ich własności, jakie przewiduje prawo miejscowe w stosunku do obywateli tego państwa” (s. 119). Nie do przyjęcia jest pogląd, jakoby ustawa z 3 I 1946 r. nacjonalizująca w Polsce podstawowe gałęzie gospodarki narodowej stanowiła nieusprawiedliwioną prawnie dyskryminację własności niemieckiej. Ważny, zdaniem autorki, jest tu fakt, że konferencja poczdamska z 2 VIII 1945 r. przewidywała zaspokojenie roszczeń odszkodowawczych Polski z reparacji przypadających na Związek Radziecki, Autorka uważa, iż dla rozważań dotyczących legalności ustawy z punktu widzenia zasady niedyskryminacji nie jest istotne, czy dawni właściciele polscy otrzymali odszkodowanie (przypis 17 s. 126). Dyskryminujący, a co za tym idzie nielegalny charakter ustawy wynika jakoby ze stworzonej przez ustawę niekorzystnej sytuacji własności niemieckiej. W konkluzjach rozdziału czytamy, że nacjonalizacja w swym zasięgu generalna, a stawiająca obcą własność w niekorzystnej

sytuacji (szczególnie jeśli chodzi o zapłatę odszkodowania) jest naruszeniem zasady niedyskryminacji. Podobnie ma się rzecz w przypadku, kiedy ostrze nacjonalizacji skierowane jest wyłącznie przeciwko obcej własności.

Powyższe, błędne poglądy są efektem przyjętej przez autorkę wyjątkowości sytuacji cudzoziemca i jego własności w państwie oraz domagania się dla niego specjalnych uprawnień. Tymczasem zgodnie z zasadami zwierzchnictwa terytorialnego poruszane sprawy w całości reguluje system prawa wewnętrznego. Z tego względu nie można też utożsamiać zasady niedyskryminacji odnoszącej się do poszczególnych jednostek z prawem do równości dotyczącym państw. Analogia dostrzegana przez autorkę między równością państw a równością osób fizycznych czy prawnych prowadzi do mylnego poglądu (wypowiedzianego przy okazji omawiania sprawy Anglo-Iranian Oil Company), że niezgodne z prawem międzynarodowym jest znacjonalizowanie w danej gałęzi gospodarki narodowej własności obywateli jednego państwa przy pominięciu własności obywateli państwa innego. Dodajmy, iż jedynie umowy międzynarodowe mogą regulować odmiennie te sprawy.

Autorka twierdzi, że nacjonalizacja jest sprzeczna z prawem międzynarodowym, jeśli nie była dokonana dla celów użyteczności publicznej (*public utility principle*), lub też przeprowadzono ją ze względu na interes osób prywatnych (s. 145). Na podstawie tego założenia bardzo łatwo można byłoby podważyć legalność nacjonalizacji, a obowiązek udowodnienia działania w dobrej wierze spoczywałby na nacjonalizującym państwie, co utrudniałoby mu w znacznym stopniu realizowanie jego suwerennych praw.

Ciekawie, a zarazem słusznie przedstawia G. White zagadnienie immunitetu posiadanego przez obcą własność państwową, przeznaczoną na cele dyplomatyczne. Nacjonalizacja takiej własności jest naruszeniem prawa międzynarodowego (s. 150). Inaczej przedstawia się sprawa, jeśli w grę wchodzi własność państwa nie przeznaczona na cele związane z wykonywaniem funkcji przedstawicielskich. Taka własność nie posiada immunitetu. W praktyce problem ten rozwiązuje się na zasadach kurtuazji międzynarodowej.

Prawo do nacjonalizacji ograniczyć może umowa międzynarodowa. Nie jest nią umowa koncesyjna. White słusznie nie podziela stanowiska Wielkiej Brytanii reprezentowanego w sporze o Kanał Sueski (1956 r.). Umieszczenie wzmianki o umowie koncesyjnej z 1866 r. dotyczącej eksploatacji Kanału w konwencji konstancyńopolitańskiej z 1888 r. nie nadało koncesji charakteru umowy międzynarodowej.

Poglądy autorki na problem nacjonalizacji w związku z umowami koncesyjnymi, przedstawiają się następująco. Własność koncesjonariuszy może być przeniesiona aktem nacjonalizacyjnym na państwo przed upływem terminu ważności koncesji, bez obawy naruszenia zasad prawa międzynarodowego. Przeniesieniu takiemu musi towarzyszyć adekwatne odszkodowanie. Kwestią otwartą jest, czy obejmuje ono rekompensatę za *lucrum cesans*. Koncesjonariusze nie posiadają więc praw bezpośrednio wypływających z prawa międzynarodowego, ich własność jest jednak chroniona przez prawo międzynarodowe przed nielegalną i arbitralną akcją nacjonalizującego państwa. Prawo do odszkodowania w wypadku przejęcia przez państwo obcej własności nie budzi zdaniem G. White wątpliwości. Książka nie omawia szerzej tego prawa. Autorka pisze o wymogach współczesnego prawa międzynarodowego co do rozmiarów odszkodowania, mimo że ich istnienie stoi pod znakiem zapytania.

W omawianej pozycji badane są następujące kwestie: odszkodowanie pro-

ponowane przez nacjonalizujące państwo (nacjonalizujące zgodnie z prawem międzynarodowym, w przeciwnym bowiem przypadku wchodzi, zdaniem autorki, w rachubę restytucja) jest na tyle nieodpowiednie, że przesądza o nielegalności nacjonalizacji; jak wyglądać ma w takim przypadku właściwe odszkodowanie wymagane przez prawo międzynarodowe; jaką rolę odgrywa formuła „szybkiego, odpowiedniego i efektywnego odszkodowania”. White pisze, że praktyka lat powojennych pozwala stwierdzić istnienie obowiązku płacenia odszkodowania: Obowiązek ten jest uznawany za prawny przez samo państwo nacjonalizujące. Trudno jednak ustalić zasady dotyczące czasu spłaty oraz wysokości sum odszkodowawczych. Zasada szybkiego, odpowiedniego i efektywnego odszkodowania, aczkolwiek trudna do wyegzekwowania, powinna stwarzać ramy dla żądań strony dotkniętej nacjonalizacją. Wywody autorki w tym punkcie wymagają polemiki oraz ważnego uzupełnienia.

Opierając się na praktyce lat powojennych przyjąć można pogląd, iż w prawie międzynarodowym nie istnieje obowiązek płacenia odszkodowania za znacjonalizowane mienie cudzoziemców. Obowiązek do zapłacenia odszkodowania powstaje dopiero jako efekt zawarcia umowy kompensacyjnej. Umowa taka często jest wynikiem kompromisu obu stron w konkretnej sytuacji polityczno-ekonomicznej: jej naruszenie będzie pogwałceniem prawa międzynarodowego. Umowy kompensacyjne, co warto podkreślić, nie zawsze opierają się na przekonaniu, że państwo jest prawnie zobowiązane do płacenia odszkodowania za znacjonalizowane mienie obcych właścicieli.

G. White przeprowadza klasyfikację umów odszkodowawczych i wylicza:

1. porozumienia nie stanowiące o natychmiastowej zapłacie odszkodowania; wśród nich: porozumienia ustanawiające komisję mieszaną do spraw odszkodowań, porozumienia ustalające indywidualne żądania dawnych właścicieli lub też zapłatę odszkodowania opartego na prawie wewnętrznym nacjonalizującego państwa i porozumienia zawierające jedynie ogólne uznanie przez państwa jego zobowiązań odszkodowawczych;

2. porozumienia stanowiące o natychmiastowej zapłacie odszkodowania; wśród nich ustalające roszczenia indywidualnych właścicieli oparte na prawie wewnętrznym nacjonalizującego państwa, porozumienia stanowiące o rodzaju odszkodowania oraz porozumienia ustalające sumy ryczałtowe;

3. porozumienia indywidualne zawarte pomiędzy obcymi właścicielami i nacjonalizującym rządem (np. porozumienia pomiędzy British Shell Company i rządem Zjednoczonej Republiki Arabskiej z 1958 roku).

Trzeba zaznaczyć, że te ostatnie nie są międzynarodowymi umowami odszkodowawczymi. Przytoczona klasyfikacja umów nie wymaga uzupełnień; jest przeprowadzona starannie i wyczerpująco. To samo można powiedzieć o materiale faktycznym monografii. Brak jedynie szerszego omówienia nacjonalizacji w Indonezji. Jej treść i forma nie popierają też przedstawionych przez G. White i prawdopodobnie dlatego zostały potraktowane marginesowo.

Recenzowana pozycja, generalnie niezgodna z socjalistyczną doktryną prawa międzynarodowego, jest ważnym uzupełnieniem angielskiej literatury przedmiotu. Sformułowane tu zastrzeżenia i wątpliwości nie stoją na przeszkodzie temu, by książka G. White konsultowana była z pożytkiem przez każdego, kto studiuje aspekt prawnomiędzynarodowy nacjonalizacji.

J. Kordaszewski, *Placa według pracy. Studium systemu plac w przemyśle*, Warszawa 1963, KiW, ss. 415

Problematyka oceny pracy i systemu plac, będąca treścią książki J. Kordaszewskiego, coraz częściej pojawia się w literaturze ekonomicznej. Omawiana książka zawiera krótkie słowo wstępne autora, siedem nierównych co do znaczenia i objętości rozdziałów, zakończonych wnioskami, oraz uwagi końcowe. Zagłębienie się w wykazie załączników, wykresów i tabel musi budzić podziw dla autora. Przy tym szczególnie imponuje bogata bibliografia, w której podstawowy człon stanowią dzieła obcojęzyczne, zwłaszcza niemieckie, angielskie i rosyjskie.

Słowo wstępne o jasnej, skondensowanej treści, w pewnym stopniu dezorientuje czytelnika. Autor przesadnie skromnie zastrzega się w nim, że w książce zebrał tylko niektóre „podstawowe kwestie”, a tymczasem ciekawa jej treść zawiera wyjątkowe bogactwo myśli, dotyczących zagadnień jak najbardziej aktualnych.

Podział książki wskazuje, jak się zdaje, na charakter przypadkowy. Zagadnienie wynagrodzenia, stanowiące niewątpliwie, zgodnie z tytułem książki, zagadnienie podstawowe, przewija się przez 5 rozdziałów (I, II, III, IV i VII). Mięszczenie pracy, zasadniczo temat jednego z rozdziałów (V), w innych poruszane bądź marginesowo, bądź jako wprowadzenie do spraw rozważanych w rozdziale podstawowym, stanowi zagadnienie samo w sobie i mogłoby być tematem oddzielnej książki. Wreszcie jeden rozdział (VI), w największym stopniu nawiązujący do spraw polskich, traktuje krytycznie o obowiązujących taryfikatorach kwalifikacyjnych i wskazuje kierunki ich reformy.

J. Kordaszewski, operując bogatym materiałem zebrany z obcej literatury, w szerokim stopniu wykorzystuje możliwości porównawcze, bądź też, w sposób dopuszczający dyskusję przedstawia wyniki obcych badań.

Podział według pracy dla wytwórców socjalistycznych, zgodnie z rozważaniami autora w rozdz. I, stanowi prawo szczególnego rodzaju. Raz jest to prawo ekonomiczne, drugi raz „zagwarantowana przez ustawę zdobycz społeczna socjalistycznych wytwórców” (w Polsce w art. 58 ust. 11 Konstytucji). Z tego też względu J. Kordaszewski słusznie poświęca dużo uwagi zagadnieniu poczucia krzywdy, w związku z przejawami dysproporcji wynagrodzenia, w stosunku do wkładu pracy. Podkreśla przy tym znaczenie przestrzegania wymogów podziału wynagrodzenia według pracy, jako podstawy stosunku kierowników do pracowników i odwrotnie. Wskazuje wreszcie na dwie podstawowe funkcje różnicowania wynagrodzenia według wkładu pracy, podkreślone uprzednio w słowie wstępnym. Pierwsza z nich to funkcja realizowania prawa współgospodarzy i współwytwórców do podziału produktu, proporcjonalnie do wkładu wysiłków i osiągniętych efektów, a druga to funkcja zachęcania do podnoszenia kwalifikacji i wydajności pracy wytwórców. Omawiając różnicowanie wynagrodzenia za pracę z punktu widzenia jego właściwości bodźcowych, J. Kordaszewski wprowadza nowe pojęcie „interesu” i temu interesowi pracownika, jako pobudce jego postępowania poświęca znaczną część rozdziału II. Zwraca przy tym szczególną uwagę na reakcję pracownika na stosowane bodźce. Lapidarnie, lecz trafnie określa cechy bodźców, które powinny być nie tylko „celne”, ale również tak silne, aby przekroczyły „próg wrażliwości pracownika”. Rozpracowując to zagadnienie przedstawia sposoby reagowania na bodźce placowe. Bodźce te przy wyborze zawodu inaczej przyjmowane są przez młodzież, inaczej przez osoby

dojrzałe. Odrębnie przedstawia się struktura interesów pracowników przed wyborem pracy a inaczej po dokonany wyborze, w okresie wykonywania pracy. J. Kordaszewski odpowiednimi tablicami interesująco ilustruje wynikające stąd różnice. Dalsze zagadnienie to znaczenie wynagrodzenia dla podnoszenia kwalifikacji ogólnych i specjalnych, wreszcie wpływ nowoczesnej techniki a zwłaszcza mechanizacji i automatyzacji na podnoszenie tych kwalifikacji. Zagadnienie maksymalizacji wysiłku w akcie pracy rozważane jest w odniesieniu do dwóch rodzajów prac, jednego, wynikającego z funkcji przekraczających normalny zakres obowiązków, oraz drugiego, wynikającego z funkcji normalnego stanowiska, stanowiącego podstawę obliczenia ekwiwalentów wynagrodzeniowych. W pierwszym z nich istotne zagadnienie w polskim przemyśle stanowią godziny nadliczbowe, a nawet praca w okresie urlopu, wyjaśniane przez J. Kordaszewskiego przede wszystkim niskim poziomem dochodów normalnych. Wydaje się, że zasługują również na uwagę, marginesowo potraktowane, inne przyczyny, a mianowicie wadliwa organizacja pracy albo niedostateczny nadzór nad racjonalnym wykorzystaniem nominalnego czasu pracy. Zwłaszcza ostatnia z przyczyn ma dużo większą wagę niż jej się przypisuje. Zagadnienie to ilustrowane jest przykładami z NRF, z których wynika, że pracownicy o ustalonym poziomie dochodów przeciwstawiają się pracy w godzinach nadliczbowych. W dalszym ciągu autor, zastanawiając się nad pracami należącymi do normalnych obowiązków, poddaje w wątpliwość formułę:  $w = \frac{p}{t}$ , z której wynika, że wydajność pracy zależna jest od efektów pracy w jednostce czasu. Wątpliwość ta jest jak najbardziej słuszna, choćby z tego względu, że wpływ robotnika na wykorzystanie nominalnego czasu pracy nie jest jednakowy we wszystkich gałęziach przemysłu. Drugim momentem godnym uwagi jest sprawa tempa pracy a raczej trudności w wykonywaniu nad nim nadzoru, przy czym J. Kordaszewski „doskonalenie metod wykonawczych robotnika na swoim stanowisku roboczym” nazywa „niewyczerpalnym źródłem wszechstronnej efektywności aktu pracy”. Trzecim wreszcie momentem decydującym o wydajności pracy żywej jest, zdaniem, autora książki, bezpośrednio wielo-warsztatowość a pośrednio wybór wariantów efektywności ekonomicznej robotniko- lub maszynogodziny.

W najkrótszym rozdziale swej książki (rozd. III — „Kryteria różnicowania wynagrodzenia w przemyśle”), J. Kordaszewski skondensował prawie 25% wykresów znajdujących się w książce, starając się jak najplastyczniej przedstawić zagadnienie mierników syntetycznych pracy. Przy tym postawił tezę, że w obecnych warunkach wkład pracy określa się stosownie do trzech składników: ilości pracy, jej trudności i wymaganych kwalifikacji oraz efektów pracy. Teza ta, jak również omówienie wkładu pracy z dwóch punktów widzenia tj. pracownika i przedsiębiorstwa, stanowi, jak się wydaje, wprowadzenie do najobszerniejszego w książce rozdz. V — („Mierzenie pracy”). We wnioskach do rozdz. III, J. Kordaszewski podkreśla, że „podstawowym warunkiem maksymalizacji wyników ekonomicznych staje się sprawne współdziałanie reprezentantów wielu zawodów i specjalności, w ramach scalonego procesu wytwórczego”. Wprawdzie kolejny rozdział mówi również o wynagrodzeniu, ale stanowi on jedynie krytykę uznaniowych form wynagrodzenia lub lepiej — niedoskonałości oceny indywidualnej jako miernika pracy; J. Kordaszewski na podstawie licznych przykładów, zwalcza te formy, przygotowując niejako czytelnika do tezy, że różnicowanie wynagrodzenia powinno mieć za podstawę obiektywne reguły i mierniki. Przedstawia tu stosowane w krajach zachodnich schematy oceny zasług, które mimo wad,

zasługują na wypróbowanie ich w Polsce. Sprawę uznaniowych form wynagrodzenia autor szczególnie jaskrawo przedstawia na przykładzie wynagrodzeń pracowników umysłowych.

Jak wspomniano, zagadnienie mierzenia pracy zostało opisane szczególnie obszernie. Można było tego oczekiwać już na podstawie przedmowy, w której autor podkreśla znaczenie stosowania adekwatnych mierników pracy jako jednego z kardynalnych warunków prawidłowego różnicowania wynagrodzenia i posługiwania się racjonalnym systemem płac w socjalistycznych przedsiębiorstwach.

Rozprawiwszy się z niedoskonałymi miernikami uznaniowymi, już w rozdz. IV J. Kordaszewski z kolei przedstawia szczególne cechy mierników pracy i warunki ich obiektywizacji. Jakkolwiek podnosi znaczenie różnicowania wynagrodzenia według z góry określonych sprawdzalnych kryteriów, nie zamilczą nieufności do kryteriów znanych, wynikających z niewymierności niektórych składników, umowności, szacunkowości i niejednolitości kryteriów, jak również zmienności kryteriów w czasie. Dla pracy, podobnie, jak dla jej wytworów, mierzenie polega na porównywaniu badanego obiektu z wzorcem. Autor odróżnia trzy grupy wzorców: rzeczowe, do których zalicza mierniki gospodarowania środkami materialnymi, osobnicze (wchodzą do nich mierniki wydajności pracy) i mieszane (przede wszystkim składniki trudności pracy). Najpełniej, zgodnie z charakterem książki, zostały przedstawione wzorce osobnicze, budzące zresztą w praktyce największe wątpliwości, choćby z powodu trudności wyizolowania osobistego wkładu robotnika z zespołu innych składników tzw. siły produkcyjnej pracy. Rzeczywista wydolność pracownika w praktyce nie jest znana, nie tylko technikom normowania, lecz nawet samym robotnikom. Twierdzenie to zostało uzasadnione w materiale ilustracyjnym dotyczącym wykonania norm pracy w szeregu zakładów pracy, w związku z przeprowadzaną w nich rewizją norm. Autor przyznaje dalej szczególną rolę metody analitycznej w dokonywaniu pomiarów trudności i efektywności pracy, by również i w tej części książki podkreślić zależność wyników pracy od współdziałania wielu wyspecjalizowanych wytwórców, wytwarzających wspólnie nowe wartości użytkowe.

Wyczerpawszy według nałożonych sobie zadań zagadnienie mierzenia pracy, J. Korda szewski poddaje uzasadnionej krytyce obowiązujące taryfikatory kwalifikacyjne dla robotników w przemyśle. Krytykę tę poprzedza omówieniem ocen trudności pracy i wymaganych kwalifikacji do 1952 r. Taryfikatory zostały opracowane na podstawie metody sumaryczno-porównawczej, co w stosunku do poprzednio stosowanej stanowiło pewien postęp, niemniej postęp niewielki. Szczególnie uwydatniło się to, jak pisze autor, w samym ograniczeniu treści kwalifikacji, której zakres sprowadzono do wiedzy i umiejętności wykonywania typowych operacji, eliminując np. niezbędne kwalifikacje fizyczne. J. Kordaszewski ustosunkowując się krytycznie do układu widełkowego zauważa, że układ ten z jednej strony zwiększa możliwość elastyczności w stosowaniu stawek taryfowych, lecz z drugiej strony powiększa zakres stosowania uznaniowych form wynagrodzenia. Wadami stosowanych taryfikatorów była ich dezaktualizacja, wynikająca z rozwoju techniki i organizacji produkcji, utracenia przydatności ustaleń kwalifikacyjnych, zmiany rozmiarów i struktury trudności wielu rodzajów pracy jak i powstałych nowych specjalności i zawodów. W wyniku zaistniałych zmian wymagania taryfikatorów nie są przestrzegane i w coraz większym stopniu dochodzi do głosu forma uznaniowa. Poza wadami wynikającymi z dezaktualizacji, taryfikatory mają wady koncepcyjne. Są nimi oprócz wskazanego już sprowadzenia miernika trudności pracy do wiedzy i umiejętności oraz pominięcia wy-

siłku układu mięśniowego i nerwowego; zawężenie zakresu funkcji, przyczyniające się „do atomizacji” specjalności pracy, do ograniczenia wymagań kwalifikacyjnych i pogłębienia trudności organizacyjnych i społecznych, w szerokim substytuowaniu pracowników w procesie produkcji i jego konsekwencje. Wspominając o rewizji taryfikatorów kwalifikacyjnych dla robotników w 1962 r., J. Kordaszewski pisze o zastąpieniu taryfikatorów opracowanych w latach 1952—1960, nowymi, przy czym bynajmniej nieprzekonywająco wyjaśnia, dlaczego również one zostały opracowane według metody sumaryczno-porównawczej, uznanej za pełną braków, zamiast według pochlebnie przedstawionej metody analitycznej. Wyjaśnienia te wskazują na pewne korzystne zmiany, niemniej już we wnioskach zastrzega, że nowa wersja z 1962 r. może być metodą przejściową i przygotowaną do wprowadzenia metody analitycznej za 3—4 lata,

W ostatnim rozdziale, traktującym o tendencjach w nowoczesnych formach wynagrodzenia, autor krytycznie ustosunkowuje się do indywidualnych form wynagrodzenia, a równocześnie podnosi walory form kolektywnych, rozwijających się zarówno w krajach kapitalistycznych, jak socjalistycznych. Wydaje się jednak, że omawiając korzyści w zbyt małym stopniu zwraca uwagę na ustosunkowanie się samych robotników do kolektywnych form wynagrodzenia. Stwierdzenie, że wielu robotników odnosi się do akordu zespołowego raczej nieufnie, to zbyt mało, jeżeli w praktyce zachodzą fakty nieprzyjmowania do brygad pracowników o słabszych kwalifikacjach, a nawet przypadki wyzysku towarzyszy pracy. Podobnie w zbyt małym zakresie omówiono kryterium rozliczenia w przypadkach brygad kompleksowych.

W świetle silnej krytyki indywidualnych form wynagrodzeń i pochlebnej oceny form zespołowych, wniosek o stopniowe rozwijanie tych ostatnich — po dokładnym przygotowaniu warunków — w uwagach końcowych wypadł raczej słabo.

Jak już podkreślano na wstępie niniejszej recenzji, książka J. Kordaszewskiego zasługuje na trwałe miejsce w literaturze ekonomicznej z zakresu płac. Dodać jeszcze należy, że autor jej, dysponując bogatym materiałem, dał wnikliwy przekrój wytypowanych przez siebie problemów i że niewielkie zastrzeżenia zamieszczone w recenzji w niczym nie umniejszają ogólnej pozytywnej oceny.

Jarosław Koczorowski

S. Wykrętowicz, *Przemysł cukrowniczy w Zachodniej Polsce w latach 1919—1939*, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Badań z Dziejów Społecznych i Gospodarczych nr 44, Poznań 1962, PWN, ss. 158

Praca S. Wykrętowicza jest monografią o treści ekonomicznej, historycznej i po części statystycznej. Napisana została przez autora specjalizującego się w ekonomii politycznej. Jako praca doktorska powstała pod kierunkiem prof. Władysława Rusińskiego w Seminarium Historii Gospodarczej Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, gdzie kulturuje się i rozwija dobre tradycje założyciela tego Seminarium, prof. J. Rutkowskiego. Obfitość materiału liczbowego nadaje opracowaniu w pewnej mierze charakter statystyczny. Ten ostatni aspekt będzie szczególnie interesował recenzującego.

Zakres rzeczowy opracowania obejmuje całokształt sił wytwórczych i stosunków produkcji w przemyśle cukrowniczym. Terytorialny zakres pracy pokrywa się z międzywojennymi granicami województw poznańskiego i bydgoskiego sprzed

I IV 1938 r., które określano wówczas mianem zachodniej; Polski. Wreszcie zakres chronologiczny obejmuje całe międzywojenne dwudziestolecie. Celem dokonania porównań autor często sięgał po dane statystyczne z lat poprzedzających pierwszą wojnę światową.

Problematykę swej monografii autor podzielił na osiem rozdziałów. Punktem wyjściowym jego rozważań jest ogólna charakterystyka przemysłu rolnego Zachodniej Polski na początku międzywojennej niepodległości. Odnośnie do przemysłu cukrowniczego spadek areалу upraw, plonów, dewastacje urządzeń cukrowni, taboru kolejowego i inne przyczyny spowodowały, że przerób buraka cukrowego w pierwszym roku po wojnie wynosił niespełna  $\frac{1}{5}$  część przerobu w roku poprzedzającym wojnę (rozd. I). Na badanym terenie znajdowały się w latach międzywojennych zrazu 24 a później 22 cukrownie. Posiadały one statut spółki a w jednym przypadku spółdzielni. Należały do Związku Zachodnio-Polskiego Przemysłu Cukrowniczego, który był organizacją zawodową i kartelową (rozd. II). Surowiec buraczany pochodził z własnych plantacji cukrowni, plantacji akcjonariuszy, z gospodarstw folwarcznych i większych gospodarstw chłopskich. Obszar plantacji wzrósł w latach dwudziestych z 60 tys. ha do 105 tys., a w latach trzydziestych spadł do stanu wyjściowego. Natomiast plony z ha przez całe dwudziestolecie wzrastały z 177,6 q na 247,3 p z ha. Jednak obszar plantacji i plony nie osiągały na ogół poziomu lat przedwojennych (rozd. III). Cukrownie nieustannie modernizowano, tak że pod względem technicznym nie ustępowały one zachodnioeuropejskim (rozd. IV). Płacono jednak za to drogo. Celem zwiększenia kapitału zakładowego wypuszczono papiery wartościowe, z których większość znalazła się w rękach sfer finansowych krajowych i zagranicznych. W ostatnim przypadku na czoło wysuwał się kapitał holenderski. Wśród kredytów obcych natomiast dominował brytyjski (rozd. V). Śledząc za autorem rolę przemysłu cukrowniczego na rynku pracy zauważymy nabrzmiałe problemy społeczne Polski międzywojennej: nieustanny spadek liczby pracowników zatrudnionych stale, wzrost liczby zatrudnionych doraźnie dzięki wprowadzeniu czterech zmian na dobę, w latach 1924—1939 najpierw wzrost a potem gwałtowny spadek maksymalnych stawek za dzień pracy, niższe płace kobiet aniżeli mężczyzn mimo wykonywania tych samych prac, rażące dysproporcje płac i wysokie dywidendy akcjonariuszy, w rezultacie zatargi, protesty i strajki załóg (rozd. VI). Produkcja i zbyt cukru normowane były dla kartelu, a w jego ramach dla poszczególnych cukrowni, w postaci kontyngentu, który dzielił się na zasadniczy, tj. przeznaczony na rynek wewnętrzny, zapasowy i eksportowy. Ponieważ na rynku zagranicznym cukier zbywano po cenach niższych od kosztów własnych, ciężar rekompensaty ponosił w wysokiej mierze konsument krajowy. W walce konkurencyjnej o rynek krajowy z cukrowniami zrzeszonymi w kartelu: Związek Zawodowy Cukrowni b. Królestwa Polskiego, Wołynia, Małopolski i Śląska oraz z cukrowniami niezrzeszonymi dochodziło do kompromisów dzięki pośrednictwu Rady Naczelnej Polskiego Przemysłu Cukrowniczego i władz państwowych (rozd. VII i VIII).

Wysoką wartość naukową nadaje monografii podstawa źródłowa i metoda pracy przyjęta przez autora.

Poza nielicznymi wyjątkami praca została oparta na źródłach archiwalnych. Chodzi tu o archiwalia występujące w wielkich ilościach, zdeponowane w kilku archiwach: w Poznaniu, Gnieźnie, Inowrocławiu i w Warszawie. Różny był ich zakres treści, różna ich waga, kompletność i wiarygodność. Z tych punktów widzenia autor dokonał wyboru najbardziej wartościowego materiału. Szkoda



riałem w tym sensie, że badane zjawisko było zarówno w całości, jak i w całej rozciągłości czasowej i przestrzennej ewidencjonowane, a całą tę ewidencję autor zdobył dla swej pracy. W tych przypadkach zastosowano oczywiście indukcję zupełną. Dla szeregu ważnych problemów, takich jak: płace, dewidendy, przerób dobowy buraków, podział gatunkowy cukru, kredyt krajowy i zagraniczny oraz dla innych problemów było brak kompletnych danych. Autor wyraźnie nie wypowiada się, ale odnosimy wrażenie, że w tych przypadkach zastosowano słuszną metodę, przedstawiając cały zachowany materiał informacyjny.

Powstaje tutaj kwestia wypełnienia luk. Tam gdzie chodzi o dane typu jakościowego, mamy do dyspozycji niewystarczające w praktyce badawczej zasady wnioskowania, wypracowane przez logikę. Tam zaś gdzie są dane typu ilościowego, istnieje już znacznie bogatsza metodologia statystyczna. W obydwóch przypadkach historycy często wypełniają luki mniej lub więcej uprawdopodobnionymi hipotezami. Natomiast autor omawianej pracy postępował w trojaki sposób: pomijał sprawę ich wypełnienia albo wypełniał bądź intuicyjnie, bądź też pod sugestiami skąpej literatury lat międzywojennych, do której odnosi się zawsze bardzo krytycznie.

Indukcję stosowaną przez autora najłatwiej śledzić tam, gdzie przesłankami są dane liczbowe. Autor przedstawił je w bardzo syntetycznej postaci, ukrywając tym samym duży nakład własnej pracy. Wymowa takich liczb ulega różnym mutacjom, zależnie od zastosowanych parametrów opisowych. Analizując szeregi chronologiczne autor używa indeksu dynamiki. Śladem rozpowszechnionej praktyki za podstawę porównania przyjął rok 1913 lub 1912/13. Trzeba pamiętać, że zarówno w rolnictwie, jak i poza rolnictwem rok ten był wybitnie korzystny. Dla porównań dwudziestolecia z latami sprzed pierwszej wojny, albo dla pokazania skutków tej wojny na tle lat przedwojennych, jak to uczyniono w omawianej pracy, należałoby brać zawsze średnią trzyletnią a nawet pięcioletnią. Dla przykładu weźmy chociażby dane z pierwszej tablicy zaprezentowane przez autora.

Przeciętne plony z hektara w Wielkopolsce w kwintalach

Rodzaje upraw	1913 r.	Średnia z lat 1909—1913
Pszenica	23,8	21,1
Żyto	19,6	17,9
Jęczmień	23,6	21,1
Owies	22,8	19,6
Ziemiaki	183,3	168,7
Buraki cukr.	339,5	309,0

Źródło: dla 1913 r. S. Wykretowicz, op. cit. s. 11; dla lat 1909—1913 S. Borowski, *Rozwarstwienie wsi Wielkopolskiej, Studium statystyczne* . . ., Poznań 1962, s. 306.

Chociażby w świetle tych danych rok 1913 lub 1912/13 nie może stanowić podstawy porównań. Dobrze się stało, że w dalszych rozdziałach autor przyrównuje dane z dwudziestolecia do podstawy z lat 1911—1914.

Nieco inaczej przedstawia się sprawa w przypadku danych o ruchu cen w tablicy XXXIII. Za podstawę przyjęto ceny z 1924 r. Był to rok ważny w historii cen, ale niezupełnie typowy. Należało bowiem uwzględnić również dewaluację złotego w 1927 r. Wskazane byłoby tu nawet zastosowanie dwóch podstaw. Uwzględniając to, uwypuklona zostałaby nie zwyżkowa, ale zniżkowa tendencja ruchu cen. Zmiana wartości złotego powinna być też uwzględniona w innych tablicach.

W kilku tablicach (VI, VII, XVII, XXVI, XXX) autor prezentował równocześnie wielkości absolutne, indeksy dynamiki i wskaźniki struktury. Lepiej w przypadku takiej wielostronnej analizy danych wyłączyć indeksy dynamiki albo wskaźniki struktury do odrębnej tablicy albo do odrębnej części tablicy. Uniknie się wtedy wielu pustych miejsc i tablica staje się bardziej przejrzysta.

Dość skomplikowany problem miał autor do rozwiązania analizując szeregi chronologiczne dotyczące zatrudnienia pracowników sezonowych. Poza niejednakową długością sezonu sprawę skomplikowało przejście od trzymianowego do czterozmianowego dnia pracy (tablica XVI). Z różnych przyczyn sezon w cukrowni trwa niejednakową liczbę dni. Ponadto niektórych robotników zwalnia się wcześniej, innych później. W tych sytuacjach liczba robotników zatrudnionych w sezonie jest niedoskonałą miarą zatrudnienia. Należałoby ją zastąpić lub uzupełnić stanem liczbowym robotników na określone terminy oraz liczbą robotników lub robotnikogodzin. Jeżeli podamy liczbę robotników na określony termin, to tylko wtedy wolno nam sumować liczbę stałych i sezonowych robotników. Aby z kolei uzyskać porównywalne dane, należałoby wprowadzić jednostki przeliczeniowe, przyjmując za podstawę zmianę ośmiogodzinną albo sześciogodzinną. Borykając się z tymi trudnościami autor zaznaczył je słownie i nie rozwiązał ich od strony statystycznej.

Płace podał autor za okres 1924—1934, ograniczając się do przytoczenia stawek maksymalnych według umów zbiorowych w urzędowej klasyfikacji GUS: robotnicy wykwalifikowani, niewykwalifikowani, kobiety, młodociani. Czytelnika wyczulonego na zagadnienie socjalne interesowałyby jeszcze płace realne, średnie ważone i dominanty, przeliczenia na kg cukru oraz bardziej szczegółowa klasyfikacja zatrudnionych według płac.

Autor mocno podkreślił kontrasty między płacą stałego i sezonowego robotnika, szeregowego i kwalifikowanego, a wynagrodzeniami władz cukrowni i dywidendami akcjonariuszy. I tutaj zaznacza się z jednej strony pewien niedostatek danych statystycznych, a z drugiej brak ich opisu przy pomocy parametrów oraz niedostateczna precyzja w ich interpretowaniu. Dysponując wykazem dywidend tylko za dwa lata autor wypowiada zdanie, że dywidendy dochodziły czasem o 35% kapitału zakładowego (s. 153). W rzeczywistości taką dywidendę wypłaciła tylko jeden raz cukrownia Pelplin. Wszystkie inne wykazane dywidendy były znacznie niższe (aneks XIV). W tym przypadku nawet podanie średniego odsetka nie stanowiłoby podstaw do uogólnień.

Podniesione przez nas momenty dyskusyjne nie podważają zasadniczych twierdzeń zawartych w omawianej pracy. Momenty te są raczej wyrazem trudności natury metodologicznej, które autor pokonywał z większym powodzeniem jako ekonomista i historyk gospodarczy, a z mniejszym — jako znawca metod statystycznych.

Warto się w końcu zastanowić, co wnosi praca S. Wykrętowicza do dotychczasowej wiedzy o przedmiocie jego badań. Otóż dotychczasowa literatura przedmiotu składała się z przyczynków, z których tylko część zasługiwała na miano naukowych. Stanowiły one jedynie fragmenty wiedzy o zachodniopolskim cukrownictwie. Praca Wykrętowicza ma charakter wyczerpujący i syntetyczny. Ujawniono w niej treść nie wykorzystanych dotąd źródeł i rozwiązano szereg zagadnień natury metodologicznej. Pisząc z pozycji ekonomii marksowskiej, wniósł duży ładunek krytycyzmu do wiedzy o międzywojennym cukrownictwie. Omawiana monografia wypełnia więc dużą lukę w wiedzy o tej gałęzi prze-

mysłu oraz jest cennym i trwałym dorobkiem zarówno autora, jak i Seminarium, przy którym została napisana,

Stanisław Borowski

Z. Abramowicz, *Zasady klasyfikacji i ewidencji kosztów w handlu detalicznym*, Warszawa 1963, Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, ss. 196

Nie jest dziełem przypadku, że literatura poświęcona problematyce kosztów obrotu towarowego (nie tylko w Polsce, lecz i w pozostałych krajach socjalistycznych) jest stosunkowo uboższa i bardziej przypadkowa niż literatura dotycząca kosztów przemysłu. Złożyło się na to wiele różnych przyczyn, które wymagają osobnego rozpatrzenia.

W tym stanie rzeczy podjęty przez Z. Abramowicza temat jest bardzo aktualny i stanowi w literaturze ekonomicznej oczekiwaną pozycję. Dobrze się stało, że literatura została wzbogacona o tę pozycję w chwili, gdy badania nad problematyką kosztów handlu znajdują się w stadium rozwoju. Prawidłowa klasyfikacja tych zjawisk powinna bowiem tkwić u podstaw tych dociekań. Rozpatrzmy zatem, w jakim stopniu recenzowana rozprawa wychodzi temu społecznemu zamówieniu naprzeciw.

Praca składa się z trzech logicznie z sobą powiązanych rozdziałów. Punktem wyjścia rozważań autora jest określenie pojęcia kosztów w handlu, któremu w literaturze przypisuje się różną treść (rozd. I). Autor nie przeprowadza w tym kierunku głębszych studiów, zmierzając raczej do uzyskania definicji roboczej. W tym celu rozgranicza pojęcie kosztów w skali makro- i mikroekonomicznej, by następnie skupić uwagę wyłącznie na precyzowaniu definicji kosztu przedsiębiorstwa handlowego. Zakres treści tego pojęcia rozpatruje w odniesieniu do przedsiębiorstwa kapitalistycznego i uspołecznionego. Opierając się na marksistowskiej teorii kosztów cyrkulacji oraz funkcjach spełnianych przez przedsiębiorstwo handlu detalicznego, autor dokonuje zdefiniowania tego pojęcia dla warunków gospodarki socjalistycznej. Wobec tego, że pojęcie to nie jest jednoznaczne z zakresem pojęcia kosztów w ujęciu makroekonomicznym, omówione zostały zniekształcenia wywołane różnymi przesunięciami finansowymi, uwarunkowane względami rozrachunku gospodarczego. Jest to typ definicji syntetycznej, a ściślej — regulującej, w której uwzględnione zostały wszystkie aktualne warunki polskiego systemu finansowego.

Klasyfikacja kosztów służyć powinna określonym celom poznawczym, Dlatego też jest rzeczą słuszną, że następnym zagadnieniem, stanowiącym przedmiot recenzowanej pracy, jest określenie czynników wpływających na kryteria klasyfikacyjne kosztów (rozd. II). Czynniki te autor identyfikuje z zamówieniem społecznym, wysuwany przez szeroko rozumianą praktykę gospodarczą. Wszystkie przesłanki wpływające z tego zamówienia autor zebrał i usystematyzował w dwie obszerne grupy: czynników wewnętrznych (wypływających z potrzeb zarządzania i kierowania przedsiębiorstwem) i zewnętrznych (wiążących się z konkretnymi celami polityki ekonomicznej państwa oraz potrzebami badawczymi organów statystyki ogólnopaństwowej). Kierunki oddziaływania czynników wewnętrznych przedstawione zostały w sposób przekonujący jedynie w odniesieniu do przedsiębiorstwa kapitalistycznego. Przesłanki odnośnie do przedsiębiorstwa handlu uspołecznionego stwarzają natomiast wrażenie postulatów samego

autora. Przyczyn tego należy doszukiwać się w tym, że rachunek kosztów nie leży praktycznie u podstaw podejmowanych decyzji w przedsiębiorstwie. Szczególnego znaczenia nabiera natomiast w gospodarce socjalistycznej działanie czynników zewnętrznych wpływających z potrzeb makrorachunku. Wysuwają się tu przede wszystkim na plan pierwszy przesłanki wpływające z potrzeb obliczania dochodu narodowego. Zbyt słabo rysują się one nadal od strony polityki cen i marż handlowych.

Po tak obszernym przygotowaniu autor omawia kryteria klasyfikacyjne kosztów (rozdz. III), czyniąc przedmiotem swych rozważań jedynie te, które, jego zdaniem, są niezbędne i użyteczne dla kierowania przedsiębiorstwem handlowym. Za takie schematy klasyfikacyjne uznał autor podział kosztów według: rodzajów, funkcji, miejsc powstania, nośników oraz reakcji na zmiany obrotu. Omówione zostały zalety i wady każdego z schematów w świetle doświadczeń przedsiębiorstw kapitalistycznych i socjalistycznych. Autor znalazł się tu w dość trudnej sytuacji, gdyż dotychczas tylko dwa pierwsze miały zastosowanie w praktyce przedsiębiorstw handlu uspołecznionego. W pozostałych przypadkach ocena przydatności poszczególnych schematów dla potrzeb zarządzania państwowym przedsiębiorstwem handlu detalicznego oparta została z konieczności na doświadczeniu własnym autora oraz dostępnej dla niego literaturze przedmiotu.

Z dokonanego przeglądu treści rozprawy wynika, że mamy tu do czynienia z opracowaniem interesującym, o dużej wartości praktycznej. Zawdzięczać to należy dobrej znajomości przez autora przedmiotu badania, tak od strony organizacyjno-księgowej, jak i ekonomiki przedsiębiorstwa handlowego. Na korzyść opracowania należy ponadto odnotować, że autor przedstawia omawiany problem nie w sposób statyczny, lecz dynamiczny. Pozwala to czytelnikowi śledzić ewolucję zmian w schematach klasyfikacyjnych kosztów w okresie powojennym.

Na tle dotychczasowych rozważań nasuwa się pytanie: w jakim zakresie recenzowana pozycja wypełnia istniejącą lukę w literaturze poświęconej problematyce kosztów oraz jak dalece przyczynić się może do pogłębienia rachunku kosztów w przedsiębiorstwie. Spróbujmy na to pytanie odpowiedzieć, dokonując jej oceny z punktu widzenia celu i zastosowanej metody opracowania.

Autor nie sformułował *expresis verbis* celu pracy. Z tytułu książki wynika, że podstawowym celem jest przedstawienie... zasad klasyfikacji i ewidencji kosztów. Chodzi tu więc o określenie reguł, ogólnych prawideł postępowania. Sugeruje to metodologiczny charakter opracowania. Za przedmiot swych rozważań autor przyjął koszty handlu detalicznego. Pod względem rzeczowym zakres opracowania ograniczył wyłącznie do miejskiego handlu państwowego (głównie MHD). W ten sposób poza marginesem swych rozważań pozostawił cały handel hurtowy oraz detaliczny handel spółdzielczy w mieście i na wsi. Należałoby się wobec tego spodziewać, że tak poważne ograniczenie zakresu pracy przyczyni się do pogłębienia omawianej problematyki od strony metodologicznej. Na tym tle praca nasuwa jednak pewne refleksje.

Każdy podział jakichkolwiek zbiorów według cechy niemierzalnej jest równocześnie podziałem logicznym, przeto budowa schematu (wykazu) klasyfikacyjnego obok przesłanek merytorycznych (które przesądzą to kryterium podziału) nie może być sprzeczna z zasadami podziału logicznego. Przypuszczać należy, że gdyby autor spojrzął na omawiane przez niego schematy z punktu widzenia tychże zasad, doszedłby niewątpliwie do wielu interesujących, a nawet wręcz zaskakujących wniosków. Stosowane w praktyce polskiego handlu uspołecznionego podziały kosztów nie grzeszą bowiem zbyt wielką precyzyjnością.

Rozprawa napisana jest z czysto rachunkowego punktu widzenia. Jest to niewątpliwie ważny punkt, którego w rozpatrywanym przypadku nie można w żaden sposób pominąć. Wyłania się jednak wątpliwość, czy problem klasyfikacji takich zjawisk ekonomicznych, jak koszty, może być całkowicie wyczerpany w ramach tej dyscypliny. Plan kont ma szereg cech wspólnych ze schematem klasyfikacyjnym stosowanym, w grupowaniu statystycznym. Nie oznacza to jednak że można między nimi postawić znak równości. Nie wszystkie kryteria klasyfikacyjne — jak tego słusznie dowiódł autor w pracy — da się ująć w sztywne ramy planu kont. Niektóre z nich wymagają wtórnego grupowania, a więc tworzenia dla określonego celu badawczego własnego schematu, co wchodzi w zakres metody statystycznej. Dalsze z nich nie są objęte w ogóle zakresem ewidencji księgowej i wymagają oparcia na specjalnych dochodzeniach statystycznych. Wobec tego problem klasyfikacji kosztów jest równocześnie problemem statystycznym, który w pracy nie znalazł należytego naświetlenia.

Praca nasuwa również pewne refleksje wiążące się z metodą opracowania. Całość swych rozważań autor oparł w zasadzie na istniejącym już, lecz rozproszonym dorobku. Autor wykorzystał dość wyczerpująco istniejącą literaturę przedmiotu w języku polskim oraz dostępną dla niego literaturę w języku obcym (głównie niemieckim i rosyjskim) i możliwie selekcyjnie zaprezentował pozytywną metodę wykładu: główne myśli, poglądy, zawarte w niej metody. Jest to równocześnie zaletą i słabością pracy. Bezsporną zasługą autora jest to, że zebrał i usystematyzował w jedną całość rozproszone dotychczas w literaturze doświadczenia zarówno przedsiębiorstw socjalistycznych, jak i kapitalistycznych, celem twórczego zaadoptowania ich do aktualnych warunków działalności państwowego przedsiębiorstwa detalicznego. Można by jednak wysunąć pod jego adresem zarzut, że zbyt słabo wykorzystane zostały opracowania monograficzne prezentujące wyniki badań kosztów, przez co autor nie kontaktuje czytelnika z doświadczeniami stosowania różnych rozwiązań klasyfikacyjnych z „pierwszej ręki”.

Należy żałować, że autor ograniczył się do przedstawienia różnic między poszczególnymi schematami klasyfikacyjnymi (których było aż siedem) i nie podjął ich przeklasyfikowania, celem stworzenia podstaw dla przeprowadzenia analiz porównawczych w ujęciu dynamicznym. Umożliwiłoby to podjęcie badań o charakterze monograficznym. Ze względu na związany z tym poważny nakład pracy, pominięcie to wydaje się usprawiedliwione. Oczekiwać można było jednak, że autor starał się będzie przedstawić najbardziej istotne różnice i podobieństwa do równoległe następujących zmian w klasyfikacji kosztów w handlu hurtowym oraz spółdzielczym handlu detalicznym.

Na koniec parę uwag natury bardziej szczegółowej. Pewne zaskoczenie wywołuje sposób, w jaki autor dokonuje porównania poziomu kosztów handlu w niektórych krajach socjalistycznych i kapitalistycznych na wstępie swych rozważań (s. 3—4). Jest to poważna niekonsekwencja w stosunku do wielu rzeczowych stwierdzeń na ten temat zawartych w dalszej części pracy. Należałoby dążyć, by tego rodzaju „porównania” zostały zupełnie wyeliminowane, w każdym razie z literatury naukowej. Rażą również nie dość ścisłe sformułowania. Zastrzeżenia budzi m. in. przyjęta w sposób mało krytyczny teza o malejącej tendencji czystych kosztów cyrkulacji w gospodarce socjalistycznej (s. 88). Teza ta nie została dotąd w sposób empiryczny udowodniona<sup>1</sup>. Na marginesie należy

<sup>1</sup> Por. W. Welfe, *Statystyka handlu*, Warszawa 1957, s. 4,

dodać, że sam problem rozgraniczenia czynności produkcyjnych i nieprodukcyjnych w handlu jest w ekonomii politycznej nadal dyskusyjny<sup>2</sup>. Abstrahując od tego wydaje się, że niezmiernie interesujące byłoby rozpatrzenie, jak w świetle tej tezy przedstawiałaby się teoria usług handlowych A. Wakara oraz J. Kurnala.

Wysunięte uwagi posiadają w dużej mierze charakter dyskusyjny. Wymagać one będą ustosunkowania się ze strony autora przy przygotowaniu następnego wydania pracy.

Praca Z. Abramowicza stanowi niewątpliwie w polskiej literaturze ekonomicznej opracowanie pionierskie i jest cennym przyczynkiem do teorii kosztów handlu, mogącym oddać pozytywne usługi dla praktyki życia gospodarczego. Ze względu na przyjęty zakres rozważań rozprawa ta nie wypełnia nadal istniejącej luki w piśmiennictwie. Szczególnie paląca staje się więc potrzeba rozszerzenia tych opracowań na pozostałe organizacje handlu uspołecznionego. Stworzyłyby to właściwą podstawę dla podjęcia wielostronnych studiów dla celów badawczych. Należy życzyć, by autor dysponując już odpowiednio przygotowanym warsztatem pracy podjął w tym kierunku dalsze owocne wysiłki.

Stanisław Wierchosławski

*Izmienienija w czislennosti i sostawie sowietskogo roboczego klasa,*  
(Zbiór artykułów), Moskwa 1961, Izdatielstwo Akadiemii Nauk ZSRR,  
ss. 369

Praca wydana przez Instytut Historii Akademii Nauk ZSRR, poprzedzona jest notą „od redakcji” oraz przedmową akademika S. G. Strumilina i składa się z dwóch części: artykułów oraz doniesień o źródłach dotyczących historii radzieckiej klasy robotniczej.

Zapoczątkowanie prac nad zbiorem stanowiła odbyta w styczniu 1959 r. konferencja naukowa zespołu zajmującego się historią radzieckiej klasy robotniczej i radzieckiego przemysłu. Jak podkreśla się w uwagach redakcji, zbiór jest wynikiem współpracy historyków i badaczy zajmujących się statystyką pracy. Należy już na wstępie zaznaczyć, że celowość i owocność tej współpracy można zauważyć we wszystkich zawartych w zbiorze publikacjach. Wydaje się też, że we wszelkich badaniach najnowszej historii, szczególnie gospodarczej, tego rodzaju współpraca jest bardzo pożądana, a w wielu przypadkach nawet wręcz nieodzowna. Zrozumiałe jest więc, że autorem przedmowy jest nestor radzieckich ekonomistów i statystyków S. G. Strumilin, który zapoczątkował radziecką statystykę pracy i opublikował liczne prace dotyczące właśnie zagadnień siły roboczej, zatrudnienia i wydajności pracy.

Część artykułową otwiera praca A. G. Raszina, pt. *Dynamika przemysłowych kadr ZSRR w latach 1917—1958*. Zmarły przed wydaniem zbioru autor, należał do najbliższych towarzyszy pracy Strumilina i wybitnych naukowców radzieckich. Z jego prac wymienić należy przede wszystkim fundamentalne dzieło *Kształtowanie się klasy robotniczej Rosji* i niedokończoną wielką rozprawę dotyczącą badania nad wzrostem przemysłowych kadr w okresie władzy radzieckiej. Należy przypuszczać, że zawarty w recenzowanym zbiorze artykuł Raszina jest

<sup>2</sup> Na uwagę zasługuje podjęta na ten temat dyskusja na łamach „Ekonomisty”. Por. m. in. S. Bolland, *Problematyka pracy produkcyjnej w społeczeństwie socjalistycznym*, „Ekonomista” 1955, nr 5—6, s. 180—188; B. Minc, *W związku z niektórymi wypowiedziami w dyskusji o dochodzie narodowym*, tamże, s. 198—204.

właśnie częścią tej nie zakończonej pracy, a autorzy pozostałych artykułów byli jego najbliższymi współpracownikami bądź uczniami.

Jak zaznacza na wstępie autor, celem artykułu jest zestawienie i analiza najbardziej istotnych z opublikowanych danych o ilościowym wzroście i jakościowych zmianach składu kadry pracowników przemysłowych za 40-letni okres władzy radzieckiej. Na samym wstępie artykułu zaznaczono też, że w odniesieniu do niektórych zagadnień, szczególnie dla okresu powojennego, brak jest niezbędnych materiałów, gdyż nie zostały one opublikowane. Całość artykułu podzielona jest na 4 części, w których autor omawia kolejno: dynamikę zatrudnienia robotników, problem terytorialnego rozmieszczenia kadr przemysłowych, dynamikę zatrudnienia kobiet w przemyśle i wzrost zatrudnienia pracowników inżynieryjno-technicznych.

Artykuł jest swoistą syntezą materiałów opublikowanych w zbiorach statystycznych, dotyczących zatrudnienia w wielkim bądź tzw. „cenzusowym” przemyśle<sup>1</sup>. Mimo niezwykle bogatej prezentacji danych ujętych w liczne tablice statystyczne, czytelnik odczuwa pewien niedosyt informacji a jeszcze bardziej analizy przyczyn kształtowania się dynamiki zatrudnienia w poszczególnych okresach. W artykule wyraźnie przeważa opis uporządkowanych zjawisk nad ich analizą.

Przyczyn takiego ujęcia doszukiwać należy się wyłącznie w charakterze źródeł, na których oparł się autor. Korzystanie wyłącznie z materiałów wtórnych i opracowanych z punktu widzenia potrzeb, dla jakich zostały opublikowane, musiało ogromnie utrudnić ich dobór autorowi i ograniczyć jego możliwości w zakresie przeprowadzenia analizy. Niemniej trzeba podkreślić, że samo zebranie i uporządkowanie materiałów statystycznych dotyczących zatrudnienia w przemyśle radzieckim za okres 40 lat i omówienie komentujące zaszły na tym odcinku zmiany, stanowi niezwykle cenne zapoczątkowanie badań, które jak wiadomo recenzującemu, nie były dotąd w Związku Radzieckim prowadzone, co potwierdza również w przedmowie akademik Strumilin.

Drugi kolejny artykuł, którego autorem jest A. A. Matiugin, poświęcony jest zmianom stanu zatrudnienia robotników przemysłowych ZSRR w okresie odbudowy, tj. 1921—1925. Rozważania swoje opiera autor zarówno na danych opublikowanych, jak i materiałach archiwalnych. Artykuł zawiera ogromne bogactwo informacji o kształtowaniu się zatrudnienia w omawianym okresie i ciekawą analizę polityki na tym odcinku. Z wielu interesujących problemów poruszonych w artykule trzeba wymienić przykładowo takie, jak wzrost gospodarki drobnokapitalistycznej w okresie wojny daniowej, analiza spadku zatrudnienia w okresie powojennych dwóch lat, tj. do roku 1932, analiza danych o stopniu związania robotników przemysłowych z pracą w rolnictwie a także rozważania dotyczące wykształcenia robotników i polityki zmierzającej do likwidacji różnic

<sup>1</sup> Zakres pojęcia „cenzowaja promyszlennost” wyjaśniony został w przypisie do tabl. 1 na s. 9 recenzowanej pracy w sposób następujący: „Do cenzusowych zalicza się przedsiębiorstwa zatrudniające nie mniej niż 16 robotników (pracowników) i posiadające urządzenia o napędzie mechanicznym oraz zatrudniające nie mniej niż 30 przy braku takich urządzeń. Od zasad tych istnieje szereg wyjątków dotyczących poszczególnych przedsiębiorstw: hutniczych z piecami o produkcji ciągłej, garbarni z piecami generatorowymi, poligraficznych zatrudniających 15 pracowników chociażby nie posiadały urządzeń mechanicznych, elektrowni włączonych do powszechnego systemu energetycznego o mocy 15 kw i większej. Do cenzusowych zalicza się także wszystkie przedsiębiorstwa, niezależnie od wielkości, objęte do 1930 r. akcyzą. Wymienione wyjątki dotyczące oddzielnych przedsiębiorstw odróżniają spis statystyki przemysłowej od statystyki pracy, co znajduje wyraz w odpowiednich różnicach rachunkowych” (tłumaczenie — A. O.)

w strukturze narodowościowej zatrudnionych robotników. Jak niskie było zatrudnienie ludności rodzimej na niektórych terenach, świadczą przytoczone przez autora dane. Dla przykładu warto wymienić, że np. w górnictwie Turkiestanu w 1922 r. Rosjanie stanowili aż 60% zatrudnionych, a w Kazachstanie jeszcze w 1927 r. zatrudnieni narodowości kazachskiej w przemyśle tego kraju stanowili zaledwie 17,7%.

Autor rozważań swoich nie ogranicza do interpretacji samych danych statystycznych, lecz w znacznej mierze uwzględnia tło ogólnogospodarczej sytuacji Kraju Rad w badanym okresie, nie pomija też niektórych problemów socjologicznych.

W następnym artykule M. T. Golcman zajmuje się problemem składu robotników zatrudnionych w budownictwie w okresie pierwszej pięciolatki radzieckiej. Autor artykułu jako statystyk brał też udział w charakterze konsultanta w opracowaniu całości pracy. Podstawę do opracowania artykułu stanowiły materiały badania reprezentacyjnego zatrudnionych w budownictwie, przeprowadzonego w roku 1929 i spisu związków zawodowych (profsojuznaja pieriepis') z roku 1932.

Ze względu na sposób ujęcia danych w źródłach, autor w swych rozważaniach dla roku 1932 wyodrębnia robotników zatrudnionych w budownictwie mieszkaniowym i przemysłowym z jednej strony oraz zatrudnionych przy budowie dróg żelaznych i bitych z drugiej strony. Dla roku 1929 zmuszony był traktować obie te wielkie grupy łącznie. Całość artykułu została podzielona na 4 części.

Część pierwsza dotyczy dynamiki zatrudnienia oraz zmian udziału robotników zatrudnionych stale i sezonowo. Szczególnie dużo uwagi poświęca autor udziałowi chłopów w pracach budowlanych i drogowych; stanowili oni prawie wyłączne źródło dopływu kadr sezonowych. W artykule czyni się próby określenia rozmiarów, w jakich budownictwo stanowiło dodatkowe miejsce pracy dla chłopów oraz analizy wpływu rozwoju prac budowlanych na zmniejszenie zatrudnienia w rolnictwie.

W części drugiej omówiona jest struktura zatrudnionych według wieku, zawodu, daty (lat) rozpoczęcia pracy i stażu pracy w budownictwie. Przy pomocy kombinowanych tablic statystycznych przeprowadza też autor analizę związków zachodzących między wymienionymi wyżej układami strukturalnymi.

Część trzecia poświęcona jest zatrudnieniu kobiet w budownictwie. W ostatniej, czwartej części artykułu omawia autor w sposób bardzo interesujący skład socjalny zatrudnionych, ze szczególnym uwzględnieniem rodzaju i miejsca pracy robotników przed zatrudnieniem ich w budownictwie.

Artykuł należy pod względem metodologicznym do najlepszych w recenzowanym zbiorze. Autor umiejętnie wykorzystał materiał statystyczny przeprowadzając szereg analitycznych grupowań o dużym walorze poznawczym.

Czwarty zamieszczony w pracy artykuł napisany przez A. W. Mitrofanową traktuje o źródłach dopływu i składzie klasy robotniczej ZSRR w okresie trzeciej pięciolatki, przerwanej wybuchem wojny. Okres, którym zajmuje się autorka, jest więc ograniczony do 3<sup>1</sup>/<sub>2</sub> lat (1938 — czerwiec 1941).

W piątym artykule A. W. Smirnow przedstawia zmiany w liczebności i składzie robotników ciężkiego przemysłu maszynowego ZSRR w latach czwartej pięciolatki (1946—1950). Obydwa te krótkie artykuły zawierają też, mimo oparcia się autorów w dużym stopniu na materiałach archiwalnych, znacznie skromniejszy dorobek w zakresie prezentowanych danych oraz pod względem analizy omawianych w nich procesów. Przyczyn tego doszukiwać się trzeba głównie



w niedostatkach materiałów źródłowych, archiwalnych i publikowanych, jakie stały do dyspozycji autorów. Wskazują na to także wymienione na wstępie recenzji uwagi Raszina oraz informacje zawarte we wspomnianym niżej doniesieniu Starcewa i Szkaratana, z których wynika także, że niektóre archiwa zostaną w najbliższym czasie wzbogacone uzupełnieniem materiałów za lata 1938—1956.

Część drugą recenzowanego zbioru, zawierającą doniesienia o źródłach do historii radzieckiej klasy robotniczej, otwiera artykuł M. N. Czernomorskiego. Dotyczy on badań statystyki przemysłowej w pierwszych latach władzy radzieckiej jako źródła do historii klasy robotniczej. Autor omawia wyniki spisów przeprowadzonych w latach 1918—1923 i liczby publikowane na podstawie bieżącej comiesięcznej sprawozdawczości. Szczególnie wiele uwagi poświęca spisom przemysłowemu i zawodowemu z roku 1918, których poziom przeprowadzenia i opracowania ocenia bardzo wysoko. Znajdujemy tutaj także informacje zwracające uwagę na nieporównywalność niektórych danych dla poszczególnych lat ze względu na różnice zakresu i zmiany klasyfikacji. Artykuł zawiera cenne informacje dla każdego, kto przystępuje do badań na podstawie omawianego w nim źródła.

Pozostała część opracowania poświęcona jest przeglądom i doniesieniom dotyczącym źródeł archiwalnych. I. I. Biełonosow daje przegląd dokumentów znajdujących się w Centralnym Archiwum Ogólnozwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych (WCSPS). W. I. Starcew i O. I. Szkaratan omawiają zasoby Państwowego Archiwum Rewolucji Październikowej i Socjalistycznego Budownictwa Obwodu Leningradzkiego, jako źródła do historii radzieckiej klasy robotniczej. J. Z. Liwszyc przedstawia krótki przegląd materiałów do historii walki robotników ciężkiego przemysłu Moskwy o wykonanie pierwszego planu pięcioletniego, zawartych w Państwowym Archiwum Rewolucji Październikowej i Socjalistycznego Budownictwa Obwodu Moskiewskiego. Ostatnie z zamieszczonych w pracy doniesień — W. M. Rastiapina, ma charakter krótkiego przeglądu niektórych materiałów Państwowego Archiwum i Archiwum Instytutu Historii KPZR obwodu świerdłowskiego, dotyczących historii przemysłu i klasy robotniczej.

Ocena wartości przedstawionych wyżej doniesień bez praktycznego zapoznania się z aktami przechowywanymi w poszczególnych archiwach jest trudna. Opierając się wyłącznie na treści doniesień można jednak stwierdzić, że są wynikiem rzetelnej kwerendy i wszystkie, niezależnie od zakresu tematycznego, zawierają wiele cennych informacji. W szczególności autorzy informują o zawartości poszczególnych zespołów akt i poszytów podając ich numery, co przy braku w wielu wypadkach katalogów i spisów akt jest bardzo cenne. Znajdujemy też uwagi dotyczące rozproszenia akt po różnych archiwach oraz strat w archiwaliach, spowodowanych zniszczeniami ostatniej wojny. Z treści doniesień można też zorientować się, że prace autorów nad zbadaniem zawartości archiwów miały charakter pionierski, co niewątpliwie podnosi ich znaczenie.

Całość recenzowanego zbioru zasługuje na uwagę interesujących się poruszanymi w nim zagadnieniami nie tylko dlatego, że dotyczy najmniej opracowanych zagadnień historii radzieckiej klasy robotniczej i zawiera bogaty materiał faktograficzny oraz informacje o źródłach, lecz także jako praca zawierająca szereg interesujących ujęć metodologicznych.

M. Payet, *L'intégration du Travailleur à l'entreprise*, Preface de A. Brun, Paryż 1961, Payot, ss. 324

Problematyka optymalnego urządzenia przedsiębiorstwa nie jest nowa. Wraca ona nieustannie w pracach socjologów, ekonomistów i prawników, a szczególnej wagi nabiera obecnie, gdyż automacja i cybernetyka rewolucjonują technikę produkcji. W problematyce przedsiębiorstwa zagadnieniem najbardziej kontrowersyjnym, najwięcej eksperymentowanym jest kwestia asocjacji czy integracji pracownika w przedsiębiorstwie. Aktualność kwestii powoduje, że omawia i nawiązuje ją mnóstwo artykułów i prac monograficznych, którym jednak brak zbyt często spojrzenia syntetycznego. Taki stan piśmiennictwa w tej mierze spowodował autora do postawienia sobie zadania: podjęcia próby inwentaryzacji, podsumowania, ujęcia w zwartą całość poszczególnych elementów problemu, wreszcie, dokonania próby „repersonifikacji” pracownika.

W swojej pracy Payet rozważa dwa zasadnicze aspekty problemu: 1. elementy i warunki integracji pracownika w przedsiębiorstwie, 2. formy i granice tej integracji. Przedsiębiorstwo jest pierwszym z podstawowych elementów tego zagadnienia. Autor określa je jako „nowe serce ekonomii”, próbując równocześnie zdefiniować je jako „specyficzną wspólnotę, której badanie jest nieodzowne, jeśli się chce dobrze zrozumieć jej strukturę, funkcjonowanie i cele”. Na złożoną treść tego pojęcia wpływają warunki historyczne (niewolnictwo, średniowiecze, rewolucja przemysłowa), geograficzne (położenie) oraz gospodarczo-społeczne. Elementem drugim jest człowiek, pracownik, który podlega z kolei oddziaływaniu czynników fizjologicznych, psychologicznych, społecznych, jak i warunków wynikających z jego indywidualności. Ponadto podlega on także wpływom urządzeń i środków uruchamianych dla przystosowania organizmu przedsiębiorstwa do potrzeb pracownika. Autor stosunek obu tych elementów podstawowych — przedsiębiorstwa i pracownika, rozważa historycznie i dopatruje się w rozwoju tego stosunku pięciu form integralnego współdziałania przedsiębiorstwa i pracownika.

1. Forma integracji indywidualnej pracownika powstająca z inicjatywy samego pracodawcy. Wyrazem jej są: opieka społeczna, zastąpienie rozkazu zarządzeniem kolegialnym, zastąpienie autokratyzmu kierownictwem demokratycznym, wreszcie, decentralizacja odpowiedzialności.

2. Forma integracji kolektywnej, w której kolektyw bierze udział w zarządzaniu przedsiębiorstwem. Gestia tego typu powinna obejmować zakres zagadnień technicznych, ekonomicznych, jak i społecznych przedsiębiorstwa, a prowadzić ją należy takimi środkami, jak informacja, konsultacja, kontrola oraz prawo weta. W tym rozdziale autor analizuje eksperymenty amerykański, szwedzki i francuski w tej dziedzinie. Widzi on jednak w tej formie integracyjnej pewne „trudności dialogu”, które, zdaniem jego, pochodzą z braków w rozwoju świadomości oraz wykształceniu sił wytwórczych, ponadto z pewnej „wstrzemięźliwości” przedsiębiorcy w tej mierze.

3. Forma integracji kolektywnej, wyrażająca się w udziale pracowników w wynikach przedsiębiorstwa. Rozróżnia tu autor dwa elementy tego udziału: udział we wzroście produkcji (premie, wynagrodzenia ekip i brygad) oraz udział w wyniku globalnym (płace stosunkowe, udział w zysku).

4. Forma integracji kolektywnej, przybierająca postać udziału w kapitale przedsiębiorstwa, jak i w atrybutach, które ten kapitał daje.

5. Forma integracji stosowanej w przedsiębiorstwach systemu niekapitalistycz-

nego. W bardzo krótkim zarysie autor omawia tutaj system przedsiębiorstw w ZSRR i w Polsce, ponadto w Jugosławii.

Bibliografia piśmiennictwa, które Payet uwzględnił przy pisaniu swego dzieła, wykazuje prawie sto pozycji: dzieł publikacji sprawozdawczych, aktów prawnych oraz periodyków lat 1940—1960. Zupełny brak literatury dotyczącej gospodarki oraz przedsiębiorstw socjalistycznych naświetla oczywiście metodę potraktowania przez autora zagadnień ujętych w rozdziale c piątej formie integracji. Konsekwencja w wykonaniu ambitnie postawionego zadania omówienia całości i dania syntezy problemu ujętego w temacie powinna autora spowodować do sumienniejszego przestudiowania rzeczywistości socjalistycznej przedsiębiorstw tego obozu. Studium takie autor zastąpił kilkunastoma niewiele informującymi wierszami, co oczywiście musi wpływać na ocenę i kwalifikacje książki. Oceny tej nie pogłębi także konkluzja autora, w której dochodzi on do tezy, że problem wzajemnego stosunku przedsiębiorstwa i pracownika wchodzi w nowy etap rozwoju, że — jego zdaniem — jedynym rozwiązaniem tego problemu jest wypracowanie nowej cywilizacji.

Witold Pawlikowski

E. Gannagé, *Économie du développement*, Paryż 1962, Presses Universitaires de France, ss. 352

Elias Gannagé jest profesorem Wydziału Prawa i Nauk Ekonomicznych w Bejrucie. Recenzowana książka jest jego drugą pracą z zakresu problematyki gospodarczej krajów słabo rozwiniętych. Pierwsza jego książka, pt. *Wzrost gospodarczy a struktury na Środkowym Wschodzie*, została także wydana w Paryżu w roku 1958. Przedmowę do jego ostatniej książki napisał F. Perroux; jest ona bowiem wydana w ramach publikacji Instytutu Ekonomii Stosowanej w Paryżu, którego dyrektorem jest F. Perroux.

Z potoku prac poświęconym krajom gospodarczo nierozwiniętym, które wychodzą z coraz to większym tempem z warsztatów naukowych, książka Gannagé godna jest naszej uwagi. Niedawno temu pod tym samym tytułem ukazała się praca autora amerykańskiego, ale w porównaniu z nią książka Gannagé jest znacznie lepsza. Zawiera ona duży ładunek teoretyczny, czego nie posiada książka amerykańska (zob. recenzja H. H. Villard *Economic Development* w „Ruchu Prawniczym, Ekonomicznym i Socjologicznym” 1961, nr 3, s. 348—351). Świadczy to również o tym, jak rozmaicie można pisać na ten sam temat.

Oprócz tego ładunku teorii w niej zawartej, który stanowi o tym, że posiada ona nie tak szybko przemijającą wartość, książka Gannagé ma jeszcze drugą wielką zaletę: jest ona poniekąd encyklopedycznym résumé dotychczasowego stanu wiedzy ludzkiej w tym zakresie. Jest to szczególnie cenne w dobie obecnej, gdy opracowania wycinkowe w tej dziedzinie są tak liczne, że człowiek traci czasem orientację w całości. Recenzowana książka jest syntetyzującym podsumowaniem dotychczasowych fragmentarycznych opracowań tematu. Gannagé zrobił to w stylu iście francuskim, przy którym umiejętność syntezy kompensuje braki w zakresie pogłębionej analizy szczegółów.

Rozkład materiału w książce, jej układ treści jest dosyć tradycyjny, akademicki. Dzieli się ona na trzy części zatytułowane następująco: niedorozwój, błędne koła i rozwój.

W pierwszej części pracy autor traktuje kolejno o naturze, o sposobach mie-

zenia niedorozwoju i o strukturze krajów gospodarczo nierozwiniętych. Przedstawia on podstawowe cechy tych krajów, zarówno ekonomiczne, jak i pozaekonomiczne. Za podstawowe wskaźniki niedorozwoju przyjmuje autor realny produkt społeczny, realny dochód narodowy na głowę ludności oraz realną średnią konsumpcję. Opisując strukturę tych krajów, wskazuje on na dualizm terytorialny, funkcjonalny i społeczny.

Są to, oczywiście, rzeczy nie nowe w literaturze ekonomicznej na ten temat, ale sposób usystematyzowania problemów z tym związanych jest godny pochwały.

W drugiej części (błędne koła) do powszechnie znanego, przede wszystkim dzięki G. Myrdalowi, błędnego koła „nędzy”, tj. kapitału i oszczędności, Gannagé dorzuca błędne koła w zakresie spraw ludnościowych, podziału dochodów oraz handlu międzynarodowego. Wychodząc z założenia, że są to właśnie błędne koła, autor nie podaje rozwiązań problemów przez niego omawianych. Zadawała się on tutaj usystematyzowanym opisem istniejącej sytuacji w tych krajach na podstawie przebogatej literatury przedmiotu.

Szczególnie cenne dla polskiego czytelnika jest, jak się wydaje, ustęp o handlu zagranicznym omawianych krajów. Autor traktuje w nim o teorii kosztów komparatywnych, warunkach wymiany (terms of trade) i tzw. efekcie demonstracji. W świetle tego opracowania rozważania polskich autorów w tej materii są, jak się wydaje, niejednokrotnie przysłowiowym wyważaniem otwartych drzwi...

Pewne własne rozwiązania sugeruje Gannagé w trzeciej części pracy, w której analizuje między innymi kryteria wyboru drogi rozwoju gospodarczego. Oryginalne są jego rozwiązania o „dawkowaniu” rozwoju w tych krajach. Niemniej ciekawe są również jego wywody o czynnikach, sferach działalności i mechanizmach rozwoju.

Bibliografia według rozdziałów pracy umieszczona jest na końcu książki.

Oczywistą jest rzeczą, że można mieć wiele zastrzeżeń do poszczególnych poglądów, wniosków własnych autora i przez niego analizowanych, ale ogromną zaletą tej książki jest to, że — jak już wspominałem — zawiera ona bardzo uporządkowany materiał na temat podany w tytule. Jest to prawie podręcznik, a w każdym bądź razie dobra monografia teorii rozwoju krajów gospodarczo nierozwiniętych.

*Zygmunt Kowalczyk*

## I. Frank, *The European Common Market*, Nowy Jork 1961, Frederick A. Praeger, ss. 324

Mimo że omawiana praca dotyczy rozwoju polityki handlowej Wspólnego Rynku jedynie w pierwszych latach jego istnienia, dokładnie do końca 1959 r., to jednak w chwili obecnej nie straciła wiele na swej aktualności. Jej autor, wysoki urzędnik Departamentu Stanu USA, specjalista od zagadnień handlu zagranicznego, wielokrotny uczestnik i przewodniczący delegacji amerykańskiej na posiedzenia GATT i OEEC, przedstawia bowiem rozwój tej polityki na tle tendencji ewolucyjnych handlu zagranicznego po drugiej wojnie światowej. Dzięki temu szerokiemu ujęciu I. Frank nakreślił z wysokim stopniem jasności i precyzji genezę utworzenia Wspólnego Rynku oraz szereg istotnych zagadnień stojących przed tą organizacją. Przedstawiony zaś przez niego historyczny rozwój wypadków służy wydatną pomocą w wyrobieniu sobie poglądu na ważkie w dziedzinie wymiany międzynarodowej zagadnienie wpływu procesu integracyjnego

Wspólnego Rynku Europejskiego na rozwój stosunków handlowych z krajami trzecimi.

Odpowiedź na to zagadnienie daje I. Frank podbudową teoretyczną, która stwarza możliwość związłego ujęcia stanowiska autora, konfrontacji tegoż stanowiska z dalszym biegiem wydarzeń oraz krytycznej jego analizy. Podbudowę teoretyczną stanowi rozróżnienie konsekwencji statycznych od konsekwencji dynamicznych o charakterze długofalowego wzrostu, jakie płyną dla krajów trzecich z faktu utworzenia Wspólnego Rynku. Konsekwencje statyczne, wynikające z analizy typu Viner-Meade, to: zwiększenie udziału krajów członkowskich w imporcie Wspólnego Rynku kosztem krajów trzecich, pogorszenie się „terms of trade” dla krajów trzecich, a wreszcie pogorszenie się bilansów płatniczych krajów trzecich z krajami Wspólnego Rynku. Od tych jednak niewątpliwie niekorzystnych konsekwencji statycznych mogą okazać się silniejsze, szczególnie gdy są wsparte antymonopolową i nastawioną na utrzymanie równowagi bilansów płatniczych polityką gospodarczą krajów członkowskich Wspólnego Rynku, długofalowe konsekwencje dynamiczne w postaci wzrostu jednostkowych dochodów realnych oraz powodowanego obniżką kosztów wzrostu eksportu krajów członkowskich Wspólnego Rynku. Sam przy tym fakt utworzenia unii celnej w postaci Wspólnego Rynku, przez to, że wymaga od krajów członkowskich rezygnacji ze stosowania polityki celnej i ograniczeń dewizowych dla równoważenia bilansów płatniczych w ich wzajemnych obrotach, wskazuje jako jedyną drogę likwidacji deficytu bilansu płatniczego — dewaluację. Oznacza to nacisk na niższe cen i wymaga jednocześnie od polityki pieniężnej i skarbowej większej skuteczności antyinflacyjnej. Z kolei osiągnięcie celu integracji, w postaci możliwego w danych warunkach maksimum korzyści gospodarczych wyrażanego wzrostem produktywności w pełni odzwierciedlanego niżką cen, zachęca do energicznej polityki antymonopolowej. Wszystko to razem wzięte oznacza wzrost konkurencyjności EWG na rynku światowym, co z kolei zachęca do liberalizacji polityki handlowej EWG w odniesieniu do krajów trzecich. Ten oparty na teoretycznych przesłankach kierunek rozwojowy handlu zagranicznego Wspólnego Rynku byłby zgodny z ogólnoswiatowymi tendencjami liberalizacji handlu zagranicznego, których wykładnikami są, w rozumieniu autora, dążenia programowe GATT i OECD.

Całość jednak rozważań, zestawiona z faktycznym układem stosunków, każe sformułować kilka istotnych zastrzeżeń. Przede wszystkim autor mówiąc o krajach trzecich ma z reguły na myśli Stany Zjednoczone, których interesy, jego zdaniem, albo powinny w stosunku do interesów innych krajów trzecich posiadać priorytet, albo też mogą reprezentować te ostatnie w wystarczającym stopniu. O interesach krajów słabo rozwiniętych poza krajami Commonwealth'u oraz terytoriami i krajami zamorskimi stowarzyszonymi w EWG wspomina autor niemal marginesowo. O wymianie zaś Wschód—Zachód jest mowa tylko raz i to ubocznie.

Tak przeto pod względem geografii wymiany międzynarodowej zagadnienie liberalizacji, a więc stałego wzrostu i znacznego rozszerzenia handlu międzynarodowego ogranicza autor do światowego systemu kapitalistycznego, dając w tym systemie ogromną przewagę krajom wysoko uprzemysłowionym. Jest to stanowisko jednostronne. Choć podkreślić trzeba wiedzę i znanstwo autora w ujęciu trójkąta stosunków gospodarczo-handlowych systemu kapitalistycznego: EWG, EFTA i USA, to jednak stosunki te muszą być rozpatrywane z punktu widzenia światowego, który określałają wektory trzech sił: socjalizmu, kapitalizmu

i niepodległościowego rozwoju bloku państw neutralnych, gospodarczo słabo rozwiniętych. W przeciwnym wypadku pojęcie liberalizacji traci swój właściwy sens, a podstawowe problemy rozwoju wymiany, w tym również wymiany wysoko uprzemysłowionych krajów kapitalistycznych, nie mogą uzyskać pełnego rozwiązania.

Cóż ma tu oznaczać to „pełne rozwiązanie”? Przynajmniej tyle, by kraje uprzemysłowione w warunkach wysokiej zdolności produkcyjnej mogły uzyskać na tyle pojemny zbyt wytwarzanych produktów, że zapewniałoby to dalszy rozwój gospodarki tychże krajów w warunkach pełnego zatrudnienia i stabilizacji walutowej. Choć to twierdzenie tkwi u podstaw rozumowania autora, bo stanowi ono główny motyw usilnych zabiegów o liberalizację wymiany międzynarodowej, to jednak nie wyciąga on wszystkich płynących stąd konsekwencji. Podkreślając znaczenie wzrostu produktywności jako głównej korzyści ekonomicznej procesu integracyjnego, zaznacza, iż pełne jej wykorzystanie musi się łączyć ze wzrostem konkurencyjności, co w końcowym rezultacie daje znaczne zwiększenie rozmiarów ilościowych produkcji i niższe ceny. Nie zastanawia się jednak bliżej nad tym, czy rzeczywiście ten przyspieszony wzrost produkcji będzie stale znajdował na tyle wystarczających rozmiarów zbytu wewnątrz Wspólnego Rynku, że pozycja EWG na rynku światowym nie będzie grała wielkiej roli dla równowagi wewnątrzgospodarczej. Tymczasem zamieszczone przez autora dane wskazują, że udział eksportu w produkcji społecznej brutto w krajach Wspólnego Rynku oraz w Wielkiej Brytanii jest nieporównanie wyższy niż w USA. Wynosił on orientacyjnie: dla Francji 8,8%, dla Włoch 9,3%), dla NRF 16,1%, dla Belgii — Luksemburga 30,6%, dla Holandii 35,0%, dla Wielkiej Brytanii 16,0%, gdy dla USA tylko 4,1% (dane z 1956 r.). Oznacza to, że zależność rozwoju gospodarczego krajów Wspólnego Rynku od eksportu jest znacznie wyższa niż w USA. A przecież również w przypadku tychże Stanów Zjednoczonych dynamika rozwojowa eksportu towarowego jest przedmiotem szczególnej uwagi. Trzeba więc uznać ekspansję eksportową za istotny czynnik rozwoju Wspólnego Rynku. Ekspansja zaś taka stawia ze szczególną siłą problem rozbudowy zagranicznych rynków zbytu, które nie mogą ograniczać się jedynie do krajów wysoko uprzemysłowionych. Wskazuje to jasno na możliwości, jakie kryje w sobie wymiana Wschód—Zachód. Autor jednak w rozważaniach swych problem ten właściwie pomija milczeniem.

Te uwagi o aktywnej roli eksportu towarowego w rozwoju Wspólnego Rynku każą odnieść się krytycznie zarówno do bardzo pozytywnej oceny postępów liberalizacji, dokonanej przez autora, jak też do sposobu postawienia przezeń zagadnienia równoważenia bilansu płatniczego. Uznając równowagę bilansu płatniczego za decydującą przesłankę istotnego postępu liberalizacji, I. Frank, pod sugestią powojennego biegu wypadków, rozpatruje tylko jedną możliwość: stopniowego likwidowania deficytu poprzez ograniczenia importowe (wśród których ważną rolę grają kontyngenty), połączone z poprawą wewnętrznej sytuacji gospodarczej danego kraju. Obecnie jednak w odniesieniu do krajów Wspólnego Rynku poczyną występować druga możliwość — nadwyżki bilansu płatniczego. Może ona przy tym w wyniku ekspansji eksportowej wykazywać tendencję wzrostową. Utrzymanie takiej nadwyżki w stosunkach z krajami o walucie niewymiennej oznaczałoby trudny do przyjęcia wzrost kredytowania gospodarki kraju kontrahenta. Likwidacja zaś nadwyżki poprzez ograniczanie eksportu byłaby sprzeczna z interesami rozwoju gospodarczego. W tych warunkach jako najbardziej odpowiednie rozwiązanie wyłania się równoważenie wzajemnych

obrotów handlowych, co od kraju silniej rozwiniętego i rozbudowującego eksport wymaga udostępnienia swego rynku wewnętrznego dodatkowym partiom towarów kraju-kontrahenta. To jednak zagadnienie w odniesieniu do importu Wspólnego Rynku nadaje ocenie postępów liberalizacji zupełnie specyficzne zabarwienie, którego autor w swych rozważaniach nie bierze pod uwagę. Chodzi o produkty rolno-spożywcze, które liberalizacją nie są objęte. Tymczasem w imporcie Wspólnego Rynku odgrywają one nader istotną rolę, szczególnie jeśli chodzi o możliwości zbytu dla krajów o słabszym potencjale przemysłowym. Późniejszy rozwój wypadków, a w szczególności postanowienia w sprawie wspólnej polityki rolnej, protekcjonizm rolny jeszcze zaostrzyły. Tej sytuacji autor w momencie oddawania pracy do druku jeszcze nie mógł znać, tym niemniej ocena liberalizacji dokonywana bez uwzględnienia problematyki handlu zagranicznego artykułami rolno-spożywczymi nie może być oceną w pełni realistyczną.

Mimo tych wszystkich zastrzeżeń praca I. Franka jest jednak poważnym osiągnięciem w dziedzinie historii procesu integracyjnego Europy zachodniej oraz określenia sprzeczności w stanowiskach i poglądach na wzajemne stosunki handlowe głównych ugrupowań państw zachodnioeuropejskich, a sprzeczności te dziś jeszcze bardziej się pogłębiły.

Jerzy Tetzlaw

R. Ferber, P. I. Verdoorn, *Research Methods in Economics and Business*, Nowy Jork 1962, The Macmillan Company, ss. XIV+573

Prace poświęcone metodom badania zjawisk gospodarczych należą do tej dziedziny literatury naukowej, która budzi stale żywe zainteresowanie u ekonomisty. Metody i techniki badania zjawisk społeczno-gospodarczych ulegają bowiem w ostatnim okresie szybkiej ewolucji. Stąd też zachodzi pilna potrzeba śledzenia ich rozwoju.

W najnowszej literaturze na większą uwagę zasługuje wydana niedawno książka R. Ferbera i P. I. Verdoorna. Pierwszy z autorów jest profesorem Bureau of Economic and Business Research przy Uniwersytecie w Illinois w Stanach Zjednoczonych. Szczególny rozgłos nadały mu prace poświęcone zastosowaniu statystyki do badań zjawisk rynkowych<sup>1</sup>. Podobny kierunek wykazuje dotychczasowa działalność naukowa P. I. Verdoorna, profesora Roterdańskiej Szkoły Ekonomicznej, ucznia prof. Tinbergena<sup>2</sup>.

Praca nie ma charakteru opracowania monograficznego, jak by to z tytułu domniemywać można, lecz raczej — podręcznika akademickiego. Autorzy przeznaczili bowiem swą pracę dla studentów ekonomii i osób przystępujących do pisania pracy na stopień naukowy (masters or Ph. D.) a natrafiają na trudności w prawidłowym posługiwaniu się metodami statystycznymi oraz dla tych wszystkich, którzy podejmują się samodzielnego przeprowadzenia badania w dziedzinie zjawisk gospodarczych.

Z uwagi na to, że korzystanie z opracowania wymaga od czytelnika dobrego przygotowania z ekonomii oraz znajomości elementów statystyki matematycznej, krąg jej czytelników zostaje w rzeczywistości znacznie ograniczony.

<sup>1</sup> Por. m. in. R. Ferber, *Statistical Techniques in Market Research*, Nowy Jork 1949; tenże, *Collecting Financial Data by Consumer Panel Techniques: A Case Study*, 1959.

<sup>2</sup> Por. P. I. Verdoorn, *Grondslagen en Techniek der Marktanalyse* Leiden 1950.

Główny cel, jaki zamierzali autorzy pracy uzyskać, można wyrazić w postaci następujących funkcji: 1. poznanie czytelnika z współcześnie stosowanymi metodami i technikami badawczymi, 2. wprowadzenie czytelnika w całokształt procesu badania i zapoznanie go w sposób wielostronny z jego problematyką organizacyjno-statystyczną, 3. przyzwyczajenie czytelnika do ekonomiczno-statystycznego myślenia, celem wyrobienia u niego pewnych samodzielnych predyspozycji badawczych.

Rozprawa składa się z czterech obszernych części. W części pierwszej czytelnik zostaje wprowadzony w istotę analizy ekonomicznej. W sugestywny sposób przedstawiono funkcje poznawcze badań zjawisk ekonomicznych, ich rozliczne korzyści dla celów polityki gospodarczej państwa oraz podejmowania prawidłowych decyzji przez różne instytucje gospodarcze i przedsiębiorstwa. Punktem wyjścia analizy ekonomicznej w gospodarce wolnokonkurencyjnej jest ocena zjawisk rynkowych, która równocześnie stanowi jej punkt końcowy. Ocena efektywności działalności gospodarczej przedsiębiorstw kapitalistycznych nastąpić może — zdaniem autorów — tylko poprzez rynek. Tej okoliczności należy przypisać, że problematyka badań rynku została w recenzowanej pracy szczególnie uprzywilejowana.

Sam proces postępowania badawczego autorzy ujęli w następujące fazy: 1. sformułowanie problemu, 2. rozwinięcie hipotezy roboczej, 3. plan badanie, 4. obserwacja i ocena materiału, 5. analiza, 6. prezentacja wyników badania. W naświetleniu poszczególnych faz tego procesu duży akcent położono na zagadnienie organizacyjno-techniczne.

Następna część pracy poświęcona została dwom interesującym problemom, które wiążą się z przedmiotem badania. Pierwszy z nich to problem uchwycenia i kwantyfikacji zależności ekonomicznych. Jest to problem o princypialnym wprost znaczeniu, który przysparza nawet doświadczonemu badaczowi wiele trudności. Szkoda tylko, że autorzy przedstawili tylko pewne jego aspekty, ograniczając się m. in. do prezentowania najbardziej podstawowych narzędzi statystycznych, które mogłyby być wykorzystane dla określenia prawidłowości rozwoju zjawisk ekonomicznych (m. in. rozkład normalny, testy statystyczne: chi — kwadrat, t — studenta, F (Snedecora), miary wariancji, miary regresji i korelacji).

Cenną podbudowę tych rozważań stwarzają starannie dobrane przykłady analizy wariancyjnej, zamieszczone w osobnym dodatku. Na uwagę zasługuje również mało dotychczas w literaturze poruszony problem wpływu przedmiotu badania na wybór odpowiednich narzędzi poznawczych. Zjawiska ekonomiczne ze względu na ich złożoność i zmienność tworzą przedmiot badania szczególnie kłopotliwy. Fałszywa decyzja wyboru metody obserwacji lub analizy statystycznej uczynić może całość dochodzenia badawczego bezprzedmiotowym. Są to niewątpliwie najbardziej oryginalne fragmenty pracy, w której autorzy wnoszą wiele własnych doświadczeń badawczych. Przedstawiają oni jednocześnie szereg problemów zarówno natury metodologicznej, jak i praktycznej, które pokonać musi podmiot badania w związku z analizą struktury i dynamiki (krótko i długookresowej) zjawisk ekonomicznych.

Część trzecia, najbardziej obszerna pod względem treści, zawiera przegląd metod obserwacji i analizy statystycznej. W zakresie metod obserwacji ograniczono się do metod niewyczerpujących, eksponując na plan pierwszy współcześnie stosowane metody w badaniach zjawisk masowych. Omówiono techniki obserwacji bezpośredniej i pośredniej, ze szczególnym uwzględnieniem technik stosowanych w obserwacjach zjawisk rynkowych. Szczególnie szoroko potraktowano



tylko, że ze względu na szczupłość miejsca autor nie zapoznał czytelnika ze szczegółami tych ważnych w pracy badacza czynności.

Autor stosował metodę indukcji historycznej i statystycznej w najszerszym znaczeniu. W przeważającej liczbie przypadków dysponował kompletnym materiałem metody reprezentacyjnej i ankietowej; W osobnym, rozdziale autorzy zapoznają czytelnika z warunkami stosowania metody przepływów gałęziowych (input-output) oraz prowadzenia badań operacyjnych. Na uwagę zasługuje równoległe omówienie instrumentów zbierania informacji opartych na cechach mierzalnych i niemierzalnych. Obok więc technik par excellence statystycznych, reprezentowano również techniki, którymi posługuje się współczesna socjologia i psychologia (metoda kontrolowanego eksperymentu, badania motywów postępowania stosowane przy badaniu opinii publicznej itp). Równocześnie autorzy zapoznają czytelnika ze sposobami kwantyfikacji wyników tych obserwacji (skale, normy testowe, standaryzowanie testów).

W zakresie prezentacji narzędzi analizy statystycznej praca nie zawiera oryginalniejszych ujęć. Główny nacisk położono na metody analizy szeregów chronologicznych (wyznaczanie składników szeregu, eliminowanie składnika przypadkowego, wyznaczanie wahań sezonowych i koniunkturalnych). Bardziej cenne z punktu widzenia dydaktycznego są rozważania poświęcone zastosowaniom tych metod do analizy popytu w krótkich i długich okresach czasu. Interesujące dla polskiego czytelnika są zastosowania badań operacyjnych dla celów polityki gospodarczej (poszukiwanie optymalnych decyzji).

W części czwartej przedstawiono dwa zagadnienia: prognoz ekonomicznych oraz koordynacji badań statystycznych. Stanowią one niejako klamrę zamykającą całość dotychczasowych rozważań. W nawiązaniu do metod obserwacji omówiono w przystępny sposób teorię najprostszycych metod przewidywania w zakresie zjawisk rynkowych. Na uwagę zasługują również sposoby oceny wartości poznawczej prognoz podejmowanych *a priori* i *ex post*, oparte na metodzie porównawczej i testach korelacyjnych. Abstrahując od prezentowanej przez autorów instrumentacji statystycznej, podkreślić wypada wagę, jaką przywiązują oni do tegoż zagadnienia. Prognozę traktują bowiem jako integralną część składową, syntetyzującą niejako całość procesu poznawczego zjawisk gospodarczych. Proces ten, zdaniem autorów, składa się z następujących faz, zmierzających do ustalenia: 1. struktury ekonomicznej danego zjawiska, 2. diagnozy, 3. prognozy jego rozwoju.

W sposób interesujący przedstawiono zagadnienie koordynacji badań. Autorzy traktują ją nie w sensie instytucjonalnym w odniesieniu do różnych podmiotów badawczych (notabene w warunkach gospodarki kapitalistycznej bardzo trudnej do przeprowadzenia), lecz rzeczowym. Wynika to zresztą z przedmiotu badania. Ocena rozwoju masowych zjawisk i procesów ekonomicznych wymaga wielostronnego i wielopłaszczyznowego spojrzenia, stąd zachodzi konieczność zastosowania różnych metod i technik badawczych podporządkowanych jednemu celowi — uzyskaniu informacji o różnym, stopniu uogólnienia. Wymaga to odpowiedniej synchronizacji metod obserwacji i wzajemnej weryfikacji materiału empirycznego. Dobrze się stało, że jako przedmiot ilustracji tegoż zagadnienia przyjęto kompleksową ocenę rynku. Pozwoliło to na, pokazanie czytelnikowi wielu szczegółów i subtelności, dotychczas w literaturze mało dostrzeganych.

Obszerny dodatek zawiera ważniejsze tablice statystyczne oraz starannie opracowany indeks osobowy i rzeczowy.

Z dokonanego przeglądu wynika, że jest to książka o treści niezmiernie bo-

ganej, mogącej zainteresować każdego czytelnika zajmującego się metodyką badań gospodarczych. Swą konstrukcją ujęcia problematyki odbiega znacznie od powszechnie przyjętych schematów w podręcznikach tego typu w literaturze anglosaskiej. Podkreślić wypada również jej wysokie walory dydaktyczne. Wykład prowadzony jest w sposób sugestywny, ilustrowany jest licznymi schematami i tablicami poglądowymi, które mają ułatwić czytelnikowi lepsze zrozumienie treści pracy. Każdy rozdział kończy się zebraniem, najważniejszych problemów w postaci pytań pod adresem czytelnika. Uwagę zwraca z podziwu godną sumiennością zebrana do każdego rozdziału obszerna literatura specjalistyczna, mająca wartość cennego opracowania bibliograficznego. Na korzyść książki należy ponadto zapisać fakt, że jest to literatura najnowsza. W ten sposób praca stwarza pogląd na kierunki i zakres stosowanych współcześnie metod statystycznych do badania zjawisk gospodarczych w krajach kapitalistycznych.

Niewątpliwą zaletą pracy jest to, że oparta została na autentycznym materiale empirycznym, uzyskanym w wyniku własnych badań, bądź też z publikacji źródłowych lub literatury.

Uważny czytelnik mógłby postawić zarzut, że przytoczona egzemplifikacja jest zbyt jednostronna (preferencja przykładów z zakresu zjawisk rynkowych). Za usprawiedliwieniem tego przemawia jednak fakt, że autorzy wypowiadają się w zakresie tych zagadnień, które znają najlepiej z własnych doświadczeń badawczych. Kosztem ograniczenia przedmiotu badania czytelnik zyskuje jego pogłębienie. Można mieć jednak do autorów pewien żal za to, że w pracy zbyt słabo zaakcentowana została problematyka badań regionalnych.

Należałoby z kolei zastanowić się, w jakim, zakresie recenzowane opracowanie przygotować może czytelnika do samodzielnej pracy badawczej. Z doświadczenia wiadomo, że w sposób pełny funkcji tej nie może spełnić nawet najlepiej opracowany podręcznik. Odnosi się to w równym stopniu do omówionej książki, która czyni to również w sposób niepełny. Autorzy zmierzają w kierunku wyrobienia u czytelnika predyspozycji optymalnego wyboru metody obserwacji i analizy statystycznej. Nie przedstawiają jednak czytelnikowi w sposób konsekwentny całości procesu poznawczego. Pomijają bowiem tak ważne ogniwo tegoż procesu, jakie stanowi opracowanie statystyczne z wszystkimi jego skomplikowanymi problemami metodycznymi i technicznymi. Wskutek tego czytelnik nie uzyskuje wizji całego warsztatu badawczego od tzw. „kuchni statystycznej”. Niedomówienia te mogą u początkującego badacza doprowadzić do szeregu uproszczeń a nade wszystko mogą stać się źródłem poważnych rozczarowań w praktyce. Uważać można zatem, że czytelnikowi nie przedstawiono konsekwencji, jakie z punktu widzenia techniki związane są z wyborem określonych narzędzi obserwacji czy analizy statystycznej. Badania masowych zjawisk i procesów ekonomicznych są badaniami typu instytutowego. W krajach kapitalistycznych liczne instytuty badawcze podejmują się ich przeprowadzenia na zlecenie zainteresowanych przedsiębiorstw lub instytucji gospodarczych. Przejmują one również na siebie całokształt spraw związanych z techniką opracowania statystycznego. Na marginesie wypada zaznaczyć, że nie zawsze chętnie dzielą się one wynikami zdobytych doświadczeń. Nie jest naszym zadaniem dochodzić, w jakim stopniu przesłanki te mogły wywrzeć wpływ na kompozycję treści omawianej pracy. Tym niemniej czytelnik polski z tych niedostatków recenzowanego opracowania powinien sobie zdawać w pełni sprawę.

W sumie pracę tę należy ocenić pozytywnie. Stanowi ona cenny przyczynek do teorii i praktyki badań zjawisk ekonomicznych, zawierający wiele ciekawych

myśli i uwag a jednocześnie skutecznie popularyzujący zastosowanie metod statystycznych. Jakkolwiek lektura tej książki z pewnością nie ustrzeże czytelnika przed wszystkimi błędami w praktyce, pozwoli na umknienie wielu z nich.

Niewątpliwą zasługą autorów jest to, że opanowali oni trudną sztukę wzajemnego łączenia problemów ekonomicznych z metodą i techniką statystyczną, dając do rąk czytelnika pracę refleksyjną, zmuszającą go do studiowania. M mo że praca ta odnosi się do warunków gospodarki kapitalistycznej, spełniać może pożyteczną funkcję dydaktyczną: uczyć ekonomistę myślenia kategoriami kwantytatywnymi.

Stanisław Wierchosławski

*Bibliography of Statistical Literature 1950—1958*, oprac. M. Kendall, A. G. Doig, Edynburg-Londyn 1962, Oliver and Boyd, ss. 297

Projekt Kendalla i Doiga porze widuje wydanie bibliografii piśmiennictwa dotyczącego statystyki oraz teorii prawdopodobieństwa, która ma objąć okres od XVI w., do roku 1958. Całość będzie objęta w trzech tomach. Jako górną granicę zasięgu chronologicznego projektanci obrali koniec roku 1958, wychodząc z założenia, że ukazujący się od roku 1959 pod redakcją Bucklanda i Andersona „Journal of Statistical Abstracts” (wyd. przez International Statistical Institute) uważać można za wystarczającą kontynuację bieżącej rejestracji piśmiennictwa stystycznego. Projektanci przewidują, że całość zgromadzi materiał w ilości około 25—30 tys. pozycji, który opublikuje się według okresów do roku 1939, lata 1940—1949 oraz 1950—1958.

Omawiany tom jest pierwszym z trzytomowej całości. Obejmuje on materiał lat 1950—1958. Przy zbieraniu i opisywaniu poszczególnych pozycji współpracowali profesorowie statystyki oraz pracownicy instytutów naukowych 20 krajów, w tym trzech z krajów obozu socjalistycznego: Akademik V. S. Nemchinov z moskiewskiego Instytutu Finansów, dr J. Hájek z Akademii Nauk w Pradze oraz dr A. Rényi z Instytutu Matematyki Węgierskiej Akademii Nauk. Ponadto współpracował dr M. Macura z Federalnego Instytutu Statystycznego Jugosławii. Ogółem do omawianego tomu zebrano ponad 15 000 pozycji, z czego po selekcji, opublikowano ponad 9000. Materiałem źródłowym dla poszukiwań były prawie wyłącznie czasopisma. Poza nimi bowiem uwzględniono jedynie niewiele ksiąg ze zjazdów i konferencji międzynarodowych oraz zużytkowano materiał kilku bibliografii specjalnych. Stąd też bibliografia prawie całkowicie wyłącza druki wydane samoistnie, a więc książki i broszury. Zasób tytułów czasopism cytowanych w przedmowie jako źródła wykorzystane obejmuje około 60 tytułów, z tym zastrzeżeniem, że w rzeczywistości — sądząc według cytatów w opisach do poszczególnych pozycji — opracowano dużo więcej tytułów. Z 12 czasopism najściślej związanych z tematyką bibliografii (takich jak: Applied Statistics, Journal of the American Statistical Association) wynotowano pełny materiał; z 44 tytułów (np. Avtomatika i Telemiehanika, Ekonometrica, Natura itp.) wynotowano jedynie pozycje związane tematycznie z zawartością bibliografii; tak samo zresztą postąpiono wobec czasopism bardzo specjalnych, jak: Zentralblatt für Mathematik, Mathematical Reviews, itd. Taki sposób wykorzystywania źródeł nadaje całemu dziełu oczywiście charakter bibliografii w wyborze. Z czasopism polskich uwzględniono: Bulletin l'Academie Polonaise des Sciences, Colloquium Mathematicum, Prace Matematyczne, Rozprawy Matematyczne oraz Studia Mathematica. Stąd też w bibliografii omawianej znalazły się prace polskich autorów o przeważającym

aspekcie matematycznym: Fisz, Koźniewskiej, Langego, Oderfelda, Sadowskiego, Steinhausa, Urbanika, Zubrzyckiego i kilku innych. Z punktu widzenia metody opracowania bibliografia Kendalla ma charakter rejestrujący, a więc podaje w opisie każdej pozycji wyłącznie elementy podstawowe, które umożliwiają zidentyfikowanie jej, nie dając jakichkolwiek adnotacji o treści zanotowanego artykułu. Językiem podstawowym bibliografii jest angielski. Tytuły (pozycji francuskich i niemieckich podano w oryginale, tłumaczeń tytułów pozycji z innych języków dokonywano wyjątkowo i to w przypadkach, gdy wymagała tego jasność i zrozumiałość tytułu. Całość materiału bibliograficznego ułożono w porządku alfabetycznym nie zaopatrując też tomu w jakikolwiek pomocniczy aparat naukowy, jak indeksy, wykazy źródeł, skrótów itp.

Bibliografia Kendalla i Doiga jest niewątpliwie wydawnictwem celowym i oczekiwany. Pomimo daleko idącego wyboru i selekcji, jako całość będzie ona stanowiła rejestr najbardziej wartościowej — dla badań naukowych i rozwoju problematyki statystycznej — zawartości periodyków. Dla tak jednak ujętego dzieła nieadekwatny do rzeczywistej treści jego jest tytuł, sugerujący czytelnikowi spis pełnego piśmiennictwa statystycznego, a więc także książek i broszur. Ocenę stopnia wyczerpania źródeł utrudnia brak pełnego wykazu tytułów wykorzystanych czasopism. Korzystanie z tego dzieła ogromnie komplikuje formalny, alfabetyczny układ podanego materiału bibliograficznego. Jakkolwiek bowiem, chociażby najbardziej dyskusyjny układ rzeczowy bibliografii niewątpliwie ogromnie powiększa jej użyteczność. Tymczasem, jak sami twórcy przyznają, nie próbowano nawet klasyfikowania materiału. We współczesnej nauce dzieła typu bibliograficznego z układem alfabetycznym są już raczej rzadkością. A jeśli powstają, zaopatrzone są w odpowiednie spisy pomocnicze ułatwiające wykorzystanie formalnie ułożonego materiału. Omawiany tom spisów takich jest też pozbawiony, tak że można jedynie wyrazić przekonanie, iż pełny aparat pomocniczy dla całości ukaże się w tomie końcowym. Wówczas, chociaż to będzie bardzo spóźnione dla użytkowników pierwszych tomów, bibliografia Kendalla będzie oddawała w pełni usługi informacyjne.

*Witold Pawlikowski*

Z. Bauman, *Zarys socjologii. Zagadnienia i pojęcia*, Warszawa 1962, PWN, ss. 432

Książka, jak zapowiada autor, przedstawia „podstawowe problemy, pojęcia i metody socjologii współczesnej, podaje ich definicje i dyrektywy ich stosowania do opisu i klasyfikacji faktów społecznych... Jest wykładem socjologii ujętej z pozycji marksizmu, z pozycji teorii i metodologii materializmu historycznego” (s. 7). Ta ambitna zapowiedź oczywiście obarcza książkę szczególnie trudną i odpowiedzialną w danym przypadku rolę przewodnika po dziedzinie mało dotąd uporządkowanej, wypełnionej tezami o spornej, wieloznacznej wartości. Autor szczęśliwie uchronił się przed szczególnie dużym w takiej sytuacji niebezpieczeństwem powierzchownego eklektyzmu. Konsekwentnie od początku do końca analizuje poszczególne problemy zgodnie z założonymi przesłankami, co nadaje całej książce wyraźny ład. Praca jest wnikliwa, a przy tym cechuje ją przyjemna dla czytelnika oszczędność słów, przykładów, argumentów.

To wszystko oczywiście nie oznacza, jakoby rozważania autora nie budziły zastrzeżeń u czytelnika. Wręcz przeciwnie. Już sama skrótowa forma potraktowania spraw nieraz bardzo zawiłych, mających wiele różnych aspektów (formą

zresztą nie do uniknięcia w książce o charakterze podręcznikowym), wręcz pro-  
wokuje do wysuwania wątpliwości. Dlaczego przyjęto taki a nie inny podział  
na różne szkoły w socjologii? Czy nie lepiej byłoby usystematyzować owe szkoły  
w inny sposób? Dlaczego tak bardzo mało uwagi poświęcono poszczególnym  
gałęziom socjologii szczegółowej, niemalże o nich nie wspominając? Natomiast  
trudno nie zgodzić się z samą główną konstrukcją podręcznika, w której wy-  
sunięto na czoło trzy tematy: społeczeństwo, grupa i osobowość.

„Socjologia w ujęciu Marksa — pisze Z. Bauman — jest empiryczną nauką  
o historycznie określonych i zindywidualizowanych stosunkach społecznych, trak-  
towanych jako obiektywne, materialne przesłanki życia społecznego; nauką sta-  
wiającą sobie za cel genetyczno-przyczynowe wyjaśnienie zjawisk życia społecz-  
nego zarówno w ich materialnym, jak i świadomościowym aspekcie; wreszcie  
nauką upatrującą w bszstronności dociekań swe zaangażowanie po stronie walki  
z materialnymi warunkami ludzkiego upośledzenia i ucisku” (s. 95). Takie właśnie  
podejście do socjologii wiąże autor ze szkołą instytucjonalistyczną, interesującą  
się życiem społecznym od strony mechanizmu jego zmian, od strony sił społecz-  
nych powodujących owe zmiany, a umiejscowionych w grupach o różnej pozycji  
i różnym dostępie do rozmaitych dóbr społecznych. Autor wylicza następujące  
podstawowe założenia omawianej szkoły. Są to: 1. koncentracja uwagi na struk-  
turze wewnętrznej konkretnych układów społecznych, rozpatrywanych na tle  
właściwych dla nich szerszych kontekstów społeczno-historycznych; 2. rozpatry-  
wanie stosunków społecznych przede wszystkim w ich zinstytucjonalizowanej  
postaci, tzn. wówczas, gdy one się „autonomizują, przekształcają się w rzeczy-  
wistość „zewnętrzną”, obiektywną wobec ich twórców, ukazują się ludziom jako  
zewnętrzna wobec nich, zobiektywizowana konieczność” (s. 78); 3. wskazywanie  
na związek między powitaniem i funkcjonowaniem danej instytucji a interesami  
określonej grupy społecznej; 4. genetyczno-funkcjonalna interpretacja działań  
społecznych, odwołująca je do obiektywnych „warunków społecznych, które te  
działania pobudzają, do realnych „zinstytucjonalizowanych” potrzeb społecznych,  
które są przez te działania zaspokajane” (s. 79).

Szkołę instytucjonalistyczną przeciwstawia Z. Bauman innym szkołom.  
W ugrupowaniu autora są to: szkoła neopozytywistyczna (Lundberg, Neurath,  
Dodd, Zipf, Rashevsky), traktująca fakty społeczne w sposób zaczerpnięty z nauk  
ścisłych, doszukująca się ponadhistorycznych praw ogólnych, odrzucająca intro-  
spekcję, dążąca do maksymalnej kwantyfikacji badanych zjawisk społecznych,  
posługująca się definicjami o charakterze operacyjnym; szkoła pluralistycznego  
behawioryzmu (Lazarsfeld, Stouffer, Adorno), traktująca zjawiska i procesy  
społeczne jako sumę zachowań ludzkich mających określony rozrzut w danej zbio-  
rowości ludzkiej i dających wyraz określonym ludzkim postawom, mierząca  
metodą statystyczną owe ludzkie zachowania i postawy, zakładająca względnie  
prosty dostęp do poznania postaw poprzez poznanie zewnętrznych zachowań;  
szkoła analityczna (Znaniecki, Becker, Sorokin, Redfield) rozpatrująca zjawiska  
społeczne od strony ich odbicia w ludzkiej świadomości, od strony sensu, który  
ludzie przywiązują do nich, doszukująca się przyczyn zjawisk społecznych w dą-  
żeniu ludzi do zrealizowania uznanych przez nich wartości pojmowanych sub-  
iektywnie, sprowadzająca tłumaczenie przyczynowe tylko do tłumaczenia moty-  
wacyjnego, odróżniająca wyraźnie faktyczne motywy zachowania ludzkiego od  
postawy ideacyjnej, czyli tego, jak człowiek sam opisuje swe zachowanie i swe  
pobudki, kładąca duży nacisk na osobiste wczucie się socjologa w badane fakty  
społeczne i subiektywne zrozumienie ich przez niego; szkoła funkcjonalistyczna

(Parsons, Merton) traktująca zjawiska społeczne jako wzajemnie powiązane elementy określonych systemów społecznych i rozpatrująca owe zjawiska z punktu widzenia ich roli w utrzymaniu albo zachwianiu równowagi danego systemu, koncentrująca uwagę na analizie funkcjonowania określonych systemów społecznych (różnicowanie zaspokajania potrzeb poszczególnych elementów systemu, kontrola tych ostatnich z punktu widzenia niebezpieczeństwa ewentualnych napięć, wpajanie elementom systemu właściwych mu wartości i wzmacnianie tą drogą jego wewnętrznej spójności).

W przedstawionym wyżej podziale stosunkowo najwięcej wątpliwości budzi wydzielenie szkoły pluralistycznego behawioryzmu. Czy manierę uprawiania badań socjologicznych właściwą Lazarsfeldowi lub Stoufferowi można traktować jako osobną szkołę na tej samej zasadzie co szkoła funkcjonalistyczna lub szkoła neopozytywistyczna? Nastąpiło tu chyba pomieszanie dwóch różnych kryteriów wydzielania szkół, a mianowicie kryterium ogólnych przesłanek poznawczo-teoretycznych oraz kryterium manieri badawczej. Stąd klasyfikacja dokonana przez Z. Baumaną ma charakter bardzo dyskusyjny i wątpliwe, czy przyjmie się u nas na stałe.

Trzeba podkreślić, że autor świadomie stając na pozycjach szkoły instytucjonalistycznej i krytykując inne wymienione przez siebie szkoły, jednocześnie uznaje wartość tych ostatnich na gruncie jedności wielobarwnej socjologii. Mówi on mianowicie „o komplementarności informacji dostarczanych przez poszczególne szkoły; te informacje uzupełniają się wzajemnie, dają wielostronną — «wieloaspektową» — wiedzę o badanym fakcie społecznym. Każda ze szkół specjalizuje się w opisie i syntezie jednego z aspektów zdarzeń społecznych; charakterystyka owych faktów, dostarczana przez cztery szkoły łącznie, jest z natury rzeczy bardziej wszechstronna i informatywna niż dane zaczerpnięte z warsztatu jednej tylko szkoły" (s. 86). Stąd wręcz konieczność współpracy przedstawicieli różnych szkół socjologicznych, znalezienia między nimi wspólnego języka, wspólnej płaszczyzny dyskusji. Z. Bauman doceniając ważność jedności socjologii widzi zresztą 7, całą ostrością rozmaite linie jej wewnętrznych podziałów wynikające z typu wartości (jakim podporządkowane są dociekania socjologiczne), różnorodnego pojmowania natury faktów społecznych, odmiennego zakresu i typu poszukiwanych generalizacji, rozmaitego wyboru osi koordynującej problematykę badawczą (socjologia dynamiki lub socjologia stabilności), a wreszcie odmienności ujęcia stosunku teorii do empirii.

Spółeczeństwo pojmuje Z. Bauman zgodnie z tradycją myśli marksistowskiej jako mniej lub bardziej utrwaloną strukturę obiektywnych wobec jednostki ludzkiej stosunków społecznych, które składają się na materialne warunki bytu ludzkiego. Autor pokazuje czytelnikowi, jak w różnych formacjach społeczno-ekonomicznych charakter stosunków społecznych wiąże się ze sposobem produkcji oraz który z owych stosunków ma w danym przypadku znaczenie dominujące, np. stosunek właściciela niewolników do ludzi będących jego własnością w formacji niewolniczej, lub stosunek współdziałania członków społeczności w kolektywnym wytwarzaniu środków utrzymania, charakterystyczny zarówno dla formacji wspólnoty pierwotnej, jak też dla formacji komunistycznej.

Sporo uwagi poświęcono w książce strukturze społeczeństwa, na którą składają się: a) klasy podstawowe, wyróżnione na podstawie stosunku produkcji zawartego w modelu danej formacji; b) klasy, których obecność wynika z mieszanego charakteru stosunków społecznych (klasy niepodstawowe wg ujęcia

J. Hochfelda)<sup>1</sup>; c) ugrupowania o charakterze klasowym wyodrębnione na podstawie kryteriów społecznego podziału pracy (działy gospodarki, gałęzie gospodarki, zawody, szczeble kwalifikacji zawodowych); d) ugrupowania o charakterze klasowym wyodrębnione na podstawie zakresu własności; e) ugrupowania o charakterze klasowym wyodrębnione na podstawie kryteriów pozaekonomicznych (narodowościowych, rasowych, religijnych i in.).

Rozważania Z. Baumana dotyczące społeczeństwa jako całości są, jak się wydaje, stanowczo zbyt skrótowe i zbyt ogólnikowe, co można tłumaczyć po części ograniczeniem miejsca. Prawie że nie poruszono sprawy różnic społeczno-kulturowych między różnymi społeczeństwami. Natomiast dość sporo — i słusznie — powiedziano o funkcji eufunkcjonalnej (działającej integrująco) oraz funkcji dysfunkcjonalnej (działającej dezintegrująco), jaką pełnią w stosunku do różnych grup i społeczeństw określone poglądy polityczne, moralne, religijne i naukowe.

Na podkreślenie zasługują uwagi autora dotyczące mistyfikacji poglądów naukowych. Zdaniem Z. Baumana, w socjologii zaangażowanie ideologiczne może stać się tym łatwiej źródłem ewentualnej mistyfikacji twierdzeń naukowych, im ostrzejsze są konflikty społeczne, w jakie uwikłane są wartości tkwiące u podstaw badania socjologicznego, im mniejsze są szanse realizacji wartości i celów właściwych danemu badaniu, a także im mniejsza jest samokontrola socjologa nad wartościami przyświecającymi jego dociekaniom. „Losy uwolnienia nauki o społeczeństwie od stałej możliwości mistyfikacji zależne są... nie tyle od warsztatowych zabiegów samych socjologów, ile od biegu procesu dziejowego; w szczególności — od likwidacji konfliktowych interesów społecznych, które rodzą nieustanne kontrowersje ideologiczne i potencjalnie ograniczają horyzonty poznawcze ludzi” (s. 34). To ostatnie stwierdzenie Z. Baumana brzmi nazbyt chyba deterministycznie. Nauka w nowoczesnych społeczeństwach pełni w coraz szerszym stopniu rolę samodzielnej siły wytwórczej i nie należy nazbyt pomniejszać wagi, jaką mogą i powinni odgrywać naukowcy w rozwiązywaniu skomplikowanych problemów współczesnych. Daje się przecież m. in. zauważyć rosnący wpływ socjologów na bieg życia praktycznego.

Interesujące są rozważania Z. Baumana na temat konfliktów klasowych przejawiających się w sferze postaw jako antagonizm, zaś w sferze zachowań klasowych jako walka klas. Przez konflikt klasowy autor rozumie taką sytuację, wynikającą z charakteru stosunków produkcji, „w której istnieją jakieś żywotne interesy klasy A, których zaspokojenie przynosi uszczerbek interesom klasy B” (s. 153). Wymienione są przy tym trzy możliwe rodzaje sytuacji konfliktowych: a) realizacja celów wymaganych przez interes klasy A może się dokonać tylko kosztem przekreślenia szans na realizację celów, których wymaga interes klasy B; b) klasy A i B zainteresowane są w realizacji tych samych celów, ale zaspokojenie w tym względzie interesów klasy A zmniejsza szanse zaspokojenia interesów klasy B; c) klasy A i B popadają w sprzeczność aspirując do koncentracji wysiłków społecznych na spełnianiu celów im właśnie odpowiadających (aczkolwiek zaspokojenie interesu klasy A jest obojętne z punktu widzenia zaspokojenia interesów klasy B).

Jako punkt wyjścia do rozważań na temat pojęcia „grupa” Z. Bauman przyjmuje więc społeczną, odróżniającą się od obiektywnego stosunku społecznego, jako polegającego zawsze na uświadamianym lub nieuświadamianym — współ-

<sup>1</sup> Zob szerzej na ten temat J. Hochfeld, *Studia o marksowskiej teorii społeczeństwa*, Warszawa 1963, s. 149—236.

uczestnictwie określonych osobników w określonym procesie społecznym. W rozumieniu autora więź społeczna ma charakter psychiczny i opiera się na pośredniej lub bezpośredniej styczności osobników. Spełnia ona przy tym następujące cztery warunki: a) wzajemne uświadamianie sobie istnienia drugiego osobnika; b) zainteresowanie owym drugim osobnikiem; c) stosunki rzeczowe między osobnikami, polegające na wymianie jakichś dóbr (czyli przedmiotów mających pod jakimś względem wartość dla stykających się osobników) i na wzajemnym zaspokajaniu określonych potrzeb; d) jakiś typ wzajemnego stosunku emocjonalnego, opartego zazwyczaj na odczuciu wspólnoty lub konkurencyjności celów w jakiejś sferze zainteresowań (s. 231). Przy tym, podobnie jak L. Krzywicki odróżnia więź przedmiotową od więzi telestenicznej, tak Z. Bauman odróżnia więź bezosobową (wyrażającą stosunek do roli lub pozycji o określonych „społecznie przypisanych” atrybutach bez względu na to, jakie są cechy osobnika, który tę pozycję aktualnie zajmuje) od więzi osobistej, wyrażającej określony stosunek rzeczowy i emocjonalny do konkretnego osobnika. Przyjmując, że grupami społecznymi będzie nazywał „tylko takie zbioru ludzi, które są zespolone więzią psychiczną” (s. 236), Z. Bauman rozróżnia grupy o przewadze więzi osobistej od grup o przewadze więzi bezosobowej.

Ograniczenie przez Z. Baumana pojęcia więzi społecznej do tego, co nazywa on więzią psychiczną, może budzić uzasadnione wątpliwości natury metodologicznej. Przede wszystkim więź psychiczna jest czymś względnym, trudno ją ująć dostatecznie konkretnie, i dlatego łatwo o nieporozumienia co do zasięgu, siły i głębi danej więzi. Poza tym jeśli mamy do czynienia z grupami o przewadze więzi bezosobowej, to wtedy właśnie szczególnie trudno oprzeć pojmowanie więzi na kryteriach natury psychicznej. Przynależność np. do załogi przedsiębiorstwa określona jest przecież nie tyle przez taki lub inny stan psychiki pracowników, ale przede wszystkim przez sam fakt zatrudnienia i współuczestniczenia w realizowaniu wspólnych zadań roboczych. Zdaniem recenzenta, słuszne jest traktować więź społeczną jako zależność zachodzącą między ludźmi na tle wspólnego realizowania przez nich określonych wartości społecznych<sup>2</sup>, traktując momenty natury psychicznej drugoplanowo, natomiast wysuwając na pierwszy plan wzajemne oddziaływanie, które krystalizuje się na bazie pewnych wspólnych wartości. Zależnie od charakteru tych ostatnich będziemy mieli do czynienia z różnymi grupami.

Rozważając grupy o przewadze więzi bezosobowej Z. Bauman słusznie przywiązuje dużą wagę do problemów władzy, pojmowanej jako „możność podejmowania przez X takich decyzji, które są wiążące dla Y i dzięki temu skutecznie — w myśl intencji X — regulują zachowania Y” (s. 279). Władza jest realizowana przez: przymus (polegający na możliwości skłonienia obiektu władzy do zachowania konformistycznego nawet wbrew jego woli), autorytet (mierzony prawdopodobieństwem oczekiwania, że decyzje władzy będą przez osoby jej podległe spełnione bez praktycznego zastosowania którejkolwiek z form przymusu) albo manipulację,

W części książki poświęconej osobowości autor zajmuje się na początku problemami rozwarstwienia. „Jeśli struktura klasowa odzwierciedla układ podstawowych stosunków społecznych — to układ uwarstwienia jest produktem zastosowania panującej skali wartości dla oceny różnych ogniw tej struktury; jest, innymi słowy i w skrócie, produktem wartościowania stosunków społecznych” — stwier-

<sup>2</sup> Szerzej na ten temat piszę w: *Socjologia zakładu pracy*, Warszawa 1961, Wiedza Powszechna, rozdział pt. Więzy społeczna w przedsiębiorstwie.



dza Z. Bauman (s. 339)<sup>3</sup>. Rozważania na omawiany temat służą jako tło dla pokazanej następnie problematyki pozycji społecznej oraz prestiżu (osobistego, funkcjonalnego i pozycyjnego), przy czym autor traktuje układ uwarstwienia jako „ogniwo pośrednie w procesie determinacji zachowań jednostkowych przez strukturę klasową społeczeństwa” (s. 344—345). Byłoby słuszniej pod względem redakcyjnym sprawę rozwarstwienia umieścić raczej w rozdziale dotyczącym, społeczeństwa jako całości, aniżeli w rozdziale dotyczącym osobowości. Podobnie też problematyka dotycząca wzajemnego stosunku jednostki i grupy lepiej mieściłaby się w rozdziale poświęconym grupie.

Stanowczo zbyt szczupło autor potraktował problematykę osobowości społecznej, procesu socjalizacji jednostki, struktury osobowości. Oczywiście, tę problematykę należy zaliczyć do psychologii społecznej i autor podręcznika socjologii ogólnej nie ma obowiązku szerzej zajmować się nią. Jeśli już jednak mówi o niej, należałoby temat potraktować szerzej i głębiej; tym bardziej że literatura wprowadzająca do psychologii społecznej jest u nas dotąd wyraźnie niedostateczna.

Z. Bauman daje w swej książce model teoretyczny struktury osobowości. W tym modelu „motywacja może być ujęta jako egzemplifikacja postawy, postawa — orientacji, orientacja — typu osobowości. Idąc w odwrotnym kierunku, możemy potraktować elementy zawarte w warstwach «głębszych» jako spójne systemy elementów wyodrębnionych w warstwach «płytszych»; typ osobowości może być interpretowany jako system orientacji, orientacja — jako system postaw, postawa — jako system pobudek” (s. 380).

Autor mówi też o tym, jak otoczenie społeczne wpaja jednostce określone symbole służące do opisu i klasyfikowania faktów społecznych oraz do konstruowania opinii o nich. „To, co jednostce przedstawia się jako wiedza o świecie, jest sumą społecznie przyjętych wyobrażeń o nim. Ludzie postrzegają w świecie to, co zostało już poprzednio «zastereotypizowane» przez ich kulturę; ludzie najpierw definiują, a potem widzą zjawiska społeczne... Osobowość ludzka, może być zrozumiwana w pełni wtedy, gdy się za układ odniesienia dla jej analizy przyjmie strukturę społeczną i zespół ról pełnionych przez jednostkę w strukturze grup, z jakimi była lub jest powiązana” — stwierdza Z. Bauman (s. 385—386). Ten temat warto byłoby w książce znacznie rozszerzyć i pogłębić, ilustrując go rozmaitymi przykładami. Należałoby też coś powiedzieć o typach osobowościowych ukształtowanych społecznie, o względnej sile socjalizacji, zależnie od tego z jaką strukturą społeczną mamy do czynienia. Czytelnik z rozważań autora przedstawionych w omawianym rozdziale może wysnuć błędne wyobrażenie co do siły i zakresu procesu socjalizacyjnego, które przecież w bardzo dużym stopniu zależą od stopnia skryształizowania danej struktury społecznej. Właśnie w warunkach polskich jest szczególnie ważne podkreślenie faktu, że w społeczeństwach o przeobrażającej się strukturze społecznej — a do takich niewątpliwie należy współczesne społeczeństwo polskie — proces socjalizacyjny ma inny charakter niż w społeczeństwach z dawną ustabilizowanych (np. w społeczeństwie brytyjskim, holenderskim i in.).

W końcowym rozdziale, poświęconym metodom, szczególnie nasuwa uwagę podkreślenie, że badania ankietowe i wywiad stanowią uproszczoną wersję eks-

<sup>3</sup> Podobnie W. Wesółowski mówi o „konieczności odróżnienia struktury klasowej w sensie marksistowskim od uwarstwienia społecznego według kryterium prestiżu. Są to bowiem dwa względnie niezależne układy uwarstwienia społecznego”. W; Wesółowski, *Studia z socjologii Klas i warstw społecznych*, Warszawa 1962, s. 6.

perymentu. „Socjolog zwykle nie panuje nad wyborem, przez badanego roli, w jakiej występować on będzie w toku wywiadu, i stąd problem, w jakim stosunku pozostają zachowania słowne w czasie wywiadu do „faktycznych” zachowań badanego osobnika w różnych realnych sytuacjach życiowych, pozostaje otwarty... Na ostateczną decyzję badanego co do tego, jaką z zastereotypizowanych kategorii zastosować dla zdefiniowania badacza, mają często czynniki trudne do skontrolowania... Nie jest wykluczone, że pewne zachowania, występujące w warunkach wywiadu, nie mają analogów w zwykłych życiowych sytuacjach” — stwierdza Z. Bauman (s. 405—408). Zachodzi więc konieczność panowania przez badacza nad sytuacją eksperymentalną, w jakiej przychodzi mu zbierać potrzebne dane. Przy masowej modzie na badania socjologiczne łatwo zapomina się o sprawie tak podstawowej, jak wiarygodność materiału badawczego. Grozi zaplątanie się badaczy w mniej lub bardziej fikcyjnym, pseudosocjologicznym obrazie rzeczywistości społecznej, mającym luźny związek z faktycznym stanem spraw. Rzecz w tym, aby socjolog nie popadł w badanie rzeczywistości powoływanej do życia przez samego siebie. Z rozważań Z. Baumana jasno wynika praktyczny wniosek, że trzeba znacznie wzmóc kontrolę wiarygodności danych uzyskiwanych w trakcie poszczególnych badań socjologicznych.

Szkoda natomiast, że autor nie zajął się bliżej problemem analizy zgromadzonych danych badawczych oraz procedurą formułowania uogólnień na ich podstawie. Należy podkreślić, że ten temat jest w polskiej literaturze socjologicznej wprost wyjątkowo zaniedbany. Jego metodologiczna ważność nie nasuwa zaś przecież wątpliwości. Swoją drogą, w podręczniku socjologii ogólnej trudno dostatecznie krótko i przejrzysto przedstawić omawiane sprawy, które są z natury rzeczy dość skomplikowane.

Autor dobrze wywiązał się z podjętej przez siebie próby wypełnienia dotkliwej luki, jaka istniała dotąd w polskiej literaturze socjologicznej, polegającej na braku nowoczesnego podręcznika socjologii ogólnej. Bardzo cenna skądinąd *Socjologia* J. Szczepańskiego stanowi przede wszystkim, wykład historii socjologii.

Książka Z. Baumana jest niewątpliwie jedną z najważniejszych pozycji na polskim socjologicznym rynku wydawniczym. Spełnia ona w sposób na ogół zadowalający swoją rolę dydaktyczną, stąd jej zrozumiała popularność (przygotowuje się już drugie wydanie). Jeśli wziąć pod uwagę, że wyszły ostatnio książki poruszające podobną problematykę (S. Ossowski, *O osobliwościach nauk społecznych*; J. Hochfeld, *Studia o marksowskiej teorii społeczeństwa*; J. Wiatr, *Szkice o materializmie historycznym i socjologii*; J. Szczepański, *Elementarne pojęcia socjologiczne*), a niedługo ukaze się parę dalszych (A. Malewski, *Studia nad współczesnymi teoriami psychologii społecznej i in.*), to śmiało można mówić o bogatej polskiej literaturze w zakresie socjologii ogólnej. A przecież jeszcze do niedawna ta literatura była względnie uboga.

Aleksander Matejko

### III. PRZEGLĄD ORZECZNICTWA

#### 1. ORZECZNICTWO CYWILNE SĄDU NAJWYŻSZEGO

*Kodeks zobowiązań z dnia 27 X 1933 r. (Dz. U. nr 82. poz. 598 wraz ze zmianami)*

*Art. 123.* „Jeżeli Skarb Państwa, uzyskawszy niesłusznie z bogaceniem wskutek nakładów dokonanych na nieruchomości państwowej przez osobę trzecią, przekazał tę nieruchomość przedsiębiorstwu państwowemu w zarząd i użytkowanie, podmiotem zobowiązanym do wydania korzyści (art. 123 k.z.) jest to przedsiębiorstwo państwowe” (uchwała III CO 57/62, z dnia 6 III 1963 r.).

*Art. 134.* Zgodnie z ustalonym orzecznictwem, pracownik poszkodowany wskutek wypadku przy pracy może dochodzić swych roszczeń zarówno od swego pracodawcy, jak i od zakładu pracy, do którego został delegowany dla wykonania zleconych czynności, z tym tylko, że odpowiedzialność pracodawcy opiera się na przepisie art. 24 ust. 2 dekretu z dnia 25 VI 1954 r. o powsz. zaop. emer., a odpowiedzialność zakładu pracy, nie będącego pracodawcą poszkodowanego, na zasadach ogólnych prawa cywilnego o wyrządzeniu szkody (2 CR 729/61 z dnia 5 I 1962 r.).

*Art 137 § 1.* Przepis ten nie stosuje się do przypadku, gdy szkoda jest wprawdzie wynikiem działania kilku osób, ale działanie niektórych z nich nie jest zawinione, co wyklucza odpowiedzialność tych osób. Wynika to z treści art. 137 § 2 k.z. oraz z zastosowania przepisów art. 134 i 137 k.z. (4 CR 2/62 z dnia 27 VIII 1962 r.).

*Art. 144.* Powierzenie wykonania czynności drugiej osobie na podstawie umowy o dzieło nie wyłącza odpowiedzialności powierzającego za szkodę wyrządzoną przez sprawcę przy wykonywaniu tej czynności (art. 144 § 1 k.z.), przy czym zwolnić się od tej odpowiedzialności może powierzający tylko w wypadku przewidzianym w § 2 tego artykułu (2 CR 607/61 z dnia 22 VI 1962 r.).

*Art. 147.* Przesłanką odpowiedzialności regresowej z art. 147 k.z. jest wykazanie winy sprawcy, w związku z czym stopień jego zawinienia nie może być pominięty przy ocenie zakresu jego odpowiedzialności i w ramach art. 158 § 1 k.z. musi wywrzeć wpływ na ustalenie przypadającego od niego odszkodowania (1 CR 469/61 z dnia 25 IV 1962 r.).

*Art. 157 § 1.* Procent niezdolności do pracy, rozstrzygający o wysokości renty ubezpieczeniowej, nie może mieć decydującego znaczenia przy obliczeniu renty odszkodowawczej, ta bowiem zależy od zakresu wyrządzonej szkody, a więc od tego, czy poszkodowany może wykonywać takie same lub tak samo płatne prace jak przed wypadkiem, czy też musi ze względu na stan swego zdrowia zadowolić się zarobkami niższymi (3 CR 928/61 z dnia 6 VI 1962 r.).

*Art. 162 § 2.* Przy określeniu wysokości renty należy brać też pod uwagę dochód, który uzyskiwał denat jako malarz z zajęcia wykonywanego bez karty rzemieślniczej, brak bowiem karty rzemieślniczej nie wystarcza sam przez się do zakwalifikowania dorywczych robót malarskich jako zajęcia nielegalnego, nieusprawiedliwiona zaś nadwyżka zarobków, jaką denat uzyskiwał wskutek

niepłacenia należnych od jego dochodów podatków, powinna być wzięta przez sąd pod uwagę przy określaniu wysokości renty (1 CR 1112/61 z dnia 16 VIII 1962 r.).

*Art. 162 § 2.* Wysokość renty na podstawie art. 162 § 2 k.z. należy określić według sum, jakie zmarłyłożył na utrzymanie osób uprawnionych, a nie według sum, jakie ustaliła praktyka sądowa w sprawach alimentacyjnych w ścisłym tego słowa znaczeniu. Tak bowiem jak z jednej strony, chociażby potrzeby osoby poszkodowanej z powodu np. złego stanu zdrowia były wysokie, nie można by na mocy art. 162 § 2 k.z. obciążyć obowiązanego do odszkodowania kwotami przewyższającymi te sumy, jakiełożył zmarły na utrzymanie powyższej osoby, tak z drugiej strony nie można obniżać stopy życiowej poszkodowanego do poziomu przeciętnej stopy życiowej, jeżeli wyższą stopę życiową zapewniał mu zmarły (1 CR 497/62 z dnia 18 VII 1962 r.).

*Art. 166.* Odprawa pośmiertna przewidziana układem zbiorowym i wypłata ubezpieczenia w PZU nie są zadośćuczynieniem z art. 166 k.z., lecz są świadczeniami przysługującymi z innych tytułów prawnych. Nie można zatem uznać, że świadczenia te zastępują zadośćuczynienie z art. 166 k.z., albo też mechanicznie zmniejszyć zadośćuczynienie o kwotę otrzymaną z tytułu tych świadczeń (2 CR 971/61 z dnia 24, VIII 1962 r.).

*Art. 239.* Pracownik, który świadomym działaniem doprowadza do powstania niedoboru, nie może dla jego usprawiedliwienia powoływać się na okoliczności dotyczące złych warunków pracy, przeciążenia pracą itp. O ile bowiem przy nienagannym zachowaniu się pracownika okoliczności te mogą uzasadniać na podstawie dowodów prima facie domniemanie istnienia pomiędzy nimi a szkodą związku przyczynowego, o tyle świadome działanie pracownika na szkodę w mieniu mu powierzonym domniemanie to wyłącza, wskutek czego na pracowniku ciąży obowiązek udowodnienia w sposób konkretny, że istniejące warunki pracy spowodowały powstanie niedoboru w określonej wysokości (1 CR 416/61 z dnia 9 V 1962 r.).

*Art 239.* Niezwolnienie z pracy pracownika po ujawnieniu pierwszego manka nie stanowi dla niego ekskulpacji co do następnego wynikłego manka, a zaniechanie zwolnienia z takiej przyczyny pracownika nie może samo przez się uzasadniać zastosowania art. 158 § 2 k.z. (4 CR 55/62 z dnia 7 IX 1962 r.).

*Kodeks handlowy z dnia 27 VI 1934 r. (Dz. U. nr 57, poz. 502)*

*Art. 479.* Gdy w umowie agencyjnej przewidziano dwutygodniowy termin wypowiedzenia, to ten termin umowny wiąże strony, wypowiedzenie bowiem trzymiesięczne przewidziane w art. 579 k.h. nie ma charakteru normy bezwzględnie obowiązującej i termin może być umową stron skrócony (1 CR 837/61 z dnia 2 VII 1962 r.).

*Ustawa z dnia 14 IV 1937 r. o układach zbiorowych pracy (Dz. U. nr. 31 poz. 242)*

*Art. 7 ust. 2.* W razie gdy strony związane były układem zbiorowym zabraniającym rozwiązywania umów o pracę w okresie gdy pracownikowi brak 2 lat do nabycia pełnych praw emerytalnych, należy uznać za nieważne dokonane w tym okresie, czasu nie tylko rozwiązanie umowy o pracę, ale i wypowiedzenie pracownikowi warunków pracy, gdyż wypowiedzenie takie jest tym samym wypowiedzeniem umowy o pracę (III PR 7/62 z dnia 19 VIII 1962 r.).

*Prawo spadkowe z dnia 8 X 1946 r. (Dz. U. nr 60, poz. 328 wraz ze zmianami)*

*Art. 31.* Wyłączenie w testamencie od dziedziczenia ustawowego krewnego lub małżonka spadkodawcy nie musi być wyraźne, w szczególności nie jest konieczne, aby spadkodawca użył wyrazu „wyłączam” lub innego równoznacznego. Testament, jak każde oświadczenie woli, podlega tłumaczeniu, którego zasady określają przepisy art. 95 i 96 pr. spadk. Jeżeli z treści testamentu wynika niewątpliwie wola wyłączenia od dziedziczenia, należy się do niej zastosować, choćby testament nie zawierał wyraźnej wzmianki o wyłączeniu.

Ustanowienie zapisu na rzecz wyłączonego samo przez się nie przekreśla woli wyłączenia od dziedziczenia. Wyłączenie od dziedziczenia ustawowego wcale nie musi się łączyć z pozbawieniem spadkobiercy jakichkolwiek korzyści majątkowych ze spadku i nie jest równoznaczne z wydziedziczeniem (III CR 56/62 z dnia 12 X 1962 r.).

*Dekret z dnia 8 XI 1946 r. o postępowaniu spadkowym (Dz. U. nr 63, poz. 346)*

*Art. 146 i 147.* „Spadkobiercy mogą w toku postępowania o dział spadku zawrzeć umowę o dział spadku. Jeżeli ta umowa jest ważna, sąd umarza postępowanie o dział spadku. Umowa o dział spadku może być sporządzona także w formie ugody sądowej w postępowaniu o dział spadku” (uchwała III CO 12/61 z 30 IV 1963 r.).

*Kodeks rodzinny z dnia 21 VI 1950 r. (Dz. U. nr 34, poz. 308 wraz ze zmianami)*

*Art. 48.* Przepis art. 48 § 1 k.r. nie uzależnia biegu zakreślonego nim terminu od stopnia zaufania osoby uprawnionej do zaprzeczenia ojcostwa do osoby udzielającej jej wiadomości o fakcie urodzenia dziecka i zobowiązuje w każdym wypadku zainteresowanego do liczenia się z taką informacją jeśli tylko nie jest ona w sposób oczywisty niewiarygodna. Jeśli więc uprawniony, gdy rzeczywiście miał wątpliwości, czy informacja o urodzeniu się dziecka jest prawdziwa, informacji tej nie sprawdził, bynajmniej z tego nie wynika, by mógł obecnie kwestionować datę udzielenia mu wiadomości jako początku biegu 6-miesięcznego terminu z art. 48 § 1 k.z. (4 CR 167/62 z dnia 16 VIII 1962 r.).

*Ustawa z dnia 18 VU 1950 r. — Przepisy ogólne prawa cywilnego (Dz. U. nr 34, poz. 311)*

*Art. 9 § 1 i art. 10 § 1.* Dla orzeczenia ubezwłasnowolnienia z powodu choroby psychicznej niezbędne są ustalenia, że osoba, której wniosek dotyczy, jest chora psychicznie oraz że osoba ta nie jest w stanie kierować swoim postępowaniem lub ma tylko zmniejszoną zdolność kierowania swoim postępowaniem (art. 9 § 1 i art. 10 § 1 p.o.p.o.). Nie wystarcza zatem stwierdzenie choroby psychicznej, lecz konieczne jest i drugie z wymienionych ustaleń. Wynika z tego, że nie każda osoba dotknięta chorobą psychiczną musi być ubezwłasnowolniona (1 CR 320/62 z dnia 16 VIII 1962 r.).

*Art. 41 i 53 § 1 i 2.* „1. Czynność prawna dotycząca majątku małoletniego, dokonana przez przedstawiciela ustawowego bez uprzedniego zezwolenia władzy opiekuńczej wymaganego przez przepisy art. 58 § 1 i 85 k.r., jest nieważna (art. 42 p.o.p.o.) i nie może być konwalidowana.

2. Czynność prawna dwustronna, dokonana przez małoletniego ograniczonego w zdolności do czynności prawnych bez wymaganej prawem zgody przedstawiciela ustawowego, może być konwalidowana przez potwierdzenie czynności bądź przez przedstawiciela ustawowego (art. 55 § 1 p.o.p.o.), gdy chodzi o czynność objętą dyspozycją art. 58 § 1 i 85 k.r. za uprzednim zezwoleniem władzy opiekuńczej na takie potwierdzenie, bądź przez małoletniego po uzyskaniu przez niego pełnej

zdolności do czynności prawnych (art. 53 § 2 p.o.p.o.)" (uchwała Całej Izby Cywilnej 1, CO 16/61 z dnia 24 VI 1961 r.).

*Kodeks postępowania cywilnego — Obwieszczenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 25 VIII 1950 r. o ogłoszeniu jednolitego tekstu kodeksu postępowania cywilnego (Dz. U. nr 43, poz. 394 wraz z późniejszymi zmianami)*

*Art. 137.* Niewskazanie, po oddaleniu wniosku o ustanowienie kuratora w trybie art. 153 k.p.c., adresu zamieszkania pozwanego nie stanowi braku formalnego pozwu i nie upoważnia sądu do zastosowania art. 137 k.p.c. Powstaje wówczas sytuacja analogiczna do tej, jaka ma miejsce w wypadku, gdy okaże się, że pozwany nie zamieszkuje pod adresem wskazanym w pozwie. W obu wypadkach sprawa pozostaje bez biegu do czasu wskazania właściwego adresu pozwanego (3 CZ 126/62 z dnia 29 I 1962 r.).

*Art. 207.* Stanu zawisłości sporu w rozumieniu art. 207 i 228 k.p.c. nie uchyla okoliczność, że jedna ze spraw dotyczy powództwa o świadczenie, a druga powództwa o ustalenie, ani że powód w jednej ze spraw jest pozwanym w drugiej i odwrotnie, skoro w obu sprawach w rzeczywistości zachodzi identyczność zarówno roszczeń, jak i stron (II CR 897/62 z dnia 9 XI 1962 r.).

*Art. 256.* W myśl art. 256 k.p.c. niedopuszczalny jest pomiędzy uczestnikami danej czynności dowód ze świadków i przesłuchania stron przeciwko osnowie lub ponad osnowę dokumentów. Dowodami tymi nie mogłyby więc żadna ze stron dowodzić, że danego oświadczenia nie złożyła albo że złożone przez nią oświadczenie miało inną treść (szerszą, węższą lub odmienną). Natomiast kwestia, czy to, co strona oświadczyła w dokumencie, jest prawdą, jest kwestią, której art. 256 k.p.c. w ogóle nie dotyczy (4 CR 758/61 z dnia 9 VI 1962 r.).

*Art. 327.* Przepis art. 327 § 1 k.p.c. wyraźnie uzależnia dopuszczalność wydania wyroku częściowego od zgłoszenia przez powoda żądania (wniosku) w tym przedmiocie, braku więc takiego wniosku nie mogą zastąpić względy celowości.

Wyrok częściowy tylko wtedy może być wydany, jeśli dla części żądania, co do której ma zapaść wyrok częściowy, jest bez znaczenia rozstrzygnięcie co do pozostałej części żądania (4 CR 930/61 z dnia 6 VI 1962 r.).

*Art. 349.* „Sprzeciw od wyroku zaocznego, w którym nie przytoczono zarzutów przeciwko żądaniu pozwu oraz faktów i dowodów na ich uzasadnienie (art. 349 § 2 k.p.c.), podlega odrzuceniu dopiero po bezskutecznym wezwaniu do uzupełnienia tych braków na podstawie art. 137 § 1 k.p.c.” (uchwała Całej Izby Cywilnej III CO 17/63 z dnia 18 V 1963 r.).

*Art. 396 § 1 i 399 § 1.* Zagwarantowana przepisami art. 366 i 367 k.p.c. powaga prawomocnego wyroku sądowego byłaby oczywiście zachwiana przez wyrok, który w uzasadnieniu sam stwierdza swoją bezzasadność czy błędność rozstrzygnięcia. Wyrok taki narusza z tych właśnie względów interes, jaki Państwo Ludowe wiąże z powagą rozstrzygnięć sądowych, które kształtują, a w każdym razie kształtować powinny przekonanie prawne społeczeństwa (1 CR 518/62 z dnia 21 VIII 1962 r.).

*Przepisy wprowadzające kodeks postępowania cywilnego*

*Art. XLV § 3.* „Art. XLV § 3 przep. wpraw. k.p.c. ma odpowiednie zastosowanie w postępowaniu niespornymi. Sprawy o dział spadku, o podział majątku wspólnego po ustaniu wspólności majątkowej oraz o zniesienie współwłasności nie są sprawami ze stosunków rodzinnych w rozumieniu powyższego przepisu” (uchwała składu 7 sędziów 1 CO 33/61 z dnia 24 III 1962 r.).

*Ustawą z dnia 30 XII 1950 r. — Przepisy o kosztach sądowych w sprawach cywilnych (Dz. U. nr 58 poz. 528 wraz ze zmianami).*

*Art. 63, 70 i 82.* „1. Obniżony wpis, o którym mowa w art. 63 ust. 2 (1/10 wpisu), art. 70 (1/5 wpisu) art. 81 ust. 1 p.o.k.s. (1/10 wpisu), pobiera się tylko wtedy, gdy zgodne wskazanie sposobu podziału rzeczy lub zgodne żądanie sprzedaży rzeczy z licytacji zostało zgłoszone przez wszystkich współwłaścicieli lub wszystkich spadkobierców już we wniosku o wszczęcie postępowania;

2. Przepis art. 62 ust. 2 p.o.k.s. dotyczy tylko zniesienia współwłasności powstałej wskutek ustania wspólności ustawowej, przewidzianej w kodeksie rodzinnym; od wniosku o zniesienie współwłasności powstałej wskutek ustania małżeństwa przed wejściem w życie kodeksu rodzinnego pobiera się wpis przewidziany w art. 70 p.o.k.s.

3. Gdy wniosek obejmuje żądanie zniesienia współwłasności i żądanie działu spadku, od każdego z tych żądań pobiera się odrębny wpis" (uchwała III CO 22/63 z dnia 23 V 1963 r.).

*Dekret z dnia 8 VI 1955 r. — Prawo o aktach stanu cywilnego (Dz. U. nr 25 poz. 151)*

*Art. 59 ust. 1.* „Sprawy o stwierdzenie zgonu należą do drogi sądowej także wówczas, gdy zgon nastąpił za granicą" (uchwała całej Izby Cywilnej III CO 5/62 z dnia 20 X 1962 r.).

*Dekret z dnia 18 I 1956 r. o ograniczeniu dopuszczalności rozwiązywania umów o pracę bez wypowiedzenia oraz o zabezpieczeniu ciągłości pracy (Dz. U. nr 2 poz. 11 wraz ze zmianami)*

*Art. 3.* Przepis ten nie zezwala na kumulację (łącznie) okresów niezdolności do pracy z powodu gruźlicy z okresami niezdolności do pracy z innych przyczyn przewidzianych w art. 3, choćby okresy te następowały bezpośrednio po sobie. Wykładnia odmienna nie dałaby się pogodzić z brzmieniem art. 3 chroniącego pracownika przed rozwiązaniem umowy o pracę przez oznaczone okresy niezdolności do pracy spowodowane określoną przyczyną, w szczególności gruźlicą (III PR 60/62 z dnia 12 II 1963 r.).

*Ustawa z 15 XI 1956 r. o odpowiedzialności państwa za szkody wyrządzone przez funkcjonariuszów państwowych (Dz. U. nr 51, poz. 243)*

*Art. 1.* Powierzenie wykonania czynności funkcjonariuszowi państwowemu może nastąpić nie tylko w formie polecenia dokonania konkretnej czynności, lecz również może wynikać z pełnionej funkcji i rodzaju zajmowanego stanowiska. Do tego rodzaju stanowisk należy przede wszystkim, zaliczyć funkcjonariuszów Milicji Obywatelskiej, którzy dla ochrony porządku publicznego mają obowiązek interwencji w każdej chwili, bez względu na to, czy pełnią służbę, czy też pozostają poza nią. W pewnych wypadkach również nie pełniący służby officer może być z uwagi na swe stanowisko obowiązany do interwencji i dokonana przez niego czynność będzie wówczas miała charakter czynności powierzonej w rozumieniu przepisu art. 1 ustawy z dnia 15 listopada 1956 r.

Wadliwa ocena w przedmiocie potrzeby i zakresu interwencji nie będzie miała wpływu na charakter „czynności powierzonej”, jeśli tylko okoliczności konkretnego wypadku usprawiedliwiały powzięcie decyzji o potrzebie i zakresie (obiektywnie zbędnej) interwencji (orzeczenie składu 7 sędziów 4 CR 936/61 z dnia 5 II 1962 r.).

*Ustawa z dnia 28 V 1957 r. o sprzedaży przez państwo domów mieszkalnych i działek budowlanych (Dz. U. nr 31, poz. 132)*

*Art. 2 i nast.* „W przypadku, gdy po zawarciu umowy sprzedaży nieruchomości

na podstawie ustawy z dnia 28 V 1957 r. o sprzedaży przez Państwo domów mieszkalnych i działek budowlanych (Dz. U. poz. 132/57) ostateczna decyzja organu do spraw gospodarki mieszkaniowej prezydium właściwej rady narodowej, która (decyzja) stanowiła podstawę do zawarcia umowy (§ 10, 11, 12 rozp. Ministra Gospodarki Komunalnej z dnia 12 VIII 1957 r. — Dz. U. poz. 206/57 — w brzmieniu rozp. z dnia 21 IX 1960 r. — Dz. U. poz. 263/60), zostanie uchylona, umowa jest nieważna" (uchwała składu 7 sędziów III CO 22/62 z dnia 22 IV 1963 r.).

*Ustawa z dnia 21 I 1958 r. o wzmożeniu ochrony mienia społecznego przed szkodami wynikającymi z przestępstwa (Dz. U. nr 4, poz. 11)*

*Art. 6 ust. 6* tej ustawy, jako przepis szczególny, wyłącza stosowanie art. 855 k.p.c. w zakresie oceny wiarygodności poszukiwanych pozwem roszczeń, stanowiąc, że sprzedaż ruchomości i nieruchomości objętych zabezpieczeniem lub egzekucją prowadzoną w ramach tej ustawy wstrzymuje się z urzędu do czasu prawomocnego rozstrzygnięcia sprawy (1 CZ 24/62 z dnia 27 III 1962 r.).

Zebrał Witold Świącicki

## 2. ORZECZNICTWO KARNE SĄDU NAJWYŻSZEGO

*Kodeks karny z 1932 r.*

*Art. 18.* Poglądu niektórych psychiatrów, według którego podstawą do stosowania nadzwyczajnego złagodzenia kary z art. 18 § 1 k.k. mogą być tylko kryteria natury patologicznej, nie można uznać za trafny. Ten bowiem pogląd nie znajduje oparcia w sformułowaniu art. 18 k.k., który nie zezwala na stosowanie nadzwyczajnego złagodzenia kary tylko wówczas, gdy ograniczenie zdolności, o której mowa w paragrafie pierwszym tego przepisu, nastąpiło skutkiem odurzenia wynikającego z winy sprawcy (art. 18 § 2 k.k.), a nie zabrania stosowania go wtedy, gdy ograniczenie tej zdolności w znacznym stopniu nastąpiło z powodów niepatologicznej natury. Błędność tego poglądu wynika również ze sformułowania przepisu art. 17 § 1 k.k., który stwierdza, że osoby, które w chwili czynu nie mogły rozpoznać jego znaczenia lub pokierować swym postępowaniem, nie podlegają karze zarówno z powodu niedorozwoju psychicznego i choroby psychicznej, jak i z powodu „innego zakłócenia czynności psychicznej”. Ten więc przepis — który należy mieć na uwadze przy prawidłowej wykładni artykułu 18 k.k. ze względu na to, że — poza wyjątkiem wymienionym w artykule 18 § 2 k.k. — nie mówi nic o powodach ograniczenia zdolności, przeciwstawia wyraźnie stany chorobowe innym zakłóceniom czynności psychicznej. Źródłem tych zakłóceń mogą więc być również przyczyny nie mające nic wspólnego z niedorozwojem psychicznym lub z chorobą psychiczną, a zatem np. intoksykacja (zatrucie), okres dojrzewania płciowego, menstruacja, brzemiennosc, oraz wzruszenia steniczne i asteniczne, jak gniew, przerażenie, rozpacz itp. (7 s. 7 II 63 — V K 423/62).

*Art. 19.* Prawo do wolności każdego człowieka uzasadnia prawo do nieustępowania przed agresją i odparcia jej w drodze zastosowania koniecznego, aktywnego działania. W razie napaści nie można żądać od napadniętego, by uciekał, a nie bronił się przed napaścią w sposób aktywny. Jeżeli jednak dla uniknięcia zamachu wystarczy jedynie się odsunąć, to byłoby przekroczeniem granic prawa



do obrony, gdyby napadnięty zastosował nierównie drastyczniejsze i niebezpieczniejsze w skutkach środki obrony (28 IX 1962 - Rw 970/62).

*Art. 27.* Teoria i judykatura sądowa nie przyjmuje pomocnictwa do przestępstwa nieumyślnego. Oddając kierownicę samochodu swej żonie, nie posiadającej ani formalnego zezwolenia na prowadzenie samochodu, ani też wystarczającej umiejętności prowadzenia samochodu, oskarżony nie godził się z ujemnymi skutkami takiej jazdy w postaci spowodowania niebezpieczeństwa katastrofy w komunikacji lądowej, chociaż sytuację taką, jako długoletni kierowca przewidywał. Siadając bowiem obok swej żony bezpodstawnie przypuszczał, że tych ujemnych następstw z art. 215 k.k. uniknie. Przypuszczenia te były nie tylko obiektywnie bezpodstawne, ale także i subiektywnie na tej podstawie, że pojazd nie był zaopatrzony w dodatkowe urządzenia sterujące dla instruktora, co nie pozwalało oskarżonemu na skuteczną interwencję w razie potrzeby. Oskarżony nie powinien był na dość ruchliwej drodze oddawać prowadzenia samochodu swej żonie z powodu braku posiadania przez nią kwalifikacji, zwłaszcza że nie był instruktorem, a samochód nie posiadał wymaganych urządzeń. Skoro oskarżony postąpił inaczej, popełnił samoistne przestępstwo z art. 215 § 2 k.k. (9 X 1962 — I K 540/62).

*Art. 31.* Zarówno przy wymiarze kary łącznej, jak i przy wyroku łącznym stosownie do art. 31 k.k. bierze się za podstawę kary wymierzone za zbiegające się przestępstwa. Użyte w tym przepisie wyrażenie „wymierzone” oznacza, że chodzi o kary orzeczone już efektywnie, końcowo, po ich złagodzeniu czy też zaostrzeniu. Jest to oczywiste, gdyż orzekanie kary łącznej podyktowane jest względami związanymi z wykonaniem tej kary. Nie można w tym stanie mówić o jakichkolwiek uprawnieniach do zasady absorpcji nabytych przez oskarżonego, z tych względów, że pierwotnie orzeczono mu karę dożywotniego więzienia, skoro następnie karę tę na mocy ustaw o amnestii złagodzono do 10 lat więzienia (5 X 1962 — I K 551/62).

*Art. 47.* Pojęcie „chęci zysku” nie można ograniczać jedynie do zamiaru uzyskania zysku wyłącznie dla sprawcy, lecz również pod pojęcie to podpada działanie sprawcy w celu osiągnięcia zysku dla innej osoby (22 IX 1962 — III K 397/62).

*Art. 42 § 3.* Przepis art. 42 § 3 k.k. w związku z art. 286 § 1 k.k. uprawnia sąd do wymierzenia grzywny obok kary pozbawienia wolności jedynie w przypadku, gdy sprawca wyrządził szkodę w mieniu społecznym. Grzywna zatem może być wymierzona tylko wówczas, jeśli sąd pozytywnie ustali, że sprawca wyrządził szkodę w mieniu społecznym.

A contrario, jeśli sprawca jedynie naraził mienie społeczne na szkodę lub wyrządził szkodę w mieniu niespołecznym, sąd skazując sprawcę z art. 286 § 1 k.k. grzywny wymierzyć nie może (7 s. 17 I 1963 — V K 485/62).

*Art. 54.* Z materiałów zawartych w aktach sprawy nie wynika, aby oskarżony w przeszłości chorował psychicznie lub dotknięty był zaburzeniami natury psychicznej. Jeśli natomiast jest on osobnikiem o impulsywnym charakterze, to powinien zdawać sobie sprawę z tej swojej właściwości i tym bardziej zwracać uwagę na prawidłowość swego postępowania. Jeżeli oskarżony jest osobnikiem nadmiernie pobudliwym, reagującym nieadekwatnie w sytuacjach konfliktowych — nadpobudliwość i wybuchowość oskarżonego nie ma takiego charakteru, aby okoliczność ta mogła wywrzeć wpływ na kwestię winy lub kary (3 XII 1962 — RW 1240/62).

*Art. 60.* Przez odbycie kary, o którym mowa w art. 60 § 1 k.k., rozumieć

należy wyłącznie odbycie kary pozbawienia wolności (20 XII 1962 — VI KG 36/62)

*Art. 148.* Jakkolwiek sprawca przestępstwa nie odpowiada za czyny zmierzające do uniknięcia odpowiedzialności karnej, a polegające na zacieraniu śladów przestępstwa, fałszowaniu środków dowodowych itp., gdyż art. 148 k.k. dotyczy jedynie czynów stanowiących pomoc dla innej osoby w uniknięciu odpowiedzialności karnej sprawcy za działanie, które chociaż podjęte w celu uniknięcia odpowiedzialności karnej i odpowiadające opisowi zawartemu w art. 148 k.k., koliduje z innym przepisem ustawy karnej. Brak odrębnej odpowiedzialności sprawcy za działanie, wyczerpujące znamiona przestępstwa, lecz polegające na zacieraniu śladów innego przestępstwa, może zachodzić tylko wówczas, gdy oba „czyny” łączą się na tyle w jedną całość, że stanowią w istocie jeden tylko czyn i tym samym jedno tylko przestępstwo. Sytuacja taka będzie zachodziła w szczególności, gdy przestępcze zacieranie śladów przestępstwa (stanowiące np. fałszowanie księgowości przy sprzeniewierzeniu) następuje w toku popełnienia przestępstwa i stanowi niejako środek do jego realizacji (10 IX 1962 — Rw 892/62).

*Art. 161.* Pod względem przedmiotowym dla bytu przestępstwa określonego w art. 161 k.k. nie jest konieczne uprzednie skazanie sądowe innego sprawcy za konkretne przestępstwo, którego przedmiotem były rzeczy uzyskane za pomocą tego konkretnego przestępstwa (np. kradzieży, rozboju, oszustwa, przywłaszczenia, sprzedajności itp.), jeśli te rzeczy następnie sprawca z art. 161 k.k. nabył w warunkach pod względem podmiotowym określonych w tym przepisie ustawy.

Pod względem przedmiotowym wystarczające jest bowiem ustalenie, że przedmioty, które sprawca z art. 161 k.k. nabył lub w jakimkolwiek celu przyjął albo pomógł do ich zbycia lub ukrycia, uzyskane zostały za pomocą przestępstwa, bez konkretnego określenia tego przestępstwa co do jego rodzaju, czasu, miejsca i okoliczności (18 XII 1962 — III K 681/62).

*Art. 187.* Jak wynika z orzeczenia Sądu Najwyższego z dnia 3 VIII 1961 r. V K 283/61 (Orzecznictwo Izby Karnej Sądu Najwyższego — zes. III za rok 1962), „dowód skupu” jest dokumentem w rozumieniu art. 91 § 3 k.k. Dokument taki łączy się z osobą wskazaną w nim jako zawierającą transakcję a nie z osobą, która podpisuje „oświadczenie zbywającego” i przyjęcie należności za sprzedany przedmiot cudzym nazwiskiem. Sporządzenie takiego dowodu skupu przy nadaniu pozorów, jakoby dokument ten pochodził od innej osoby, a nie od sprawcy, jest podrobieniem tego dokumentu w rozumieniu art. 187 k.k. (13 XI 1962 — I K 163/60).

*Art. 251.* Sam fakt samowolnego zabrania motocykla i kontynuowanie na nim jazdy, bez wykazania, iż zamiarem sprawcy było ograniczenie swobody dysponowania przez właściciela motoru tymże motorem, a jedynie chwilowe użycie go, nie wyczerpuje znamion przestępstwa z art. 251 k.k. (5 X 1962 — II K 488/62).

*Art. 264.* Przyjęciu oszustwa nie stoi na przeszkodzie fakt, że udzielający pożyczki udziela jej na warunkach lichwiarskich Ochronie prawnokarnej nie mogą jedynie podlegać roszczenia lichwiarskie, za które udzielający pożyczki sam może odpowiadać karnie bądź z art. 268 k.k., bądź z przepisów karnych o lichwie pieniężnej.

Wystawienie czeków bez pokrycia może wskazywać na zamiar z art. 264 § 1 k.k., wówczas gdy jest sposobem skłonienia kontrahenta do udzielenia pożyczki. Późniejsze już, po zawarciu umowy pożyczki, wystawienie czeku bez pokrycia jako sposób zapłaty pożyczki nie wskazywałoby na zamiar z art. 264 § 1 k.k., lecz

pociągałoby odpowiedzialność karną z przepisów prawa czekowego (15 XII 1962 — III K 688/62).

*Art. 270.* Głuszenie ryb za pomocą materiału wybuchowego jest jednym z sposobów łowienia — jakkolwiek niedozwolonym, tym niemniej zmierzającym do pozyskania ryb. Jeżeli więc sposobu tego używa się w warunkach wyłączających niebezpieczeństwo powszechne dla życia lub zdrowia ludzkiego, bądź też w znacznych rozmiarach dla mienia, to nie różni się on zasadniczo od innych niedozwolonych sposobów łowienia, w których nie można dopatrzeć się znamion zbrodni z art. 216 § 1 k.k. (4 XII 1962 — Rw 1233/62).

*Art. 286.* Zewnętrzna strona działania sprawcy — zabór, czy też bezprawne zadysponowanie mieniem, które znalazło się w posiadaniu sprawcy w sposób legalny — wystąpić może, obok zagarnięcia, także w innych czynach przestępczych (karalna samowola, przekroczenie uprawnień urzędniczych), stąd ten element działania nie może być rozstrzygający dla przypisania sprawcy przestępstwa zagarnięcia; element ten może wystąpić nawet w przypadku, gdy w działaniu sprawcy brak cech przestępstwa w ogóle (np. działanie pod wpływem błędu co do okoliczności należącej do istoty czynu (7 S. 4 X 1962 — V K 717/61).

*Art. 286.* Samo wyliczenie braków towarowo-kasowych bynajmniej nie oznacza, że powstały one na skutek zagarnięcia mienia. Również dla przyjęcia odpowiedzialności sprawcy z przepisu art. 286 § 1 k.k. nie jest wystarczające samo tylko ustalenie braków, gdyż koniecznym warunkiem tej odpowiedzialności jest ustalenie, że sprawca przekroczył swą władzę lub nie dopełnił obowiązku, w wyniku czego spowodował bądź przyczynił się do powstania określonego braku albo stworzył możliwość powstania takiego braku.

Tak więc ustalenie braków towarowo-kasowych jest dopiero punktem wyjścia do skrupulatnego badania przyczyn jego powstania, które oczywiście mogą być spowodowane zagarnięciem mienia, niedopełnieniem obowiązków, kradzieżą przez inne osoby itp. (16 I 1963 — III K 534/62).

### *Kodeks postępowania karnego*

*Art. 3.* Stwierdzenie przez sąd, że akt oskarżenia wniesiono po uchynieniu przez prokuratora nadrzędnego prawomocnego postanowienia właściwego prokuratora o umorzeniu postępowania przygotowawczego, nakłada na sąd obowiązek umorzenia postępowania w myśl art. 3 lit. c.k.p.k., jeśli uchynienie takiego postępowania nie nastąpiło w trybie przewidzianym w art. 245<sup>18</sup> k.p.k. (20 XII 1962 — VI KO 67/62).

*Art. 110.* W myśl art. 110 k.p.k. sąd dokonywa oględzin miejsca przestępstwa (*inspectio ocularis*) w razie potrzeby. O tym, czy taka potrzeba zachodzi, decyduje sąd. Przede wszystkim zaś sąd uzna za potrzebne przeprowadzenie takiego dowodu wówczas, kiedy dojdzie do przekonania, że znajdujące się na miejscu dokonanego przestępstwa będzie mógł własnymi zmysłami przekonać się o istnieniu lub nieistnieniu pewnych okoliczności istotnych dla rozstrzygnięcia sprawy karnej (22 I 1962 — I K 332/61).

*Art. 117.* Mylny jest pogląd prawny, że w sprawie „sąd wojewódzki winien był z urzędu zażądać umieszczenia oskarżonego w zakładzie leczniczym celem prawidłowego ustalenia jego stanu poczytalności, albowiem w myśl art. 117 § 2 k.p.k. tylko biegli mogą żądać oddania oskarżonego pod obserwację w takim zakładzie, czego w tej sprawie nie uczynili, uważając, że na podstawie posiadanych danych mogą określić stan poczytalności oskarżonego (23 X 1962 — LII K 635/62).

*Art. 191.* Wezwania i inne pisma sądowe wysłane pod ostatnim, adresem strony, której doręczono wezwanie na rozprawę główną, uważa się za doręczone na podstawie art. 191 k.p.k., jeżeli strona zmieniła miejsce swego zamieszkania także z powodu powołania do służby wojskowej i nie zawiadomiła o tym sądu (uchwała z 18 I 1962 — VI KO 67/61).

*Art. 208.* Wniosek pełnomocnika o doręczenie mu postanowienia i fakt doręczenia przez sąd postanowienia wraz z uzasadnieniem nie wstrzymuje biegu terminu przewidzianego w art. 208 § 1 k.p.k., albowiem, przepisy art. 337 i 338 k.p.k. dotyczącą wyłącznie wyroków (27 I 1962 — IV KO 162/61).

*Art. 229.* Obowiązek zawiadomienia o przestępstwie ściganym z urzędu ciąży na instytucji, przez którą rozumieć należy przede wszystkim jej kierownictwo (zarząd), ale także każdy jej organ powołany do czuwania nad prawidłowością działalności tej instytucji. Organem takim jest oczywiście także główny księgowy (30 VIII 1962 — III K 1044/61).

*Art. 335.* Przytoczenie ustnie najważniejszych powodów ogłoszonego wyroku jest tego rodzaju czynnością sądową, od której protokolowania ze względu na ustny jej charakter sama ustawa zwalnia sąd. Dlatego też sąd pierwszej instancji, jeżeli nawet odmówił zaprotokolowania części ustnych motywów wyroku, nie dopuścił się żadnego uchybienia (12 XI 1962 — I K 568/61).

*Art. 513.* 1. Termin przewidziany w art. 513 § 1 k.p.k. ma charakter terminu zawitego prawa cywilnego, o którym mowa w art. 114 przepisów ogólnych prawa cywilnego.

2. Termin zawity przewidziany w art. 114 przepisów ogólnych prawa cywilnego, a więc w art. 513 § 1 k.p.k. nie jest więc terminem zawitym, o którym mowa w art. 139 § 1a k.w.p.k. i złożenie wniosku o odszkodowanie po upływie takiego terminu powinno skutkować oddalenie rozpoznania, a nie pozostawienie wniosku bez rozpoznania.

3. Zgłoszenie roszczenia o odszkodowanie za niesłuszne skazanie do innych organów państwowych a nie do sądu nie powoduje przerwania biegu terminu zawitego, gdyż żaden organ państwowy poza sądem nie jest dla tych spraw „władzą powołaną” w rozumieniu art. 111 pkt a przepisów ogólnych prawa cywilnego (3 XII 1962 — Żo 12/62).

#### *Ustawy związkowe i dodatkowe*

##### *Mały kodeks karny*

*Art. 4.* Istota przestępstwa z art. 4 m.k.k. polega między innymi na przechowywaniu broni palnej bez zezwolenia. Ustawodawca nie określił bliżej, na czym polegać ma to „przechowywanie”, przeto wyrażeniu temu należy nadać taką treść, jaką ma ono w codziennym życiu i obrocie.

Przechowywanie polega na zachowaniu rzeczy w stanie niepogorszonym przez czas oznaczony lub nieoznaczony.

Przechowywanie jest posiadaniem rzeczy — często w ukryciu — z zamiarem zachowania jej dla siebie lub innej osoby.

Przestępstwa z art. 4 m.k.k. dopuszcza się zatem osoba, w której dyspozycji znalazła się broń palna bez zezwolenia, jeśli przejawiała wyraźny zamiar zatrzymania jej dla siebie lub nie przekazała jej organom MO przy najbliższej okazji czy możliwości.

Nie popełnia natomiast przestępstwa określonego w powyższym artykule osoba, która znalazłszy się przypadkowo w posiadaniu broni palnej bez zezwo-

lenia, dała wyraz swej woli przekazania jej przy najbliższej okazji organom MO, jak również osoba użyta przez posiadacza broni bez zezwolenia do przekazania jej tym organom, jeśli zwłoka w wykonaniu tego zamiaru albo zlecenia uzasadniona jest okolicznościami (8 III 1962 — II K 816/61).

*Art. 25.* Znieważenie, uszkodzenie lub usunięcie czerwonego sztandaru, flagi lub czerwonej szturmówki, wywieszonych w miejscu publicznym z okazji święta państwowego lub innej uroczystości — stanowi przestępstwo z art. 25 pkt 1 m.k.k. (zasada prawna 7 s. 20 XII 1962 — VI KO 71/62).

*Art. 38.* Dla bytu przestępstwa z art. 38 m.k.k. inicjatywa załatwienia sprawy nie musi pochodzić od osoby „protektora”, może ona również wyjść od osoby, której sprawa ma być załatwiona w drodze płatnej protekcji (21 XII 1962 — III K 526/62).

*Art. 38.* Przy przestępstwie określonym w art. 38 m.k.k. jest bez znaczenia, czy sprawca zażądał korzyści dla siebie, czy też dla innej osoby, np. dla urzędnika, który załatwiał daną sprawę. Kwestia więc, czy oskarżony wręczył przyjęte pieniądze urzędnikowi, czy zatrzymał je dla siebie — z punktu widzenia kwalifikacji prawnej z art. 38 m.k.k. jest obojętną (22 I 1963 — III K 582/62).

#### *Kodeks karny Wojska Polskiego*

*Art. 12.* Skazując za przestępstwo skutkowe popełnione w zamiarze ewentualnym sąd ma obowiązek wyjaśnić, jakim procesem motywacyjnym kierował się sprawca, godząc się na możliwy przestępny skutek działania swego, który nie jest dla sprawcy upragniony, a tylko obojętny, a czasem niepożądany. Zgoda na taki skutek jest wszak równoznaczna ze zgodą na możliwą odpowiedzialność karną za umyślne spowodowanie skutku. Zgody na skutek w sensie art. 12 § 1 k.k.W.P. nie można się domniemywać czy domyślać, lecz należy wykazać, że stanowiła ona element procesów zachodzących rzeczywiście w psychice sprawcy (8 XII 1962 — Rw 1238/62).

*Art. 45.* Orzekanie kary dodatkowej degradacji przy przestępstwach wojskowych nie popełnionych z niskich pobudek powinno następować tylko w takich wypadkach, kiedy rodzaj przestępstwa i jego waga dyskwalifikuje całkowicie oficera jako człowieka nie nadającego się do pełnienia funkcji oficerskich i kiedy sprawca nie powinien już nigdy, nawet w przyszłości, takich funkcji pełnić.

Kary degradacji nie należy orzekać w oderwaniu od wagi popełnionego przestępstwa i stopnia zawinienia sprawcy ani motywować jej wymierzenia tym, że dana osoba nie może być oficerem z uwagi na niezawinione przez nią okoliczności tego rodzaju, jak aktualny stan zdrowia (7 I 1963 — Rw 1364/62).

*Art. 119.* O tym, czy żądanie wykonania lub zaniechania pewnej czynności skierowane przez przełożonego do podwładnego ma charakter rozkazu, decyduje przede wszystkim wola przełożonego i dostosowanie objawienia tej woli do zdolności pojmowania wykonawcy. Nie jest konieczne, by sposób wydania rozkazu sprowadzał się do wypowiedzania słów: „daję rozkaz”, lecz ażeby myśl przełożonego, zawierająca określone żądanie w stosunku do wykonawcy, została sprecyzowana i podana do wiadomości jasno i zrozumiale (27 VIII 1962 — Rw 812/62).

*Art. 130.* Nie każdy przypadek popełnienia przestępstwa przez podwładnego wspólnie z przełożonym może być utożsamiony z dokonaniem przestępstwa przez podwładnego pod wpływem zależności służbowej.

Nie można mówić o działaniu „pod wpływem zależności służbowej” wówczas, gdy wyrażona pod adresem podwładnego wola przełożonego odpowiada nastro-

jowi psychicznemu adresata, a spełnienie woli przełożonego jest zgodne z pragnieniami i dążeniami podwładnego (10 IX 1962 — Rw 881/62).

*Ustawa z dnia 18 czerwca 1959 r. o odpowiedzialności karnej za przestępstwa przeciw własności społecznej (Dz. U. nr 36, poz. 228)*

*Art. 5.* Sprawca zagarnięcia drzewa z lasu stanowiącego własność społeczną, wyrządzający szkodę nie przekraczającą 60 zł, podlega odpowiedzialności z art. 5 § 1 ustawy z 18 VI 1959 r., jeśli był poprzednio karany za wyrąb w celu zagarnięcia drzewa z lasu, stanowiącego własność społeczną (uchwała 7 s. 24 I 1963 — VI KO 41/62).

*Art. 6.* Dopuszczenie się zagarnięcia mienia społecznego w okresie trzech miesięcy po upływie okresu zawieszenia wykonania kary pozbawienia wolności orzeczonej poprzednim wyrokiem za zagarnięcie mienia społecznego lub indywidualnego uzasadnia zastosowanie art. 6 ustawy z dnia 18 VI 1959 r. (24 I 1963 — VI KO 74/62).

Zebrął *Stefan Kalinowski*